



Gazeta

WROCŁAWSKA



FOT. KAROLINA NIEMCZYK

Dolina Baryczy Rudę Sułowską przygotowano na najazd turystów, a Ruda Milicka modli się, żeby w weekend padało str. 24

Nowa książka wrocławskiego pisarza. Tym razem Marek Krajewski nadaje z Gdańska – miasta szpiegów str. 26-27

Rozmowa

Pora na prawdziwą kolej aglomeracyjną we Wrocławiu – uważa Tymoteusz Myrda str. 20



FOT. LIMWD



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

KOPALNIA TURÓW. BITWA NIE TYLKO O WĘGIEL

str. 10-11

Reportaż Na używanych ciuchach można zrobić majątek! Król i królowa lumpeksów zarabiają do 20 tysięcy złotych miesięcznie. Bo wiedzą, czego należy szukać w stertach odzieży strona 25



FOT.

Reportaż Na Jasną Górę, po roku przerwy, znów zmierzają wielkie pielgrzymki. Nie tylko z Polski. Jednak wciąż w reżimie sanitarnym

strona 22

REKLAMA



29 maja - WIELKIE otwarcie - wielkie RABATY
VILLARO by Jakub Kucner
Oborniki Śląskie - Piłsudskiego 35/obok DINO
koszule od 29 zł villaro.pl garnitury od 199 zł



0010153096

Czesi to naród dobry, to „po czesku” mówię: do widzenia

Arkadiusz Franas
redaktor naczelny



Na dzień dobry

Zanosilo się na konflikt, który pewnie, nawet w głowach największych pesymistów, nie miał przypominać wojen husyckich. Ale ten z lat 40. i 50., gdy ustalano szczegóły granicy polsko-czechosłowackiej, trochę już tak. Mniej zorientowanym w nowszej historii przypomnę, że ostateczny przebieg tej granicy ustalono dopiero w 1958 roku. A teraz znów mamy batalię - o kopalnię, o wodę i wzajemne poszanowanie. Wiele się zastanawia, dlaczego Czesi aż do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej skierowali wniosek o wstrzymanie wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów? Podnosili, że polskie władze wydały kopalni koncesję bez wykonania oceny wpływu tej decyzji na środowisko. W dodatku Praga alarmuje, że kopalnia, która ma być powiększona, już wpływa na obniżanie się wód gruntowych po stronie czeskiej. Dlaczego więc aż do TSUE, choć konflikt wygląda bardziej jak frederowska bajka „Paweł i Gaweł”? Odpowiedź jest prosta. Bo mogli. A gdy się poruszy niebo i ziemia, to łatwiej negocjować. Nie miejsce, by tu

analizować istotę konfliktu. Prawdą natomiast jest, że przez ostatnie 30 lat wszystkie rządy bały się podnosić problem elektrowni węglowych i związanych z nimi kopalni. A nieprawdą jest, że to wynika z braku sympatii naszych sąsiadów do Polaków. Skazani jesteśmy na współistnienie od ponad 1000 lat i zawsze jakoś dawaliśmy radę. Nawet mieliśmy wspólnych władców i tu mamy remis. Dwukrotnie Czesi panowali u nas, a my im też tyłu królów oddelegowaliśmy. Zaczęło się psuć w XV wieku, gdy niejaki Jan Hus zrobił z Czechów protestantów, a my zostaliśmy przy religii katolickiej. Ale husyci nam pomogli pod Grunwaldem, a my nie daliśmy się wciągnąć w bitwę na Białej Górze, w wyniku której państwo czeskie zniknęło z mapy na 300 lat. I przez to od dawna inaczej patrzymy na świat. Protestantki pragmatyzm spowodował, iż może trochę nieprzychylni temu narodowi ludzie utarli takie powiedzenie: „Czesi to rowerzyści: na górze się kłaniają, a na dole kręcą”. Sławiści Agata Firlej i Štěpán Balík ujęli to tak: „Od początku XX wieku wszelkie opowieści o własnym bohaterstwie Czesi opatrują ironicznym komentarzem. Z patosem jakoś sobie nie radzą, nie ufają mu. Rozbijają go zarówno w narracji bohaterstwa, jak i miłosnej - tymcza-

sem dla Polaków te dwie sfery długo były uświęcone”. Do wodu genialny film Jirzega Menzla na podstawie genialnego opowiadania Bohumila Hrabala, czyli „Pociągi pod specjalnym nadzorem”, gdzie Miloš walczy i umiera jako bohater wojenny - tyle że jego myśli w ostatnich chwilach zaprzęta nie ojczyzna, a kobieta. Ale mimo tych różnic, potrafimy się dogadać i dogadujemy się w sprawie kopalni. Z prostej przyczyny, bo jak pisał ich wieszcz Karel Hynek Mácha: „Čechové jsou národ dobrý!”. Dogadujemy się tak właśnie trochę po czesku, niekoniecznie w blasku fleszy. Nie w Brukseli, a tu w naszej Bogatyni. I ja trochę „po czesku” chciałbym też załatwić pewną osobistą sprawę, czyli pożegnać z Państwem, bo to mój ostatni piątkowy felieton w „Gazecie Wrocławskiej”. Kłaniam się nisko tym, którzy w różny sposób polemizowali ze mną, pozdrawiam Czytelników odnajdujących w moich tekstach świat swoich wartości. A jak po czesku, to koniecznie cytatem z najbardziej „czeskiej” powieści, czyli „Przygód dobrego wojaka Szwajka podczas wojny światowej” Jaroslava Haška: „Jak tam było, tak tam było, zawsze jakoś było. Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było”. Do widzenia!

Pogoda w regionie

Zimna wiosna, ale wreszcie idzie lato

Meteorolodzy włączyli komputery i policzyli, że tegoroczny kwiecień był najzimniejszy od dwudziestu lat. Średnia temperatura tego jak najbardziej wiosennego miesiąca wyniosła tylko 6 stopni. A jeszcze niedawno, bo w 2018 roku, przekraczała ona 12 stopni! O ile wówczas można było śmiało mówić o klimatycznym ocierpieniu, to teraz... Tyle że właśnie na takich skokach, wybrykach pogodowych i anomalii ma ono polegać - argumentują meteorolodzy. Jak dotąd nie można się zbytnio cieszyć także z temperatur majowych. Ale kalendarzowe lato już za miesiąc, więc w końcu... Zwłaszcza że na horyzoncie Boże Ciało i możliwość wydłużenia sobie weekendu. Ale to za tydzień, już w czerwcu. Miejmy nadzieję, że pogoda odpowie na nasze tęsknoty za ciepłą wiosną. **CH**

Dzisiaj

14°C
9°C



Barometr
1021 hPa
Wiatr
zach. 25 km/h
Uwaga
przelotne opady

Sobota

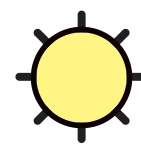
13°C
6°C



Barometr
1022 hPa
Wiatr
pln. 25 km/h
Uwaga
przelotne opady

Niedziela

16°C
5°C



Barometr
1025 hPa
Wiatr
pln. 19 km/h
Uwaga
biomet korzystny

Jutro u nas

Nie tylko seriale

Aleksandra Szwed występować w telewizji od dziecka. Potem przyszły filmy.



W poniedziałek

Magazyn Sportowy24

Plan przygotowań piłkarzy Śląska Wrocław do gry w europejskich pucharach



We wtorek

Specjalny dodatek

Mama i Ja



Głosuj w naszym plebiscycie!

Wyglodniali kibice czekają

Sport

Piotr Janas

piotr.janas@gazeta.wroc.pl

We wtorek 1 czerwca na Stadionie Wrocław piłkarska reprezentacja Polski podejmie Rosję, w jednym z ostatnich sprawdzianów przed Euro 2020. Kibice we Wrocławiu już nerwowo przebiegają nogami.

Reprezentacja Polski jeszcze przed turniejem finałowym zagrości w stolicy Dolnego Śląska. Początkowo podopiecznych

Paulo Sousy miało wspierać tylko 25 proc. trybun, ale ostatecznie zapełnią się one w 50 proc. Zdobyć wejściówki nie jest jednak najprostszą sprawą.

Pierwsze 25 proc. wyprzedziło się błyskawicznie, mimo iż ceny do najniższych nie należały i wahały się między 70 a 120 zł. Potem pojawiły się dodatkowe miejsca, ale już w czwartek po południu większości z nich nie było. To pokazuje, jak wyglodniali są kibice, którzy przez ponad 200 dni mogli oglądać mecze jedynie w telewizji. Oby piłkarze nie zawiedli! ©

PISALIŚMY

28.05.2011



Wtedy rozpoczęła się moda na działki

Jeżeli ktoś twierdzi, że zainteresowanie działkami zaczęło się podczas pandemii, to się myli. Już 10 lat temu coraz częściej młodzi ludzie przejmowali je i urządzali po swojemu. Mniej warzyw, a więcej trawy i urządzeń do wypoczynku i zabawy dla dzieci. Odstępne sięgało kilku tysięcy, zaś teraz trzeba wydać dziesiątki tysięcy, bo działki stały się obiektem pożądania i młodych, i seniorów. Przed sądem rozpoczął się proces Fryzjera i 112 osób ze świata piłki nożnej ws. korupcji. Władze województwa rysowały plan linii kolejowej na lotnisko, który został tylko na papierze... **CH**

ZDJĘCIE DNIA



Caritas Archidiecezji Wrocławskiej przekazała 700 kombinezonów ochronnych dla szpitala w Oławie w ramach ogólnopolskiej akcji #WdzięczniMedykom

Prezenty na Dzień Dziecka. Pedagodzy zachęcają do kupowania przemysłanych zabawek

Dzień Dziecka nieodłącznie kojarzy się z prezentami. Dla rodziców i dziadków jest to często spore wyzwanie, ponieważ chcą sprawić dzieciom jak największą frajdę, a nie zawsze wiedzą, co kupić. Czy wybrać tradycyjne zabawki, czy też może w tym roku zdecydować się na coś innego, bardziej oryginalnego? Odpowiedzi i inspiracji poszukajmy w Internecie! Duży wybór produktów dla różnych grup wiekowych znajdziemy na platformach zakupowych takich jak Allegro. Jak jednak dokonać mądrego wyboru, kupując prezent na Dzień Dziecka?

Dopasuj prezent do wieku dziecka

Wiek to jedno z podstawowych kryteriów wyboru, jeśli chodzi o prezent na Dzień Dziecka. To oczywiste, że z innego prezentu ucieszy się kilkulatek, dziecko w wieku szkolnym czy nastolatek.

Jak wybrać prezent, aby zainteresował dziecko i sprawił mu radość? Dla pociechy w wieku niemowlęcym dobrym wyborem będą akcesoria do wózka, np. grzechotki, gryzaki czy zabawki, które można przymocować do ramy wózka. Świetnie sprawdzają się również zabawki, które wspomagają prawidłowy rozwój maluszka.

Dla kilkulatek pedagodzy polecają:

- zabawki edukacyjne, które pobudzają wyobraźnię dziecka i wspomagają jego rozwój, np. maskotki i stoliki interaktywne;
- klocki, ponieważ rozwijają kreatywność malucha oraz jego zdolności manualne, np. LEGO Duplo;
- książki, które wspierają poznawanie świata przez malucha, uczą i bawią.

Na platformach zakupowych jak Allegro znajdziemy szeroki wybór zabawek edukacyjnych, klocków i książek. Produkty są zróżnicowane pod kątem grupy wiekowej. Przy wyborze książeczek edukacyjnych warto wybrać takie, których bohaterowie są rówieśnikami dziecka. Zabawki edukacyjne ułatwiają poznawanie kolorów, dźwięków, a nawet naukę liczenia lub słów, a zestawy klocków są idealnie dopasowane do potrzeb małych dzieci. Takie prezenty z pewnością zachwycą malucha i nie zostaną szybko odłożone na dno szafy.



A co sprezentować starszemu dziecku, które rozpoczęło już naukę w szkole? Ciekawym pomysłem są gry planszowe, np. Scrabble, Dixit czy Monopoly. Pozytywnie wpływają na rozwój intelektualny, uczą współzawodnictwa, rozwijają samodzielność, a przede wszystkim dają okazję do wspólnego spędzenia czasu w rodzinnym gronie. Dzieci, które lubią sport i aktywność fizyczną, na pewno ucieszą się z roweru, rolek czy hulajnogi. Taki prezent to również świetny środek transportu do szkoły i nie tylko! Dużą popularnością wśród nastolatków cieszą się też konsole do gier, tablety oraz elektrogadżety jak smartwatche. Takie prezenty z pewnością sprawią dużo radości każdemu gadżeciarzowi.

Zobacz, jak znaleźć idealny prezent na Dzień Dziecka w Internecie

Zakup idealnego prezentu na Dzień Dziecka tak naprawdę nie jest trudny. Wyszukiwarki dostępne na platformie zakupowej, takiej jak Allegro, są bardzo proste w obsłudze. Wystarczy wpisać interesujące nas hasło, np. gra Dixit i w ciągu kilku sekund zobaczymy dostępne produkty. Korzystając z kate-

gorii oraz podkategorii, które znajdziemy po lewej stronie wyszukiwarki, zawężamy krąg poszukiwań i ułatwiamy sobie wybór prezentu. W ten sposób szybko znajdziemy idealny prezent.

Gdy zdecydujemy się już na konkretny produkt dostępny na Allegro, przeczytajmy jego opis i sprawdźmy opinie na temat sprzedającego. Wystarczy kliknąć login sprzedającego, a pojawi się strona „O sprzedającym”, gdzie znajdziemy ważne informacje oraz opinie innych klientów. Sprzedawcy oceniani są aż w trzech kategoriach – zgodności towaru z opisem, obsługi kupującego oraz kosztów wysyłki. W każdej kategorii przyznawane są gwiazdki, na podstawie których powstaje ocena ogólna. Najwyższe oceny pozwalają na uzyskanie statusu Super Sprzedawcy. Robiąc zakupy u Super Sprzedawców, możemy być pewni najwyższych standardów obsługi. Warto sprawdzić opinie nie tylko o sprzedających, ale także o samych produktach. Pozwoli to ocenić, czy wybrany przedmiot spełni nie tylko nasze oczekiwania, ale również obdarowanej prezentem osoby.

Sposób na szybki zakup prezentu na Dzień Dziecka

Liczne kategorie oraz różne filtry na Allegro znacznie ułatwiają poszukiwanie prezentu dla dziecka. Zabawki na Allegro posegregowane są według wieku (0-12 miesięcy, 1-3 lata, 3-4 lata, 4-5 lat, 5+ oraz 7+ lat) oraz zainteresowań, np. mały artysta, zabawa w dom czy naukowiec. Dzięki temu zyskujemy pewność, że wybrana przez nas zabawka będzie odpowiednia dla dziecka.

Kiedy zdecydujemy się na konkretny produkt, możemy go kupić, klikając w przycisk „Kup teraz” lub dodać do koszyka. Druga opcja jest idealna, gdy planujemy kupić więcej rzeczy. Allegro umożliwia wiele wygodnych sposobów płatności za zakupy: szybki przelew, karta płatnicza, a także płatność BLIK, w ramach której autoryzacja odbywa się przy użyciu specjalnego kodu generowanego w aplikacji bankowej. Możemy również wykonać tradycyjny przelew, który zrealizujemy np. na poczcie. Istnieje także możliwość zapłaty za zakupy gotówką przy odbiorze przesyłki. Po realizacji płatności i otrzymaniu paczki możemy wystawić sprzedającemu ocenę. Warto to zrobić, gdyż każda opinia jest niezwykle

pomocna dla innych kupujących.

Kup prezent na Dzień Dziecka i zapłać w ratach

Czasem wymarzony prezent na Dzień Dziecka wiąże się z przeznaczeniem większego budżetu. W takiej sytuacji dobrym rozwiązaniem jest rozłożenie płatności na wygodne w spłacie raty. I tutaj Allegro przychodzi nam z pomocą, a dokładnie z Ratami ZERO.

Raty ZERO to wygodny sposób płatności za zakupy na Allegro. Wydatek rozkładamy w czasie i nie ponosimy żadnych dodatkowych ani ukrytych kosztów. Płacimy tylko tyle, ile kosztuje to, co kupujemy. Aby skorzystać z Rat ZERO, upewnijmy się, czy w interesującej nas ofercie jest dostępna ta forma płatności. Sprawdźmy to w zakładce „Płatności” w ofercie. Możemy również szukać ofert z tą możliwością przy pomocy specjalnego filtra. Dodajemy produkt do koszyka i wybieramy raty jako metodę płatności - do wyboru mamy Raty Od.nowa oraz Raty PayU. W przypadku Rat Od.nowa skorzystamy z Limitu na zakupy na raty. Korzystając z rat PayU, zostaniemy przekierowani do serwisu PayU. Jeżeli to nasze pierwsze zakupy na

raty na Allegro, musimy wypełnić wnioski online i gotowe! Teraz wystarczy poczekać na decyzję banku, a potem na przesyłkę.

Sprawdź, gdzie znaleźć informacje o zakupach online

W sieci istnieje wiele poradników, które pomogą nam zrobić ten pierwszy krok w samodzielnych zakupach online. 10 maja wystartowała strona **toproste.allegro.pl**, na której znajdziemy filmy instruktażowe oraz webinary, czyli internetowe szkolenia, które pomogą rozpocząć przygodę z zakupami na Allegro.

Jeżeli natomiast w trakcie zakupów pojawią się jakiegokolwiek wątpliwości lub pytania, możemy skontaktować się z konsultantami Allegro. Klienci mają kilka możliwości kontaktu, np. chat, rozmowa telefoniczna na infolinii lub formularz kontaktowy.

Zakupy prezentów na Dzień Dziecka na platformie Allegro są wygodne i bezpieczne. Dzięki szerokiej i różnorodnej ofercie z łatwością znajdziemy tu wyjątkowe upominki dla małych i nieco większych dzieci. Komfort zakupów sprawia, że możemy skupić się na tym, co najważniejsze – przeżywaniu radości z obdarowywania i... bycia obdarowywanym!

WAŻNE TELEFONY: NUMER ALARMOWY - 112

Pomoc nocna i świąteczna we Wrocławiu

● Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka – Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 5, tel. 71 306 42 22.
● Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71 32 70 536.
● Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Koszarowa 5, tel. 71-395-76-07.
● Szpital Specjalistyczny im. A. Falkiewicza, ul. Warszawska 2, tel. 71 37 74 116, 71 37 74 117, 71 37 74 118, 71 37 74 119.

Oddziały ratunkowe

● Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71-327-01-00.
● Uniwersytecki Szpital Kliniczny, ul. Borowska 213, tel. 71-733-29-64.
● Wojskowy Szpital Kliniczny, ul. Weigla 5, tel. 261-660-373.
● Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka – Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 2, tel. 71-306-44-19.

Pomoc nocna i świąteczna w Legnicy

● Szpitalny Oddział Ratunkowy Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaskiewicza 5, tel. 76 72 11 410, 76 72 11 411.
● Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaskiewicza 5, 76-721-11-00.

Pomoc wieczorowa i nocna w Wałbrzychu

● Specjalistyczny Szpital im. dr. Alfreda Sokołowskiego, ul. Sokołowskiego, 4, Wałbrzych. Szpitalny Oddział Ratunkowy: tel. 74 64 89 968.
● Specjalistyczny Szpital Ginekologii-czno-Położniczy im. E. Bierackiego-go w Wałbrzychu, ul. Paderewskiego 10, tel. 74 88 77 169.

Pomoc nocna i świąteczna w Jeleniej Górze

● Wojewódzkie Centrum Kształcenia Jeleniogórskiej, ul. Ogińskiego 6, tel. 75 753 73 35.
● Powiatowe Centrum Zdrowia w Kamiennej Górze, ul. Bohaterów Getta 10, tel. 75-744-92-73.
● Dolnośląskie Centrum Rehabilitacji w Kamiennej Górze, ul. Janusza Korczaka 1, tel. 75 64 59 667.
● Szpitalny Oddział Ratunkowy Wojewódzkie Centrum Kształcenia Jeleniogórskiej, ul. Ogińskiego 6, tel. 75-753-71-18, 75-753-71-19.

Kontakt do Oddziału Epidemiologii PSSE we Wrocławiu:

● do godziny 15:00 Oddział Epidemiologii tel. 693-900-908 lub 71 361-42-90 wew. 5
● po godzinie 15:00 numer alarmowy Oddziału Epidemiologii: 603-720-579
● Całodobowo NFZ 800-190-590

KD rozbudowują serwis pociągów

Legnica/Wrocław

Koleje Dolnośląskie podpisały z Urzędem Marszałkowskim umowę o dofinansowaniu modernizacji centrum serwisowego w Legnicy kwotą 30,5 mln zł. Rozbudowa zaplecza KD nabiera tempa.

Kilka lat temu spółka wybudowała halę, ale okazała się za małą. Teraz KD mają już projekt drugiej, a 12 maja ogłoszono przetarg na wykonawcę. Inwestycja ma kosztować ok. 45 mln zł. Większość (30,5 mln zł) Koleje Dolnośląskie pozyskają z Urzędu Marszałkowskiego, ze środków unijnych.

- Nowa inwestycja ma przede wszystkim umożliwić nam prawidłową realizację procesów utrzymania pojazdów - komentuje prezes Kolei Dolnośląskich Damian Stawikowski. - Środki, które otrzymaliśmy od województwa, pozwolą w dużej części zabezpieczyć finansowanie tej inwestycji. Pozostała część kwoty będzie sta-



Serwis pociągów poza firmą jest drogi. KD stawiają na swój

Kolejom Kolnośląskim przybędzie w najbliższych latach wiele pociągów. Będą serwisowane we własnej hali, która ma być gotowa na początku 2023 roku.

nowić wkład własny Kolei Dolnośląskich.

Hala będzie miała m.in. cztery tory (dł. 120 m) oraz tor dla całorocznej myjni automatycznej. - Własne zaplecze techniczne daje możliwości realizacji przeglądów wyższego rzędu we własnym zakresie, co obniża ich koszty. Inwestycja KD wpłynie również pozytywnie

NASZA AKCJA

Oddajcie nam DWORZEC WIEBODZKI

AKCJA „GAZETY WROCLAWSKIEJ”

Już ponad cztery lata trwa nasza akcja: „Oddajcie nam Świebodzki!”. Nie wierzymy, że Dworzec Świebodzki usytuowany w samym centrum stolicy Dolnego Śląska nie jest potrzebny do rozwoju kolei i aglomeracyjnej, i regionalnej. Uważamy, że właśnie tu mogliby dojeżdżać pociągami wrocławianie z dalekich osiedli i mieszkańcy podmiejskich miejscowości. I wszyscy stąd wyruszać w inne rejony Wrocławia.

na poziom rekompensaty - dodaje Tymoteusz Myrda z Zarządu Województwa Dolnośląskiego. Przy tej samej pracy KD będą mogły uzyskać niższe koszty, co wiąże się z niższą rekompensatą płaconą z budżetu województwa dolnośląskiego. Budowa ma ruszyć w III kwartale br., a obiekt będzie gotowy w I kwartale 2023 r. **CH**

REKLAMA

0010154563

POKONAJ ZAĆMĘ



**REJESTRACJA:
tel: 71 344 80 80**

W Eye - Laser Center przy ulicy Oławskiej 9 we Wrocławiu mogą Państwo szybko i skutecznie wyleczyć zaćmę

- operacje wykonujemy w znieczuleniu miejscowym - kroplkowym pod nadzorem anestezjologicznym
- do zabiegów używamy tylko wysokiej jakości soczewek wewnątrzgałkowych renomowanych firm (w ramach umowy z NFZ wszczepiamy również soczewki toryczne)
- zapewniamy wysoki komfort leczenia oraz troskliwą opiekę ze strony personelu medycznego

Personel medyczny naszego ośrodka jest zaszczepiony przeciw COVID - 19.

**Jak zapisać się na zabieg? To bardzo proste.**

- zadzwoń do NAS pod numer 71 344 80 80 i podaj czterocyfrowy kod z e-skierowania oraz numer PESEL (na zabieg w ramach NFZ jest potrzebne skierowanie do szpitala)
- telefonicznie ustalimy dogodny termin wizyty kwalifikacyjnej a następnie termin operacji.

**Wrocławskie EYE-LASER Center,
ul. Oławska 9, Wrocław
www.eyelaser.pl**

Zabieg na NFZ wykonamy do tygodnia od zgłoszenia się na wizytę!

Czwartek, 20 maja W Legnicy szkolenia maszynistów

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy została wpisana przez Urząd Transportu Kolejowego do rejestru ośrodków szkolenia i egzaminowania. Wkrótce Wydział Nauk Technicznych i Ekonomicznych rozpocznie specjalistyczne szkolenia dla maszynistów i dyżurnych ruchu. Będą prowadzone z wykorzystaniem symulatora kolejowego dla maszynisty oraz symulatora systemu Kontroli Traffic PKP, które posiada PWSZ.

Piątek, 21 maja Tymczasowa szefowa Muzeum Pana Tadeusza

Adolf Juzwenko, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, na pełniącą obowiązki wicedyrektora ZNiO ds. Muzeum Pana Tadeusza powołał Magdalenę Musiał, kierowniczkę Działu Edukacji, związaną z MPT od początku jego istnienia. Magdalena Musiał jest magistrem historii sztuki UW i autorką programu edukacyjnego MPT. Dyr. Juzwenko zapowiedział wyłonienie dyrektora MPT w drodze konkursu. Na początku maja rezygnację z tego stanowiska złożył Marcin Hamkała.

TSUE i polsko-czeski spór o Turów

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał orzeczenie: „Polska zostaje zobowiązana do natychmiastowego zaprzestania wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów. Podnoszone przez Czechy zarzuty dotyczące stanu faktycznego i prawnego uzasadniają zarządzenie wnioskowanych środków tymczasowych”. Orzeczenie to ma obowiązywać do czasu rozpatrzenia sprawy przez TSUE. Czesi zarzucają Polsce niedopełnienie procedur przedłużenia koncesji na wydobycie węgla oraz szkody ekologiczne. Polska Grupa Energetyczna, do której należy kopalnia, uważa, że jej zamknięcie oznaczałoby zamknięcie elektrowni, a to niemożliwe. PGE uważa też, że TSUE „wybiórczo potraktował” argumentację Polski ws. kopalni. Turów nie przerwał działalności. Trwają rozmowy polsko-czeskie ws. umowy, która określiłaby sposób rozwiązania sporu. Na jej podstawie Czesi mogliby wycofać z TSUE swój pozew. Chodzi o 40 mln euro na inwestycje dot. usuwania szkód.

Sobota, 22 maja W dawnym Pafawagu druk superfotowoltaiki

Ruszyła pierwsza na świecie linia produkcyjna ogniw słonecznych z parowskitu w oparciu o przełomową technologię. Autorką technologii jest Olga Malinkiewicz z Warszawy. Ogniw fotowoltaiczne drukowane są na cienkiej folii polimerowej i można nimi pokrywać dachy, ściany domów, okna, ale też odzież, laptopa, namiot czy inny przedmiot. Linie uruchomiła firma Saule Technologies.

Niedziela, 23 maja Górnicy Polkowice awansował do I ligi

Polkowicka drużyna zremisowała ostatnio 2:2 z Wigrami Suwałki oraz wygrała ze Zniczem Pruszków 1:0. Tym samym zapewniła sobie po latach powrót do I ligi.

Poniedziałek, 24 maja Pinior z dozorem elektronicznym

Były senator Józef Pinior będzie mógł odsiedzieć 18-miesięczny wyrok za korupcję w formie dozoru elektronicznego w domu - to nieprawomocna decyzja wrocławskiego Sądu Okręgowego. Prokuratura, która nie chciała się zgodzić na taką formę wykonania wyroku, może się jeszcze odwołać do Sądu Apelacyjnego. Do niedawna, na taką formę wykonywania kary więzienia można było zamienić tylko rok pozbawienia wolności. Ale z powodu pandemii koronawirusa przepis zmieniono.

Wtorek, 25 maja 200 ha szparagowego pola do zaorania

W gminie Góra mieszkańcy i przyjezdni zbierają w pośpiechu szparagi na olbrzymim polu, które jest zaorywane. Powód nie jest znany, prawdopodobnie chodzi o zmianę właścicielską.

Mordercy dziewczynki grozi dożywocie

Jest akt oskarżenia ws. wrocławianina Jakuba A. Został oskarżony o zamordowanie 10-letniej Kristiny z Mrowin k. Żarowa. Do brutalnej zbrodni doszło w 2019 r. Dziewczynka była potwornie okaleczona. Sprawca (wówczas 22-letni) próbował upozorować seksualny motyw zabójstwa. Został on ustalony, ale prokuratura nie wypowiada się w tej sprawie ze względu na dobro matki ofiary okrutnej zbrodni.

Środa, 26 maja Zadłużamy się na potęgę

Nieopłacone rachunki Polaków i załagłe raty kredytów znacznie przekroczyły już 80 mld zł. W całym kraju mamy już blisko 3 mln dłużników. Rekordzistą z Dolnego Śląska jest 64-latek, który ma do spłacenia ponad 31 mln zł.

Czwartek, 27 maja Bilans koronawirusa

Ministerstwo Zdrowia poinformowało, że ostatniej doby było 98 zakażonych koronawirusem na Dolnym Śląsku i 19 zmarłych. W ciągu minionego tygodnia zmarły w naszym województwie aż 84 osoby. Pandemia nadal więc zbiera swoje tragiczne żniwo. Zebrał CH



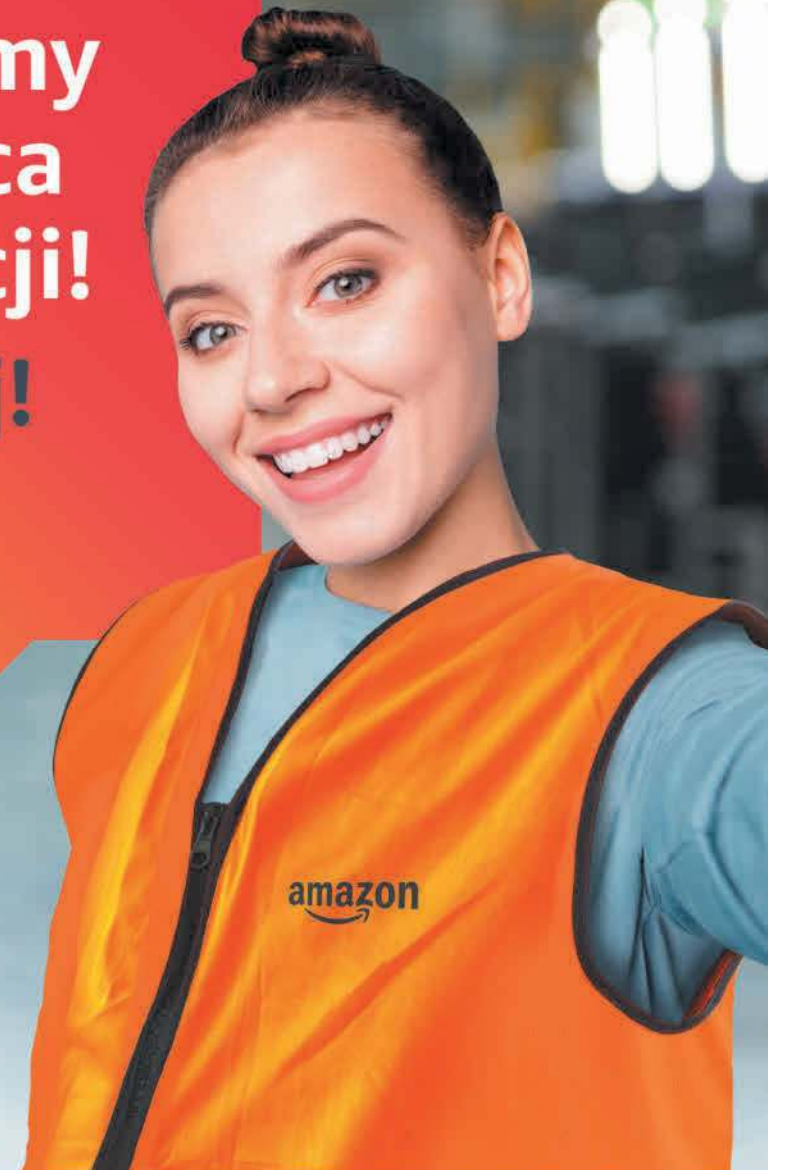
One Way Ticket pod Pavlem Szozilem wywiał się z roli faworyta i pewnie wygrał Nagrodę Tiumena podczas 3. dnia sezonu 2021 (26 maja) na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych - Partynice

FOT. WIKTOR RZECZUCHOWSKI

REKLAMA

0010155994

3, 2, 1...
Odliczamy
do końca
rekrutacji!
Aplikuj!



amazon

Zadzwoń: 800 060 801
Sprawdź: pracujwamazon.pl



Związkowcy z Turowa w śróde protestowali przeciwko orzeczeniu TSUE przed wrocławskim przedstawicielstwem Unii Europejskiej

FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Dziś otwierają się Cinema City i Multikino. Na seansie w maseczce i bez popcornu

Wrocław

Kinga Czernichowska

k.czernichowska@gazeta.wroc.pl

Dziś (28 maja) otwierają się we Wrocławiu kolejne multiplexy: Cinema City i Multikino. Kina sieci Helios otworzyły się 21 maja. Ale pandemia trwa. Na jakich więc zasadach działają te kina?

Po ponownym otwarciu sieci Multikino w sali kinowej będzie mogło być zajętych 50 proc. miejsc, a o zachowanie dystansu między widzami automatycznie zadba system biletowy. W foyer kin oraz w toaletach umieszczone będą stacje do dezynfekcji rąk, zaś sale kinowe mają być regularnie dezynfekowane. Pracownicy kina są zobowiązani do noszenia maseczek. Oprócz tego pojawiają się również specjalne oznakowania przypominające o zachowaniu dystansu w kolejkach do kas.

Zgodnie z wytycznymi, widzowie powinni nosić maseczkę oraz zajmować na sali kinowej konkretne miejsca wyznaczone na bilecie.



W kinach obowiązują maseczki, a widzowie mogą zająć tylko miejsca wyznaczone przez system sprzedaży biletów, który „dba” o zachowanie dystansu społecznego

Kino jest bezpieczniejsze

- W każdym miejscu publicznym należy przestrzegać zasad reżimu sanitarnego, natomiast jak pokazują analizy od początku pandemii mimo ponad 100 milionów wizyt w kinach na całym świecie nie stwier-

dzono żadnego ogniska koronawirusa. Kino jest bezpieczniejsze niż inne podobne obiekty spędzania wolnego czasu, bo w salach kinowych miejsca lokowane są przez system biletowy, który automatycznie narzuca odpowiedni odstęp, jest

stała wymuszona wymiana powietrza, a widzowie siedzą tyłem do siebie i nie prowadzą rozmów oraz mają obowiązek zakrywania nosa i ust - mówi lek. Łukasz Durajski, ekspert kampanii edukacyjnej „Bezpieczny powrót do Multikina”.

28 maja otworzą się także kina sieci Cinema City. Tu też będą przestrzegane obowiązujące limity (50 proc. miejsc lub 1,5 m odległości między widzami).

Oglądanie filmów możliwe jest tylko w maseczkach, obowiązuje też zakaz spożywania posiłków i napojów w salach kinowych.

- Spodziewamy się tłumów. Liczymy, że po tak długim okresie widzowie czekają na otwar-

lety są dezynfekowane co godzina. Będzie też specjalne oznakowanie przypominające o zachowaniu dystansu - mówi Katarzyna Opertowska, dyrektor marketingu w Cinema City.

Co na ekranie po przerwie?

Widzowie stęsknieni za magią wielkiego ekranu znajdą w repertuarze kin kilkanaście tytułów, w tym aż siedem premier, m.in.: „Cruella” i „Krudowie 2: nowa era” oraz przedpremierowo „Godzilla vs. Kong”. Od 28 maja widzowie mogą zobaczyć na wielkim ekranie również nagradzane Oscarami „Nomadland” i film „Ojciec” z Anthonym Hopkinsem w roli głównej, polską komedię romantyczną „Druga połowa” z Maciejem Musiałem i Cezarym Pazurą, hollywoodzkie megaprodukcje, takie jak „Mortal Kombat”. Z okazji Dnia Dziecka czekają też liczne propozycje dla całych rodzin: animacja „Co w duszy gra” czy „Psy i koty 3: Łapa w łapę”. Natomiast fani piłki nożnej już 29 maja w wybranych kinach będą mogli obejrzeć na wielkim ekranie finał Ligi Mistrzów.

Na widzów w kinach czeka siedem filmów premierowych, a w sobotę, 29 maja, także... transmisja z finału Ligi Mistrzów

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0010145392

Nowa wystawa w Muzeum i Miejsu Pamięci w Sobiborze

„SS-Sonderkommando Sobibor. Niemiecki obóz zagłady 1942–1943” – tak nazywa się najnowsza wystawa, którą można już zwiedzać na terenie byłego niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze. Zajmuje ona powierzchnię 323 mkw. i składa się z 16 paneli tematycznych.

– Ta wystawa jest w moim przekonaniu najważniejszym dokonaniem naszej instytucji ubiegłego roku, a nawet kilku ostatnich lat – podkreśla Tomasz Kranz, dyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku, które od 2012 r. sprawuje pieczę nad muzeum w Sobiborze.

Ekspozycja mieści się w nowym pawilonie muzealnym, którego bryła – wpisująca się swoją estetyką w otaczający ją teren – jest efektem międzynarodowego konkursu architektonicznego. Ważną funkcję pełnią szerokie przeszklenia, które poszerzają perspektywę zwiedzających o boczną i rampę kolejową, na której zatrzymywały się pociągi deportacyjne, oraz o tzw. Schlauch, jak Niemcy nazwali korytarz z drutu

kolczastego i gęsto splecionych gałęzi, którym załoga obozu pędziła nagie ofiary do komór gazowych.

Z drugiej strony budynku mamy panoramiczny widok na teren obozu I. To tam więźniowie byli przetrzymywani w barakach i pracowali w warsztatach, tam też 14 października 1943 r. rozpoczęło się powstanie.

Centralną część ekspozycji stanowi 25-metrowa gabłota

W zamyśle projektantów gabłota nawiązuje do wyglądu stołów laboratoryjnych, na których oględzinom poddawane są dowody zbrodni. Zgromadzono w niej ponad 700 obiektów. Są to głównie biżuteria, klucze, okulary, fragmenty ubrań, przybory piśmiennicze. Niektóre z nich można przypisać konkretnym osobom – większość jednak stanowi archiwum anonimowych świadectw śmierci.

– W miarę możliwości dążymy do przywrócenia tożsamości chociaż części ofiar – dodaje Tomasz Kranz. – Możemy to osiągnąć za pomocą obiektów, które udało się przypisać kon-



kretnym osobom. Jest ich niewiele, ale mają wyjątkowe znaczenie historyczne i symboliczne, jak np. tabliczki na drzwi z nazwiskami mieszkańców. Dzięki zawartym na nich informacjom możemy pokazać twarz autentycznej osoby lub jej rodziny, która zamieszkiwała dany dom. Czasem możliwe jest poznanie okoliczności deportacji, jak w przypadku Żydów z Amsterdamu, a niekiedy po

prostu odkrycie, że ten dom nadal stoi i ma swoją powojenną historię.

Na szczególną uwagę wśród tej grupy muzealiów zasługują m.in. trzy plakietki z imionami, nazwiskami, datami urodzenia i adresami dzieci oraz trójkątna zawieszka z nazwiskiem i wygrawowanym życzeniem szczęścia. Na metalowym, emaliowanym talerzu zachował się plaster z danymi 60-letniej Sary

Mock-Hakker, deportowanej do Sobiboru z obozu w Westerborku 5 marca 1943 r.

Oprócz tradycyjnych eksponatów, takich jak dokumenty czy fotografie, muzeum wykorzystało także nowoczesne techniki wystawiennicze, np. w postaci terminali multimedialnych. Bardzo ważnym i ciekawym elementem nowej ekspozycji jest bogata w detale makieta obozu wykonana w żywicy.

Niezwykłe odkrycia przyniosły prace archeologów z Polski, Izraela i Holandii. Znacznie poszerzyły one wiedzę o granicach obozu, jego układzie i ludobójczej działalności. Do października 2020 r. Państwowe Muzeum na Majdanku przejęło od archeologów 58 172 zabytki wydobyte w trakcie wykopalisk.

Wyjątkowe znaczenie dla tego miejsca jako terenu byłego niemieckiego obozu zagłady, ale i dla pamięci Holokaustu w wymiarze globalnym, ma część wystawy poświęcona powstaniu więźniów – jednemu z najważniejszych i najbardziej heroicznych aktów żydowskiego oporu w latach II wojny światowej.

Rozszerzone informacje dotyczące historii i funkcjonowania SS-Sonderkommando Sobibor oraz losów jego więźniów – pomocne w samodzielnym, jeszcze dokładniejszym badaniu miejsca – zawarte zostały w katalogu wystawy, wydanym w siedmiu wersjach językowych.

Wystawa stała w Muzeum i Miejsu Pamięci w Sobiborze czynna jest codziennie oprócz poniedziałków oraz świąt państwowych i religijnych.

REKLAMA

039745720

wtw://

WROCLAWSKI TEATR WSPÓŁCZESNY

wteatrw.pl



Arnon Grunberg

TIRZA

reżyseria PAWEŁ MIŚKIEWICZ

premiera 29 maja 2021 r.

spektakle: 30 maja / 1, 2 czerwca



Wrocław miasto spotkań

TVP3
WROCLAW

Gazeta
WROCLAW

RADIO
WROCLAW

RADIO
WROCLAW

ram

empik

dlaStudenta.pl

naszemiasto

kino | nowe horyzonty

DCF

Miała być rowerowa autostrada, jest chodnik ze ścieżką. Nie pojedziesz szybko do Bielán

Wrocław

Marcin Kruk

marcin.kruk@gazeta.wroc.pl

Droga rowerowa z Wrocławia do Bielán Wrocławskich miała umożliwić rowerzystom szybki przejazd. Jednak spodobała się także pieszym. Miasto zmieniło więc oznakowanie i powstał „ciąg pieszo-rowerowy”. O „rowerostradzie” można zapo-

mnąć, gdy trzeba dzielić drogę ze spacerowiczami.

Nowa trasa ma 3,5 km długości i prowadzi od pętli Krzyki, koło parku Klecińskiego, al. Karkonoską do Bielán Wrocławskich, gdzie łączy się z drogą rowerową na ul. Francuskiej. Jednak z tej ładnie poprowadzonej, oddalonej od głównych dróg trasy, zaczęli chętnie korzystać także

piesi. Było kilka konfliktowych sytuacji, a na drodze z dnia na dzień domalowano obok piktogramu oznaczającego drogę dla rowerzystów piktogram przedstawiający ludzi. Tylko znak pionowy pozostał jeszcze „rowerowy”. W ten sposób droga rowerowa zamieniła się w ciąg pieszo-rowerowy. Różnica jest taka, że rowerzyści zmuszeni są jeździć znacznie

wolniej, aby nie zderzyć się z pieszymi.

Na internetowych grupach rozpoczęła się dyskusja: jedni zwracają uwagę, że miasto konfliktuje ze sobą pieszych i rowerzystów, inni uważają, iż wszyscy będą mogli z powodzeniem korzystać z nowej drogi. Przypomniano, że w przypadku braku chodnika piesi mogą korzystać z dróg rowerowych, a ostrożność

na drodze należy zachować zawsze.

Całego zamieszania zapewne nie byłoby, gdyby o inwestycji od początku informowano, że będzie ona i dla rowerzystów, i dla pieszych. Tymczasem większość pieniędzy na budowę tej drogi jest z dofinansowania unijnego, które przyznano na budowę dróg rowerowych, a nie rowerowo-pieszych. Dlatego miasto przez niemal cały czas projektowania i budowy drogi informowało, że jest to droga rowerowa.

Dziś urząd tłumaczy domalowanie znaków tym, że trasa rowerowa ma zróżnicowany charakter, a funkcje komunikacyjna i rekreacyjna zwykle dobrze współgrają.

„W zależności od uwarunkowań na danym odcinku przyjmuje charakter drogi dla rowerów, ciągu pieszo-rowerowego lub ciągu pieszo-jezdnego i takie były jej założenia od samego

początku. Celem inwestycji było uzyskanie ciągłości trasy i oddzielenie od niebezpiecznego ruchu samochodowego na głównych jezdniach al. Karkonoskiej” - mówi nam Patryk Załączny z biura prasowego ratusza i dodaje, że od czasu opracowania organizacji ruchu zmieniły się uwarunkowania. „Powstały nowe osiedla, m.in. w rejonie ul. Kobierzyckiej, a przede wszystkim rozbudował się park Kleciński, który stał się ważną atrakcją południowego Wrocławia. W efekcie jeszcze przed oddaniem do użytku ten odcinek wypełnił się spacerowiczami, często z małymi dziećmi. Widać to szczególnie w pogodne weekendy. Do ZDiUM, który realizuje tę inwestycję, od kilku tygodni wpływają zgłoszenia dotyczące prawidłowości oznakowania. Po zgłoszeniach sprawdziliśmy sytuację w terenie i zdecydowaliśmy się na korektę”.

REKLAMA

0010149559



ARKOP
DEVELOPER

Osiedle
Rodzinne Maślice
Wrocław

- > 2,3 i 4 - pokojowe od 59 do 83 m²
- > niezależne patio dla mieszkańców
- > mieszkania z dużymi balkonami, tarasami, ogrodami
- > GOTOWE DO ODBIORU!

już od
6850
zł/m²

ul. Maślicka/Bogatyńska

502 122 330

www.arkop.eu



Najpierw trasa miała służyć tylko rowerzystom

Wrocław

Kierowca zlekceważył wszelkie przepisy

Nie dość, że wsiadł za kierownicę mimo obowiązujących go aż trzech aktywnych zakazów prowadzenia pojazdów, to jeszcze był nietrzeźwy (ponad promil alkoholu). Jego nietypowo poruszające się auto zauważyli policyjni wywiadowcy, którzy zatrzymali 49-latkę do kontroli. Okazało się, że kierowane przez niego audi nie ma powietrza w oponie, a sam kierowca nie miał prawa go prowadzić. Został zatrzymany przez funkcjonariuszy i teraz grozi mu 5 lat pozbawienia wolności. Do zdarzenia doszło tuż koło siedziby Komendy Miejskiej Policji.

(RED)

Legnickie Pole

Pamiątkowe euro

Jutro w Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu oraz w pawilonie z relikami kaplicy romańskiej na dziedzińcu Zamku Piastowskiego w Legnicy odbędzie się emisja banknotu pamiątkowego Euro. Upamiętnia on dwa ważne wydarzenia: 780. rocznicę bitwy pod Legnicą i 60-lecie muzeum w Legnickim Polu. Banknot będzie można kupić (za 20 zł) od godz. 10. Dodatkową atrakcją będzie możliwość wybicia kopii srebrnego grosza Fryderyka II z podobizną św. Jadwigi - cena 6 zł.

(RED)

Urząd Statystyczny poprawił błąd na afiszu

Dolny Śląsk

Grzegorz Chmielowski
g.chmielowski@gazeta.wroc.pl

Na afiszach promujących spis powszechny poprawiono błąd - informują już poprawnie, że spis ten trwa do 30 września.

Pisaliśmy o błędzie na afiszach spisu powszechnego (wisiąły m.in. w Legnicy i Głogowie). Wynikało z nich, że trwa od 1 kwietnia do 30 czerwca, zamiast do 30 września. Karolina Banaszek z Głównego Urzędu Statystycznego poinformowała nas, że Urząd Statystyczny we Wrocławiu zmienia już plakaty z datą 30 czerwca. Nieaktualne zastąpione zostaną przez nowe z aktualnym terminem, czyli 30 września 2021.

- Zmianę tę (terminu - red.) wprowadziła nowelizacja ustawy o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań, która weszła w życie 2 kwietnia br. Ponieważ przygotowania do NSP 2021 rozpoczęte zostały już w ub., przed nowelizacją ustawy, dlatego pierwsza wersja materiałów promujących zawierała właściwą na ówczesny moment datę 30 czerwca 2021 - tłumaczy rzeczniczka GUS.



FOT. GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Afisz do połowy maja myliły, teraz informują prawidłowo

Kto groził śmiercią profesorowi Simonowi? Koniec śledztwa

Wrocław

Marcin Rybak
m.rybak@gazeta.wroc.pl

Wrocławskiej policji nie udało się ustalić, kim są osoby, które przesyłały groźby śmierci znalnemu wrocławskiemu zakaźnikowi i jednemu z doradców premiera Morawieckiego prof. Krzysztofowi Simonowi. Kilka dni temu śledczy umorzyli postępowanie wobec niewykrycia sprawcy przestępstwa.

- Autorzy gróźb to nie byli zwykli hejterzy. Zadbali o to, by uniemożliwić ustalenie własnej tożsamości. Jak to zrobili? W sieci jest na to wiele sposobów. Co ciekawe, niedawno Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego pochwaliła się zatrzymaniem dwóch mężczyzn, którzy świadczyli tego typu usługi, czyli pomoc w ukrywaniu tożsamości w sieci oraz identyfikacji osoby dzwoniącej - mówi nam osoba znająca szczegóły sprawy. Czy to właśnie oni (zatrzymani w połowie maja w województwie łódzkim) mogli pomagać autorom



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Prof. Simon mówił nam, że groźby spotykają także innych lekarzy zaangażowanych w walkę z epidemią koronawirusa

grózb wobec wrocławskiego lekarza? Zapytaliśmy o to Stanisława Żaryna, rzecznika ministra koordynatora służb specjalnych, ale nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

Cały czas czekamy na odpowiedź, czy w ogóle możliwa jest

identyfikacja klientów zatrzymanej dwójki.

„Groźili, że mnie utopiają w Odrze. Dostawałem ostrzeżenia, że szpital wysadzą w powietrze” - opowiadał nam na początku lutego prof. Krzysztof Simon. „Już ty nie ży-

jesz, nie żyjesz, Simon”, „Będziesz szukał języka w Odrze” - to cytaty z mejli przysyłanych do profesora.

Krzysztof Simon jest ordynatorem oddziału zakaźnego w szpitalu przy ul. Koszarowej. Jest też członkiem rady medycznej przy premierze Mateuszu Morawieckim. Jak nam mówił, groźby spotykają nie tylko jego. Ich ofiarami padają też inni medycy zaangażowani w walkę z epidemią koronawirusa. Oprócz grózb zamachu na jego życie i na szpital, profesor był też zniesławiany i pomawiany. Pojawiają się oszczerstwa o korupcji i promowaniu przez niego, a nawet sprzedawaniu różnych leków. Wykorzystuje się nawet informacje z prac naukowych publikowanych przez profesora w zagranicznych czasopiśmie. W takiej pracy trzeba podać, z jakimi firmami naukowiec współpracował, z kim robił badania. Jak tłumaczy Simon, to normalne i jest dowodem, że profesor jest doceniany, ale jego przeciwnicy robią z tych danych dowód na korupcję.

MATERIAŁ INFORMACYJNY BANKU BPS

Nowoczesny portfel - czyli jak dbać w tych czasach o pieniądze

1110114187

Wielu z nas w ciągu pandemicznego roku przeszło przyspieszony kurs zakupów w Internecie, korzystania z płatności telefonem czy zdalnego załatwiania spraw urzędowych. Które narzędzia się sprawdziły i już z nami zostaną? Gdzie szukać najlepszych dostawców cyfrowych usług?

Zapisy na szczepienie albo sprawa urzędowa - załatwiamy online!

Ileż to spraw możemy załatwiać bez wychodzenia z domu, korzystając wyłącznie z komputera! To co do niedawna jeszcze kojarzyło nam się z kolejkami i niewygodą, teraz znacznie się uprościło. Pandemia, a szczególnie pierwszy lockdown, przekonał nas wszystkich - i „interesantów”, i urzędy czy dostawców różnych usług - że zdalnie też się da.

Niebagatelną rolę w tym procesie odegrały usługi mojeID i Profil Zaufany. To część projektu cyfryzacji naszego państwa. Dostawcą usług mojeID jest KIR (Krajowa Izba Rozliczeniowa - ta sama instytucja, która odpowiada za skierowanie naszych przelewów i płatności we właściwe miejsca), a wdrożenie Profilu Zaufanego odbywa się w bankach w ścisłej współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji.

Z usług mojeID i Profilu Zaufanego mogą obecnie korzystać klienci Banków Spółdzielczych z Grupy BPS i Banku BPS.

mojeID to tzw. tożsamość cyfrowa, za pomocą której możemy potwierdzić, że jesteśmy tym, za kogo się podajemy. Identyfikacja jest dokonywana przez bank, w którym mamy konto. Dzięki mojeID wiele spraw, które

wcześniej wymagały wizyty w urzędach czy firmach, można załatwić drogą elektroniczną. Obecnie np. zapisać się na szczepienie.

Można powiedzieć, że Profil Zaufany zastępuje podpis własnoręczny składany na papierze. Można posługiwać się nim w urzędzie gminy, urzędzie skarbowym lub ZUS i KRUS, kiedy wymagane jest dodatkowe potwierdzenie, czyli podpisanie dokumentu czy wniosku składanego online.

W roku 2020 podwoiła się liczba założonych Profili Zaufanych i jak podaje Ministerstwo Cyfryzacji obecnie z tego udogodnienia korzysta już blisko 9 mln Polaków!

Portfel cyfrowy

Kiedyś gruby portfel był synonimem bogactwa. Dziś niektórzy w ogóle nie używają portfeli. Po co dodatkowo

obciążać kieszeń, torebkę lub plecak, skoro można wszystko mieć w telefonie? Albo nawet w zegarku typu smartwatch? Można wtedy zapłacić za zakupy także, gdy się ich zupełnie nie planowało!

Banki Spółdzielcze z Grupy BPS umożliwiają swoim klientom dokonywanie płatności mobilnych za pośrednictwem różnych portfeli cyfrowych. Ich wspólnym mianownikiem jest funkcjonowanie w oparciu o kartę płatniczą wydaną do rachunku w danym banku. Wszystkie są szybkie i bezpieczne, a wybór zależy od osobistych preferencji i posiadanych urządzeń. Użytkownicy telefonów Apple skorzystają z Apple Pay, a telefonów z systemem Android - z Google Pay. Z kolei osoby uprawiające sport i lubiące aktywność fizyczną,

wyborą zapewne dodanie swoich kart płatniczych do wirtualnego portfela Garmin Pay albo Fitbit Pay. Dzięki temu można płacić wprost z nadgarstka, zbliżając do terminala sportowy zegarek lub opaskę fitness - bez konieczności fizycznego posiadania karty czy telefonu połączonych z Internetem.

Karty z niespodzianką

Nie zapominajmy o kartach płatniczych, gdyż one w ostatnich czasach jeszcze bardziej walczą o naszą uwagę. Warto zapytać w swoim Banku Spółdzielczym z Grupy BPS, jakie promocje oferują klientom główni wystawcy kart: Mastercard i Visa. Płacenie za zakupy kartą, to nie tylko bezpieczny sposób na unikanie dotykania gotówki, ale także okazja do wygrania atrakcyjnych nagród: samochodów, czy

biletów wstępu na ciekawe wydarzenia muzyczne, kulturalne, sportowe, kulinarne, itp. Nowoczesne programy premiujące aktywnych użytkowników kart zaintrygują z pewnością osoby w różnym wieku i o różnych zainteresowaniach.

Jak oszczędzać?

Nowoczesne oszczędzanie to nie tylko pieniądze w banku. Źródłem oszczędności może stać się także zmiana pieca grzewczego w domu, instalacja fotowoltaiczna czy zakup pompy ciepła. Kto chce oszczędzać w sposób ekologiczny, powinien zainteresować się programem Czyste Powietrze. W najbliższe wakacje uruchomione zostaną dopłaty do domowych inwestycji ekologicznych. Warto spytać o szczegóły w Banku Spółdzielczym z Grupy BPS.

Mieszkańcy i pracownicy boją się o przyszłość

Bogatynia

Justyna Orlik

justyna.orlik@gazetawroc.pl

Przedstawiciele rządu zapewniają, że istnieją duże szanse na to, że spór pomiędzy Polską a Czechami w sprawie kopalni Turów zostanie rozstrzygnięty polubownie. Mimo tych zapewnień związkowcy kopalni nie zakończyli protestów. Przyłączają się do nich mieszkańcy, którzy murem stoją za pracownikami kopalni.

Manifestacje w obronie Turowa odbyły się na terenie Bogatyni i Zgorzelca, a także we Wrocławiu. Do spontanicznych protestów przyłączali się pracownicy, ale też ludzie niezwiązani bezpośrednio z kopalnią, którzy - jak twierdzą - nie wyobrażają sobie sytuacji, kiedy kompleks kopalnia-elektrownia Turów z dnia na dzień zostanie zamknięty.

- Decyzja TSUE nie jest w ogóle pomyślana, jeśli chodzi o mieszkańców naszego regionu, bo ktoś zupełnie zignorował potrzeby pracowników i jeszcze większej ilości ludzi z kopalnią związanych. To problem, który dotyczy nie tylko ograniczenia wydajności elektrowni w kontekście całej narodowej gospodarki,



Poważnym problemem jest pylenie wyrobisk kopalni, które zanieczyszcza powietrze. Żeby je zmniejszyć, zamontowano zraszacze

ale całej lokalnej społeczności. Nie wyobrażam sobie, że dziesiątki z nich nagle, z dnia na dzień, tracą pracę bez żadnych możliwości i perspektyw pozostawieni sami sobie. Cieszę się, że cały czas są prowadzone rozmowy z czeską stroną, żeby wycofała swoją skargę, ponieważ tak być nie może. Wziąłem udział w strajku, bo chciałem wesprzeć i wyrazić swoją solidarność z ludźmi, zatrudnionymi w ko-

palni - mówi radny Zgorzelca Mateusz Szczerbaty.

W protestach uczestniczył też społecznik, mieszkaniec Bogatyni, Kamil Stemler. - Ludzie walczą o swój kawałek chleba i w większości nie wyobrażają sobie życia bez funkcjonowania kopalni i elektrowni. Chcą zamianować swój sprzeciw wobec szybkiej transformacji, przeprowadzanej na łapu-capu. Nie w kwestii zamknięcia samej ko-

palni, co jest nieuniknione. Ci ludzie chcą być zauważeni i nie tylko oni. Moja znajoma, która jest weterynarzem, powiedziała, że jeśli kopalnia zostanie zamknięta, to ona bez chwili namysłu pakuje walizki i wyprowadza się z Bogatyni - tłumaczy Kamil Stemler.

Samorządowcy też bronią

Samorządowcy mówią o konieczności wdrożenia planu spr-

wiedliwej transformacji, ale nie wyobrażają sobie, żeby Polska miała zastosować sankcje nałożone przez TSUE. Burmistrz Zgorzelca Rafał Gronicz spotkał się w towarzystwie Krzysztofa Masiuka (przedstawiciel Polskiej Grupy Energetycznej) z Martinem Půtą, hetmanem libereckim, i tłumaczył, jak ważne jest utrzymanie pracy kopalni i elektrowni.

- Z Martinem Půtą i Krzysztofem Masiukiem spotkaliśmy się,

żeby porozmawiać o problemie z koncesją i decyzją TSUE. Chcieliśmy zwrócić uwagę na sytuację samorządów zrzeszonych w Związku Gmin Ziemi Zgorzeleckiej. Nasze stanowisko przedstawiliśmy w piśmie hetmanowi Půcie. To apel o pomoc i wsparcie w znalezieniu wyjścia z tej trudnej sytuacji. To, na czym teraz zależy nam najbardziej, to przekonanie Czechów do wycofania z Brukseli wniosku o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci nakazu natychmiastowego wstrzymania wydobycia węgla. Chodziło o to, żeby Martin Půta spojrział na problem z innej perspektywy, żeby dostrzegł, jak trudne jest nasze położenie. Rozmawialiśmy też o przyszłych działaniach samorządów i o tym, że dni węgla brunatnego w Europie są policzone. Nie dyskutowaliśmy o tym, kiedy zostanie wstrzymane wydobycie, ale o konieczności przygotowania obu krajów na taki scenariusz - mówi burmistrz Gronicz. - Hetman zwrócił również uwagę na brak dobrej komunikacji z polską stroną i PGE, ponieważ Czesi przez ostatnie kilkanaście miesięcy nie mieli partnera po polskiej stronie. W tej chwili trochę się to pozmieniało, więc mam nadzieję, że niebawem zapadną od-

REKLAMA

609547573

Wrocławski Teatr Komedia

REPERTUAR NA MAJ/CZERWIEC 2021

MAYDAY 2 29 MAJA - GODZ. 19:00 30 MAJA - GODZ. 18:00	RUBINOWE GODY 6 CZERWCA - GODZ. 19:00 7 CZERWCA - GODZ. 19:00
EDUKACJA RITY 10 CZERWCA - GODZ. 19:00	SZALONE NOŻYCKI 12 CZERWCA - GODZ. 19:00 13 CZERWCA - GODZ. 19:00
POMOC DOMOWA 19 CZERWCA - GODZ. 20:00 20 CZERWCA - GODZ. 19:00	JUDY: NA KOŃCU TĘCZY 24 CZERWCA - GODZ. 20:00 25 CZERWCA - GODZ. 20:00 26 CZERWCA - GODZ. 20:00 27 CZERWCA - GODZ. 18:00

WWW.TEATRKOMEDIA.COM

REKLAMA

069850691

wrocławski teatr lalek

lot przez tęczę

tekst **Andrej Sannikau & René Levínský**
reżyseria **Radosław Kasiukiewicz**

premiera **5 czerwca 2021** wiek **4+**

www.teatrlalek.wroclaw.pl

PARTNERZY

Wrocław miasto spotkań

EPI

Wrocław

KD

PARTNERZY MEDIALNI

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

RADIO

kopalni Turów i całego regionu

powiedzialne decyzje - wyjaśnia Rafał Gronicz.

Odnosił się również do pytań o protesty pracowników kopalni i mieszkańców.

- To zupełnie naturalne, że ludzie bronią swoich miejsc pracy. Nikt z nas nie pozostałby bierny wobec perspektywy utraty pracy z dnia na dzień, przy pełnym braku alternatyw. Sytuacja pracowników jest przecież nadal niejasna. W dodatku niepokój podsycają cytowane przez media wypowiedzi premierów Polski i Czech, które są sprzeczne. Przez to emocje rosną i dobrze byłoby je uspokoić, pokazując na przykład protokół z rozmów, który przecież musiał zostać sporządzony. Waga problemu jest zbyt duża, żeby po spotkaniu i rozmowie nie został ślad. Nawet, jeśli komunikat polskiego premiera był nazbyt optymistyczny, to przecież coś na pewno zostało ustalone. Bylibyśmy spokojniejsi wiedząc co - dodał Gronicz.

Z pracownikami kompleksu Turów solidaryzuje się Andrzej Kredkowski, radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, który podnosił już kwestię „konieczności pilnego wsparcia mieszkańców Zagłębia Turozowskiego”. - Od początku popieram i solidaryzuję się z kopalnią Turów, pra-

cownikami i mieszkańcami regionu. Chcę, aby sprawa ta została jak najszybciej rozwiązana, co niejednokrotnie widać w środkach masowego przekazu oraz na spotkaniach w sejmiku - mówi Andrzej Kredkowski.

Związkowcy protestują, a ekolodzy biją na alarm

Najbardziej zaangażowani w obronę kopalni są pracownicy i związkowcy. Wojciech Ilnicki z NSZZ „Solidarność” KWB Turów zapytany o powody protestu we Wrocławiu powiedział:

- Protestujemy, bo już Owidiusz pisał o obietnicach cacankach. Sytuacja jest bardzo prosta. Widać ruchy zmierzające do rozwiązania problemu, ale oczekujemy pisemnej odpowiedzi od premiera Rzeczypospolitej Polskiej. To na pewno powstrzymałoby eskalację konfliktu. Oczekujemy na całkowite rozstrzygnięcie tej sytuacji. Wczoraj rozmawialiśmy z premierem Sasinem, który zapewnił nas, że taka sytuacja nastąpi. Dzisiejszy protest był też po to, żeby pokazać beznadziejną decyzję Trybunału Niesprawiedliwości Europejskiej oraz beznadziejne postępowanie Unii Europejskiej, ponieważ KE wskazała, że Czesi nie mają racji, a po decyzji TSUE przedstawiła

stanowisko, że będzie kontrolować, czy Polska wykona wyrok. To jest tragedia. To jest obłuda. To jest zabicie Zielonego Ładu jakiegokolwiek sprawiedliwej transformacji - uważa Ilnicki.

Reprezentant Eko-Unii tłumaczy z kolei, że pieniądze, które mają popłynąć z Polski do Czech, na pewno pomogą w polubownym załatwieniu sporu, ale nie rozwiązują problemu, z którym

Mamy kryzys klimatyczny i odchodzenie od węgla jest brane na poważnie w całej Unii poza Polską. Troska o ludzi na dole nie powinna polegać na tworzeniu iluzji

od dawna boryka się kompleks Turów, a który w najbliższym czasie będzie przybierał na sile.

- Życzyłbym sobie, żeby z równą prędkością, z jaką premier Polski spotkał się z premierem Czech i obiecał mu około 200 mln złotych, zajął się przygotowaniem tego regionu do odejścia od węgla, bo przekonanie, że będziemy go kopać do 2044 roku jest nierealne - uważa Radosław Gawlik z Eko-

Unii. - Mamy sytuację kryzysu klimatycznego i odchodzenie od węgla jest brane na poważnie w całej Unii Europejskiej poza Polską. Troska o ludzi na dole nie powinna polegać na tworzeniu iluzji. Polska załata teraz konflikt z Czechami pieniędzmi, ale chciałbym, żeby z tej sytuacji wyciągnąć taki wniosek, że w dyskusji z mieszkańcami i władzami gmin premier i rząd zdecyduje o różnych wariantach, które mogą się za chwilę wydarzyć, bo tempo przechodzenia na odnawialne źródła energii w całej Europie jest błyskawiczne. Eksperti twierdzą, że kompleks może działać z powodów ekonomicznych jeszcze maksymalnie przez 10 lat, więc ten region jest zagrożony klęską bezrobocia. Mamy już ponad 1 mld zł z Unii Europejskiej na zbudowanie i realizację programu sprawiedliwej transformacji dla powiatu zgorzeleckiego, ale tylko pod warunkiem, że rząd podejmie decyzję o dacie odejścia od węgla i przestanie mamić ludzi wydobywaniem węgla do końca złoża. Turów ma rocznie ok. 3 % udziału w zaopatrzeniu Polski w prąd, a propaganda o jego niezbędności nigdy nie zastąpi rzetelnego działania. - twierdzi Radosław Gawlik.

Miedziowe orkiestry pod... jedną batutą!

Dolny Śląsk

Pod jedną batutą - po raz pierwszy w historii miedziowej spółki, wszystkie orkiestry dęte działające w Oddziałach KGHM, zagrają wspólnie ten sam repertuar.

Okazją do czterodniowego tournée jest 60-lecie KGHM Polska Miedź SA. Miedziowe orkiestry przemarszerują głównymi ulicami czterech najważniejszych miast Zagłębia Miedziowego. Wspólne koncerty rozpoczną się już dziś, 28 maja, w Lubinie, gdzie mieści się siedziba mie-

dziowego koncernu, 29 maja w Legnicy, 30 maja - w Głogowie i 31 maja w Polkowicach.

W przemarszach ulicami miast Zagłębia udział wezmą muzycy z Huty Miedzi Głogów, Zakładów Górniczych Polkowice Sieroszowice, Zakładów Górniczych Rudna i Zakładów Górniczych Lubin. Orkiestrom towarzyszyć będą mażoretki z HM Głogów.

W repertuarze orkiestr znajdują się m.in. znane i lubiane przeboje takie jak: Orkiestry Dęte - Haliny Kunickiej, Walczyk górniczy, czy marsz Ułański Szyk. **RED**



Orkiestra Huty Miedzi Głogów często gra na ulicach miast

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

REKLAMA

0210014880

STAWY? Teraz poczwórnienie SKUTECZNE DZIAŁANIE!

Polecana formuła laurowo-rozmarynowa, znana od 2 tys. lat!

Wykorzystaj efekt współdziałania: krople do **WEWNĄTRZ** + kremy na **ZEWNĄTRZ**
LAUROSEPT Q73* + STAWOSAN Q7 + ROZMARINE R99* + STAVOX R9

krople i krem laurowy

krople i krem rozmarynowy

Efekt
natychmiastowy!
Działa 5 razy dłużej



Czy wiesz że...
rozmaryn dał
schronienie
Świętej
Rodzinie,
a Św. Wawrzyniec
to patron
i orędownik
naszych stawów?

Te 4 innowacyjne preparaty dopełniają się. Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły!

Nie czekaj na cud! Pomóż swoim stawom dzięki poczwórnej formule laurowo-rozmarynowej. Tylko pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 28.06.21 otrzymają specjalną zniżkę i prezent! Liczba produktów na promocji jest limitowana.

**Promocja tylko
dla czytelników**

Zamów już dziś z dostawą do domu! tel.: 33 817 34 24 / 25, 602 883 921

online: www.asepta.pro, dostępne W APTEKACH i sklepach zielarskich



Rok założenia 1998

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Piąte podejście do wyboru RPO

Warszawa
Leszek Rudziński
l.rudziński@polskatimes.pl

Z ramienia PiS o urząd RPO ubiegać się będzie senator Lidia Staroń. Wiadomo już, że część opozycji nie poprze jej kandydatury.

Prof. Marek Konopczyński, który z ramienia Porozumienia wybrany został na kandydata na RPO, zrezygnował z ubiegania się o tę funkcję. Jak poinformował w mediach społecznościowych, powodem rezygnacji były informacje o braku poparcia ze strony PiS.

- RPO musi realizować proobywatelską misję ponad politycznymi podziałami. W związku z informacjami o braku poparcia największego sejmowego ugrupowania, uważam moje dalsze zaangażowanie w proces wyborów RPO za bezprzedmiotowe. Dziękuję wszystkim wspierającym moją osobę - oświadczył na Twitterze prof. Marek Konopczyński.

Po ogłoszeniu rezygnacji kandydata na RPO, wicereczenik Porozumienia Jan Strzeżek stwierdził, że kandydatura Konopczyńskiego była testem „na odpowiedzialność” dla

polityków. - Szkoda, że niektórzy go nie zdali. Prof. Konopczyński byłby dobrym RPO - oświadczył wicereczenik partii Jarosława Gowina.

W czwartek o godz. 16.00 minął termin zgłaszania kandydatur na Rzecznika Praw Obywatelskich. Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki poinformował, że z ramienia PiS na stanowisko RPO będzie kandydowała senator Lidia Staroń. Niedługo później sama parlamentarzystka przekazała w rozmowie z dziennikarzami, że zgodziła się stanąć do walki o fotel rzecznika.

- Jestem osobą niezależną, ale zawsze rozmawiam ze wszystkimi. Dokładnie ze wszystkimi. Dzięki temu udało mi się bardzo dużo. Na przykład za chwilęczkę złożę następną ustawę spółdzielczą, dosłownie dzisiaj, że te prawa ludzi będą znowu lepsze, czyli będzie dostęp do dokumentów, wybory w spółdzielni powszechne, tajne, tak jak w samorządzie. Będzie granica jeżeli chodzi o pensje. Dzisiaj jest tak, że prezes spółdzielni na przykład ma wynagrodzenie 60 tysięcy, 50. Tak nie powinno być. Będzie kontrola. Więc są takie rzeczy, o które trzeba walczyć.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Lidia Staroń zasiadała w Sejmie w latach 2005-2015, od 2015 senator niezależny

Właśnie dla ludzi to są, miliony ludzi. Więc po to jestem - stwierdziła Lidia Staroń. - Jestem rzecznikiem ludzi, ale od 20 lat. Tylko nie byłam nigdy formalnym, ale ludzie przychodzili, prosili, żeby ta możliwość była większa, żeby te narzędzia były większe. Dlatego dzisiaj jest ta zgoda - dodała.

Marszałek Senatu Tomasz Grodzki stwierdził, że kolejne kandydatury z ramienia PiS pokazują, że „ta koalicja (Zjed-

noczona Prawica - red.) nie tylko trzeszczy, ale też się rozpada”. - Senat ma tu zadanie tradycyjnie zdefiniowane i proste. Każdy, kto dotrze do nas z Sejmu, a mam nadzieję, że będzie to kandydat ludowców, strony opozycyjnej, będzie potraktowany w Senacie dokładnie tak samo. Zostanie wysłuchany, padną pytania i na końcu będzie głosowanie - zapewniał marszałek.

KO i PSL-Koalicja Polska wystawiły wspólnego kandydata na RPO w osobie prof. Marcina Wiącka.

Kadencja RPO Adama Bodnara upłynęła już we wrześniu zeszłego roku. Jednak, zgodnie z ustawą o rzeczniku, mimo upływu kadencji nadal pełni swój urząd do czasu powołania przez parlament następcy.

Jednak w połowie kwietnia Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis ustawy, który na to zezwala, jest niekonstytucyjny, w związku z tym straci on moc w połowie lipca.

Do tego czasu Sejm i Senat powinien wybrać nowego rzecznika. Jak dotąd próbowano zrobić to aż cztery razy, jednak bezskutecznie.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 maja 2021 r. zmarła w wieku 95 lat nasza najukochańsza Mama, Babcia, Prababcia i Teściowa



Ewa Raczkowiak

Odeszła od nas Osoba wielkiego serca i umysłu, wyjątkowej skromności i życzliwości, Nasza niezastąpiona przewodniczka życiowa, wieloletni pracownik wydawnictwa Ossolineum. Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 29 maja o godz. 10:30 w kaplicy przy kościele pw. św. Franciszka z Asyżu przy ul. Borowskiej 174 we Wrocławiu, po czym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz na Skowroniej Górze przy ul. Działkowej 10 we Wrocławiu.
Pogrążona w smutku i bólu Rodzina

0010162893

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 24 maja 2021 r. odszedł od nas w wieku 84 lat nasz Najukochańszy Mąż, Tato i Dziadek



Ryszard Chwaleba

mgr inż. budownictwa lądowego

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się mszą świętą dnia 1 czerwca 2021 r. (wtorek), godz. 13:20 w kaplicy na cmentarzu Osobowickim.

Powiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

0010161590

REKLAMA

009999341

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnania przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy

zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Halera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„ARKA”** – całodobowe przewozy zmarłych, kompleksowe usługi. Własna chłodnia. Bardzka, Włodkowica, 71/344-65-84, 601-732-075.

● **„Bożena Witwicka”** – Usługi Pogrzebowe, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Bezgotówkowo - rozliczamy ZUS w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Borowska 254, Wrocław - naprzeciw Akademii Medycznej, 71/336-12-65, Kościuszki 67/1a (róg Gwarnej) Wrocław 691-220-203, Krzyżowice ul. Główna 14, 71/311-84-40, Sobótka ul. Św. Jakuba 26, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **BARDZKA** – Zakład Pogrzebowy. Całodobowe przewozy. Kompleksowe usługi.

Formalności USC, ZUS, bezgotówkowe rozliczenia. Całodobowy telefon: 71/795-67-89.

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **„GLORIA”** Usługi pogrzebowe i kremacyjne. Sprzedaż pomników. 24 h. Tel.71/338-19-19.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **KREMATORIUM GLORIA** dowolne terminy kremacji, ul. Kwiatkowskiego 13, tel. 71/338-19-19, www.krematoriumgloria.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71 332 - 60 - 60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **RIP** – Zakład Pogrzebowy, pl. św. Macieja 6 - Najtaniej! Specjalizacja: Kremacje.

Cmentarze komunalne: Osobowice, Grabiszyn, parafialne. Rezerwacje i krótkie terminy. Rozliczanie ZUS. Ekskluzywny karawan Lincoln. Tel. 71/321-03-01, 71/372-29-44. Całodobowo.

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłychz domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

● **„RÓŻA”** – Zakład Pogrzebowy. Organizujemy pogrzeby, kremacje oraz transport zmarłych. Kompleksowa organizacja ceremonii pogrzebowych. ul. Kleczkowska 3, 50-227 Wrocław telefony całodobowe: 71 79 328 80, 601 280 750

● **SĘPOLNO – ZARZĄDCA CMENTARZA** Zakład Usług Pogrzebowych (RIP II) informuje, iż obecnie wszystkie sprawy związane z organizacją pogrzebu, jak również zakup trumien i akcesoriów można załatwić bezpośrednio w kaplicy na cmentarzu. Całodobowe przewozy zmarłych. Kompleksowe usługi pogrzebowe 24h, tel. 609-674-859, 71/372-29-44.

● **„TAROM”** – Semaforowa 1, 71/342-59-50, 2 4 h; Kasprowicz 26, 603-604-649, www.tarom.pl

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy

Mieczysława Zatokę

współzałożyciela hurtowni motoryzacyjnej Auto-Zatoka, oddanego, życzliwego i wiernego przyjaciela, osobę szlachetną, otwartą na świat i ludzi. Człowieka o wszechstronnych zdolnościach. Społecznika o wielkiej dobroci dla bliźnich.

Wkład w budowę firmy Auto-Zatoka, a także osobowość samego Mieczysława, będziemy wspominać z sentymentem i życzliwością.

Rodzinnie, Przyjaciołom

oraz Wszystkim Tym, którym postać Mieczysława Zatoki pozostanie w pamięci,

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i załoga Auto-Zatoka Sp. z o.o.

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 28 maja
● **GRABISZYN**
Tadeusz Wosinek g. 8.00
Aurelia Sawicka g. 9.00
Joanna Lisik-Misterska g. 10.00
Stefan Pietruszka g. 11.00

Andrzej Zawadzki g. 12.00
Leokadia Łańcuch g. 13.00
Jan Cielecki g. 14.00
Lucyna Klein g. 15.00

● **OSOBOWICE**
Romuald Kopyt g. 8.00

Krystyna Kalinowska-Brądel g. 8.40
Paweł Lewandowski g. 9.20
Stanisław Mokrzan g. 10.00
Stanisław Burzyński g. 10.40
Krystyna Maria Bednarz g. 11.20

Maria Matylda Urbańska g. 12.00
Bogusław Pawłowski g. 12.40
Teresa Marcianna Mitter g. 13.20
Iwona Maria Dolińska g. 14.00
Józef Florek g. 14.40

Maciej Marian Szpyrka g. 15.20

● **PSIE POLE**
Maciej Karwowski g. 10.00
Stanisław Walczak g. 11.00
Stanisława Wojtal g. 13.00
Stefania Moty g. 14.00

● **PAWŁOWICE**
Iwona Trylińska g. 10.00
Janina Szczerba g. 12.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

Sukces magazynu „Nasza Historia”. Chwalmy się wygranymi

Warszawa

Redakcja

redakcja@polskatimes.pl

Zbyt rzadko chwalimy się sukcesami? Dziwne. Przecież zwycięstw mamy w naszej historii wiele. Do kiosków i punktów sprzedaży trafił właśnie najnowszy numer magazynu „Nasza Historia”, który ponownie będzie się ukazywać co miesiąc.

Bitwa pod Grunwaldem, pod Kłuszynem. Hołd pruski, ruski. Wiktoria wiedeńska, która uratowała nie tylko Rzeczpospolitą, ale szerzej: cywilizację europejską.

Tak samo bardziej współczesna Bitwa Warszawska czy miesiąc późniejsza Bitwa Niemieńska 1920 roku. Wygrywaliśmy z sąsiadami ze wschodu i zachodu. Rosją białą, czer-

woną, Niemcami weimarskimi i nazistowskimi.

Przywykliśmy do epatowania klęskami? My nie musimy i nie będziemy tego robić! W najnowszym numerze „Naszej Historii” opowiadamy o wielkim polskim sukcesie. I choć militarnie był to remis, politycznie olbrzymie zwycięstwo. Chodzi o III Powstanie Śląskie.

III POWSTANIE ŚLĄSKIE

W jego wyniku Polska uzyskała najmniejsze, ale najludniejsze i najbogatsze województwo, a równocześnie jeden z największych okręgów przemysłowych w Europie. Powiększyliśmy i ustabilizowaliśmy granice II RP.

Wielu zależało, aby o tym wielkim polskim zwycięstwie zapomnieć. Ale „Nasza Historia” o tym pisze. Bo tylko

prawda jest ciekawa. A im więcej prawdy, tym lepiej.

Dlatego na prośbę naszych Czytelników wracamy do wydawania „Naszej Historii” raz w miesiącu. Już od bieżącego, czerwcowego numeru!

Tadeusz Płużański,
redaktor naczelny



Warszawa

Pracodawca będzie mógł sprawdzić stan trzeźwości pracownika

Obecne przepisy nie pozwalają pracodawcy sprawdzić trzeźwości pracownika – nie tylko wykonującego obowiązki zdalnie, ale nawet w biurze czy na budowie. W rządzie

trwają prace w tym kierunku. W III kwartale tego roku projekt zmian powinien zostać przyjęty przez Radę Ministrów i skierowany do Sejmu. Co istotne, kontroli trzeźwości będą mogli podlegać też pracownicy zdalni. Z badania SW Research dla AlcoSense Laboratories wynika, że takie zmiany popiera prawie 70%

Polaków. Z kolei przeciw jest jedynie 12% respondentów, a co piąty nie ma zdania. Z badań dla AlcoSense Laboratories wynika też, że przychodzenie na kacu do pracy w Polsce jest realnym zjawiskiem. Prawie 29% respondentów przyznało się do kilkukrotnej pracy na kacu. Z kolei uniespełna 4% jest to rutyna. (AIP)

Gruzja dostanie szczepionki od Polski

Tbilisi

Tomasz Dereszyński

Twitter: @TomDeresz

– Zachęcam władze Gruzji oraz społeczeństwo Gruzji do tego, aby cały czas utrzymywać gotowość do realizacji zarówno procesu reform, jak i dalszego działania w kierunku członkostwa w UE i NATO – mówił w Tbilisi prezydent Andrzej Duda. Obiecał wsparcie i podzielenie się szczepionkami z tym krajem.

Prezydent Andrzej Duda spotkał się z prezydentem Gruzji Salome Zourabichvili. – Dziękuję Pani i władzom gruzińskim za zaproszenie na wczorajsze uroczystości z okazji 30-lecia niepodległości Gruzji; potwierdzenia tkwiącej w duszy i naturze Gruzinów woli wolności, suwerenności i posiadania swojego niepodległego państwa – mówił Andrzej Duda.

– Mówiliśmy z panią prezydent o integracji z UE i NATO. Gruzja jest na drodze do członkostwa. Pokazała wielokrot-

nie, że jest bardzo dobrym sojusznikiem. Zachęcam władze Gruzji oraz społeczeństwo Gruzji do tego, aby cały czas utrzymywać gotowość do realizacji zarówno procesu reform jak i dalszego działania w kierunku członkostwa w UE i NATO. Mogę zapewnić, że Polska pozostaje również i pod tym względem przyjacielem Gruzji i państwem, które wspiera dążenia euroatlantyczne państwa i narodu gruzińskiego.

Prezydent miał też okazję zobaczyć prezentację odkryć archeologicznych dokonanych przez archeologów Polsko-Gruzjińskiego Interdyscyplinarnego Centrum Badawczego im. prof. Stefana Krukowskiego, którą kieruje dr hab. Radosław Karasiewicz-Szczypiorski z Instytutu Archeologii UW.

Andrzej Duda spotkał się też z premierem Gruzji Irakliem Garibaszwilim oraz z przewodniczącym parlamentu Gruzji Kakhyim Kutchavą i innymi politykami. W ambasadzie wręczył odznaczenia.

Andrzej Duda zadeklarował Gruzinom, że Polska podzieli się szczepionkami z ich krajem. – Potwierdziłem wolę rządu polskiego, aby podzielić się szczepionkami, aby dostarczyć do Gruzji szczepionki. Jak dodał, będzie na ten temat rozmawiał z premierem, ministrem zdrowia i szefem KPRM.

Prezydent odwiedził linię rozgraniczenia administracyjnego między Gruzją a Osetią Północną, gdzie stacjonuje Misja Obserwacyjna UE, kierowana przez polskiego dyplomatę amb. Marka Szczygła – miejsce, które w listopadzie 2008 r. wizytował prezydent Lech Kaczyński.

Tymczasem żona prezydenta, Agata Kornhauser-Duda, wzięła udział w symbolicznym otwarciu Centrum Kreatywnych Technologii utworzonego przez Caritas Gruzja przy wsparciu Ambasady RP w Gruzji. W placówce młodzież z domów dziecka oraz pochodząca z ubogich rodzin otrzymuje edukację zawodową.

Materiał Informacyjny KPRM

0110121017

OSTATNIA PROSTA!

#SZCZEPIMYSIĘ

Zarejestruj się na:
gov.pl/szczepimysie

NAM dzięki WAM nr. 1
Jesteśmy numerem 1* wśród domen z kategorii „Informacje lokalne i regionalne”

nam!
naszemiasto.pl

*DOMENA NASZEMIASTO.PL W KATEGORII „INFORMACJE LOKALNE I REGIONALNE” BADANIE MEDIAPANEL 10.2020

REKLAMA 0010161076

LATO NAD MORZEM
WYPOCZYNEK I REHABILITACJA

MRZEŻYNO K. KOŁOBRZEGU **USTRONIE MORSKIE**
23.07-06.08.2021 **29.07-12.08.2021**
CENA OD 2200 ZŁ OSOBA **CENA 2390 ZŁ/OSOBA**

OFERUJEMY:

- pobyt 14-dniowy w komfortowych pokojach (tv, łazienka, sprzęt plażowy, ręczniki, czajnik)
- wyżywienie 3x dziennie
- program animacyjny (wycieczki, spotkania przy muzyce, ognisko, koncerty)
- pakiet zabiegów rehabilitacyjnych
- **DLA CHĘTNYCH BEZPŁATNY TRANSPORT AUTOKAROWY**

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO NASZEGO BIURA, GDZIE ZAPOZNAJMY PAŃSTWA Z PEŁNĄ OFERTĄ

REALIZUJEMY DOFINANSOWANIA PFRON DLA DZIECI I DOROSŁYCH

Szczegóły oferty dostępne na stronie www.resurs.com.pl lub w naszym biurze: ul. Wita Stwosza 16, tel 71 372 40 53 **SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

resurs

REKLAMA

„Nic bardziej nie czyni kobiety piękniejszą, niż jej wiara we własne piękno.”

Zapraszam na wyjątkowe Sesje w studio lub plenerze. Sesje, na których poczujecie się wyjątkowo i kobieco.

Udowodnię Wam, że jesteście piękne.

☎ 665 281 478
✉ agamarczak@yahoo.co.uk

Fotografia Agnieszka Marcza
www.agamarczak.com

0310145478

Dramatyczny krok 18-latka prześladowanego przez reżim

Białoruś**Kazimierz Sikorski**kazimierz.sikorski@polskapress.pl

18-letni sierota, prześladowany przez białorską bezpiekę, popełnił samobójstwo, skacząc z dachu wysokiego budynku w Mińsku.

18-letni Dymitryj Stachowski popełnił samobójstwo w stolicy Białorusi, bo nie wytrzymał presji wywieranej na niego przez bezpiekę. Oskarżano go o udział w masowych protestach, które w ubiegłym roku przetaczały się po wyborach prezydenckich na Białorusi.

Stachowski w swoim pożegnaniu liście, który opublikował w mediach społecznościowych, wyjaśnił, że do takiego dramatycznego kroku pchnęły go działania komitetu śledczego.

18-letni chłopiec był od jakiegoś czasu śledzony i przesłuchiwany przez białoruskie służby bezpieczeństwa za udział w ubiegłorocznych protestach antyrządowych – poinformowała o tym organizacja

pozarządowa ds. ochrony praw człowieka Vyasna 96.

Młody człowiek w pożegnaniu liście stwierdził, że nie może wytrzymać presji wywieranej na niego przez śledczych. Stachowski wyskoczył z 16-piętrowego budynku po wtorkowym przesłuchaniu przez policję za udział w ubiegłorocznych demonstracjach.

„Jeśli to czytasz, oznacza to, że nie jestem wśród żywych. Winna jest komisja śledcza... Gdyby nie wywierali na mnie presji, nie sądził, że bym zdecydował się popełnić tak okropny czyn, jak samobójstwo. Ale zabrakło mi energii” – napisał młody człowiek w swoim poście na portalu społecznościowym VKontakte, który opublikowała w swoim raporcie Vyasna 96.

„Nie mogę powiedzieć, że samobójstwo jest rozwiązaniem problemów. Nie, przyjaciele. To nie jest właściwy wybór. To naprawdę okropny wybór. Życie należy cenić. Jest tylko jedno i na pewno nie będziesz miał innego” – napisał Stachowski w liście i podkreślił, że jeszcze niedawno pla-

nował wyjazd za granicę, by tam mieszkać i pracować.

Stachowski był sierotą i mieszkał w internacie w stolicy Białorusi. Na jego udział w protestach mieli zwrócić uwagę pracownicy tej pla-

jego śmierci. Opublikował jednak oświadczenie, w którym stwierdzono, że znaleziono ciało 18-letniego mieszkańca Mińska – podał Reuters.

O naciskach i prześladowaniach przez siły bezpieczeństwa mówią też współpracownicy Romana Protasiewicza, dysydenta, który na skutek zmuszenia maszyną linii Ryanair do lądowania w Mińsku został aresztowany i siedzi w areszcie na Białorusi.

W związku z sankcjami na Białoruś Polska w nocy ze środy na czwartek wprowadziła zakaz wlotów dla operatorów białoruskich

cówki. Gdy informacja trafiła do policji, został on przesłuchany i oskarżony o udział w „masowych zamieszkach”.

Chłopaka prześladowano za udział w protestach. To drugie. Łukaszenko terroryzuje kraj, mamy coraz więcej ofiar. Terror państwowy musi się skończyć – mówiła mieszkająca na wygnaniu na Litwie czołowa białoruska opozycjonistka Światłana Cichanouska.

Białoruski komitet śledczy odmówił komentarza w sprawie

Zakaz lotów nad Polską

Tymczasem powoli wprowadzane są sankcje ustalone na szczycie UE. – Rada Ministrów przyjęła zakaz wlotu w polską przestrzeń powietrzną samolotów użytkowanych przez przewoźników z Białorusi. Jest to element realizacji sankcji, o które wnioskował podczas Rady Europejskiej premier Mateusz Morawiecki – poinformował rzecznik rządu Piotr Müller.

Na razie tylko kilka krajów wprowadziło w życie zakaz, ponieważ trwają procedury jego wprowadzenia. Jeśli zakaz zostanie obowiązywać na terenie całej UE, będzie dotkliwy dla reżimu Łukaszenki.

REKLAMA

0010064788

Autoryzowany Dealer i Serwis Škody  **Autoryzowany Serwis VW** 

ŠKODA

GALL-ICM

Zapraszamy do salonu we Wrocławiu!!!

KUPIMY TWÓJ UŻYWANY SAMOCHÓD

Auta Używane

Salon Aut Używanych

Oferujemy:

- Największy wybór nowych aut dostępnych „od ręki”
- Całodobowy Serwis Škody i VW (ASO Wrocław)
- Naprawy gwarancyjne oraz pogwarancyjne
- Nowoczesną Blacharnię i Lakiernię

GALL-ICM Wrocław
al. Armii Krajowej 46
Salon: 71 364 74 50 Serwis: 71 364 74 60
auta.wroclaw@gall-icm.com.pl

www.GALL-ICM.com.pl

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY ON-LINE: <https://sklep.skoda-auto.pl>

Lek na COVID-19 dopuszczony w USA

Bruksela

Tomasz Dereszyński

Twitter: @TomDeresz

Europejska Agencja Leków wydała pozytywną opinię naukową o produkcie sotrowimab. Amerykanie dopuścili preparat do użytku.

Europejska Agencja Leków (EMA - European Medicines Agency) wydała pozytywną opinię naukową o produkcie sotrowimab firm GSK i Vir Biotechnology, przeznaczonym do stosowania we wczesnym leczeniu COVID-19.

Państwa członkowskie UE mogą wykorzystać wydaną przez organ EMA, czyli Komitet ds. Produktów Leczniczych Stosowanych u Ludzi (CHMP - Committee for Medicinal Products for Human Use) pozytywną opinię podczas podejmowania decyzji na poziomie krajowym w sprawie podawania sotrowimabu na wczesnym etapie leczenia, zanim EMA wyda pozwolenie na dopuszczenie go do obrotu w krajach UE.

Tymczasem amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA - Food and Drug Administration) przyznała w środę, 26 maja 2021 r., zezwolenie na sto-

sowanie w USA w sytuacjach nadzwyczajnych (EUA - Emergency Use Authorization) dla sotrowimabu (wcześniej jako VIR-7831) do leczenia łagodnego i umiarkowanego COVID-19 u dorosłych i pacjentów pediatrycznych (w wieku 12 lat i starszych, o masie ciała co najmniej 40 kg) z dodatnimi wynikami bezpośrednich testów na obecność wirusa SARS-CoV-2, oraz pacjentów, którzy są w grupie wysokiego ryzyka postępu choroby do stanu ciężkiego.



FOT. ANDRZEJ BANAS

Wyścig o lek przeciw COVID-19 trwa. Najlepszym sposobem uchronienia się przed koronawirusem jest zaszczepienie się

Mark Brzeziński kandydatem na ambasadora USA

Waszyngton

Kazimierz Sikorski

k.sikorski@polskatimes.pl

Jak podaje amerykański dziennik „New York Times”, kandydatem na ambasadora USA w Warszawie jest Mark Brzeziński - syn nieżyjącego już politologa Zbigniewa Brzezińskiego.

Po dymisji na początku tego roku ambasador Georgette Mosbacher ambasadą USA w Warszawie kieruje Bix Aliu jako chargé d'affaires. Zdaniem

nowojorskiej gazety, kandydaturę Marka Brzezińskiego rozważa prezydent Joe Biden.

Mark Brzeziński jest związany z Demokratami i w czasie kampanii wyborczej przed wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych w 2008 roku był doradcą Baracka Obamy.

Mark Brzeziński zna doskonale nasz kraj i mówi biegle po polsku. Jest synem Zbigniewa Brzezińskiego, nieżyjącego politologa, który za prezydentury Jimmy'ego Cartera

w latach 1977-1981 doradzał głowie państwa. Miał on również duży udział w przywróceniu do normalnego stanu stosunków Waszyngtonu z Pekinem.

Mark Brzeziński jest także wnukiem Tadeusza Brzezińskiego - polskiego dyplomaty okresu międzywojennego (zmarł w 1990 roku w Montrealu). Ukończył Dartmouth College, potem University of Virginia School of Law w Charlottesville. Brał udział w programie Fullbrighta, przebywał na stypendium w Polsce.



FOT. 123RF

Mark Brzeziński dobrze zna Polskę. Czy będzie to jego największy atut?

Materiał promocyjny UNIQA

Mieszkanie pod ochroną ubezpieczyciela

Pandemia nie sprawiła, że przestały nam grozić pożary, powodzie czy wichury, a liczba kradzieży z włamaniem nawet urosła od czasu, gdy pojawił się Covid-19. Polisa mieszkaniowa to ważny element troski o własny majątek.

Blok, w którym mieszkała pani Karolina, pamiętał czasy Gierka, a odkąd został wybudowany, w mieszkaniu pani Karoliny nie była wymieniana instalacja elektryczna. Pani Karolina zwróciła z wymianą, planując duży remont, który przesunął się z roku na rok. Instalacja elektryczna nie wytrzymała. Doszło do zwarcia, skutkiem czego był pożar. Spaliły się meble i dywan oraz książki i ubrania, a ściany zostały osmalone. Pani Karolina wprowadziła do szwankującej instalacji podeszła bez troski, ale przezornie miała ubezpieczone mieszkanie oraz ruchomości, które się w nim znajdowały, dzięki czemu już trzy tygodnie po zdarzeniu miała na koncie odszkodowanie za poniesione straty. Jak pokazują statystyki straży pożarnej, w 2020 r. doszło do 128 754 pożarów i 413 865 miejscowych zagrożeń. I chociaż pożarów było mniej niż w latach przed pandemią, to i tak nie są to zdarzenia rzadkie. Rozsądek zatem nakazuje zakup ubezpieczenia na wypadek pożaru, a także innych zdarzeń losowych oraz na wypadek kradzieży z włamaniem.

Co trzeba ubezpieczyć?

Polisę możemy kupić albo od ryzyk, które są wymienione w umowie, albo „od wszystkich ryzyk” (all risk). Ta druga opcja oznacza, że ubezpieczyciel wypłaci odszkodowanie za szkody spowodowane wszyst-

kimi zdarzeniami oprócz tych, które są wymienione w wyłączeniach w ogólnych warunkach ubezpieczenia (OWU). Jest to zatem rozwiązanie korzystniejsze dla właściciela mieszkania.

Zakres ochrony to najważniejszy czynnik, który trzeba brać pod uwagę przy zakupie polisy. Samo ubezpieczenie murów to za mało. Oznacza ono, że ubezpieczyciel wypłaci odszkodowanie, kiedy uszkodzony zostanie sam lokal, czyli przegrody budowlane czy dach. Często jednak w mieszkaniu mamy szereg ruchomości domowych oraz tzw. stałe elementy.

Zanim zamieszkamy w nowym lokalu, dostosowujemy go do swoich potrzeb. Kładziemy parkiet, glazurę i terakotę, w budowlany szafy wnękowe, instalujemy wannę i umywalkę, zabudowujemy kuchnię. To są właśnie stałe elementy. Definicja stałych elementów u każdego ubezpieczyciela może być inna. Dlatego przed podpisaniem umowy warto się z nią zapoznać, gdyż pomoże to przy prawidłowym określeniu sumy ubezpieczenia.

W mieszkaniu mamy mnóstwo rzeczy: sprzęt elektryczny i AGD, naczynia, garnki, książki, biżuterię, sprzęt sportowy, pościel, zabawki. To wszystko to są ruchomości, które mogą zostać zniszczone lub ukradzione i je również warto objąć ochroną ubezpieczeniową.

Nie zaniżaj wartości

Maksymalna kwota odszkodowania, jaką możemy otrzymać w przypadku wystąpienia szkody, to suma ubezpieczenia. Czyli jeśli ubezpieczymy dobytek na 50 tys. zł, to nawet jeśli stracimy majątek wart

70 tys. zł, maksymalnie otrzymamy 50 tys. zł. Suma ubezpieczenia wpływa na wysokość składki - im wyższa suma ubezpieczenia, tym wyższa składka. Z tego powodu niektórzy chcąc zaoszczędzić na składce, zaniżają sumę ubezpieczenia.

To strategia, która może się na nas srogo zemścić. Jeśli zaniżymy sumę ubezpieczenia, to gdy dojdzie do dużej szkody, np. do pożaru czy powodzi, wypłacone odszkodowanie nie zrekompensuje poniesionej straty. Jednak jeśli ktoś myśli, że opłaci mu się zawyżenie sumy ubezpieczenia po to, żeby w razie szkody dostać więcej pieniędzy, to również jest w błędzie. Wypłacone odszkodowanie nie może być wyższe niż poniesiona szkoda. Zatem gdy szkoda wyniesie 100 tys. zł, to nawet gdy suma ubezpieczenia sięga 200 tys. zł, dostaniemy odszkodowanie w kwocie 100 tys. zł.

Odszkodowanie może być wypłacone na podstawie wartości odtworzeniowej albo rzeczywistej mienia. W pierwszym przypadku wysokość świadczenia pozwala na odkupienie utraconego mienia tej samej jakości i rodzaju. Jeżeli

jednak stopień zużycia rzeczy jest znaczny, wówczas towarzystwo nie zgodzi się na taki rodzaj ubezpieczenia i odszkodowanie będzie mogło być wypłacone na podstawie wartości rzeczywistej (czyli odtworzeniowej pomniejszonej o faktyczne zużycie mienia). O tym, w jakich przypadkach odszkodowanie jest wliczane według wartości odtworzeniowej, a w jakich rzeczywistej, określają OWU.

Szybko zlikwidujesz szkodę

Dziś niemal wszystko można zrobić zdalnie. Ubezpieczyciele nadążają za nowymi trendami i umożliwiają zdalną likwidację szkody. Mało tego, klient może ją przeprowadzić samodzielnie. Takie rozwiązanie oferuje np. UNIQA, która promuje narzędzie do samodzielnej likwidacji szkody. Klient otrzymuje link, pod którym wskazuje rozmiar szkody, uszkodzone elementy, wykonuje i zamieszcza zdjęcie, a ubezpieczyciel na tej podstawie wylicza odszkodowanie.

Standardowa ścieżka likwidacji, czyli z udziałem rzeczoznawcy, wykorzystywana jest przy poważniejszych szkodach.

Marta Grzegorek Centrum Ubezpieczeniowe

D. H Astra 1 piętro, lokal 141

Ul. Horbaczewskiego 4-6

54-130 Wrocław

Tel. 603-701-701

717 889 015

ubezpieczenia@grzegorek.pl

www.grzegorek.pl

Oferujemy ubezpieczenia:
komunikacyjne, majątkowe, życiowe

REKLAMA 009998066

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606

Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0010134866

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy we WROCŁAWIU pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK OCHRONY (Bielany Wrocławskie)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na umowie o pracę w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdu do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do ubezpieczenia grupowego na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 667 047 337

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

Waszczykowski: Gazociągiem Nord Stream 2 popłynie gaz. Wymuszają to Niemcy i Rosjanie

Prawdopodobnie gazociąg Nord Stream 2 zostanie dokończony. Wydaje mi się, że w tej sprawie Joe Biden wykazał się naiwnością i niekonsekwencją, dlatego że uznał, iż największe zagrożenie dla Amerykanów stanowią Chiny i ich polityka. Założył też, że w tej polityce wobec Chin pomogą mu Rosja i Niemcy, w związku z czym trzeba pójść na rękę tym państwom, aby przeciągnąć je na stronę amerykańską – mówi Witold Waszczykowski, polityk PiS, były minister spraw zagranicznych

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl



Rozmowa

Panie ministrze, tego jeszcze chyba nie było: Aleksandr Łukaszenka porwał pasażerski samolot, zachował się właściwie jak terrorysta. Spodziewał się pan tego?

Nie, to rzeczywiście pierwszy taki przypadek terroryzmu państwowego. Jeszcze przeprowadzony w głupi sposób. To, co się stało, wymaga stanowczej i drastycznej reakcji. Jestem pozytywnie zaskoczony, że ta reakcja jest – szybka i jak na razie dość bolesna. W poniedziałek sugerowałem publicznie, żeby jednak wprowadzić sankcje wobec białoruskich linii lotniczych i odejść od lotów do Mińska. I to się dzieje. Jest też zapowiedź sankcji sektorowych. Mogą to być sankcje dotyczące eksportu na Białoruś różnych towarów, a wiadomo, że Białoruś wielu rzeczy nie produkuje i jest uzależniona od importu wielu towarów. Mamą duży katalog kar, które mogą dotknąć Białoruś, pytanie: czy znajdzie się wola, aby te kary nałożyć?

Tylko tu zawsze rodzi się dylemat, bo przecież te kary dotkną także białoruskie społeczeństwo, prawda?

Uderzą, oczywiście. Zamknięcie ruchu lotniczego dotknie głównie społeczeństwo, które lata odwiedzać rodziny, lata na wakacje, lata do pracy. To dylemat państw demokratycznych wobec państw autorytarnych, jak dotknąć władzę takiego państwa. Zakaz ruchu lotniczego obejmuje jednak tak-



Waszczykowski: Zatrzymanie samolotu to rzeczywiście pierwszy taki przypadek terroryzmu państwowego. Jeszcze przeprowadzony w głupi sposób

że urzędników, dyplomatów białoruskich, którzy nie będą mogli podróżować w sposób swobodny. Inna rzecz, że dotknięcie sankcjami społeczeństwa może sprawić, iż to społeczeństwo w znacznie szerszej skali, w większej masie odwróci się od Łukaszenki niż to było dotychczas. Pewna część społeczeństwa białoruskiego protestowała przez wiele miesięcy przeciw Łukaszence, ale to nie była większość. Większość Białorusi-

To dylemat państw demokratycznych wobec państw autorytarnych, jak dotknąć władzę, a nie obywateli

nów zachowywała się biernie, a znaczna część akceptowała Łukaszenkę, ponieważ żyje z jego reżimu. Łukaszenka funkcjonuje już chyba 27 lat, wychował sobie cały aparat nie tylko sił bezpieczeństwa, ale aparat urzędniczy, który funkcjonuje i jest zadowolony z tego państwa.

Na ile, pana zadaniem, to porwanie samolotu pasażerskiego mogło być zainspirowane przez Władimira Putina? Czy podpowiedziały Łukaszenkę przez Władimira Putina?

Tak mogło się zdarzyć, ale to jest kwestia do wyjaśnienia. Unia Europejska myśli o podjęciu śledztwa w tej sprawie. Myśmy też takie śledztwo podjęli w Polsce. Myślę, że różnego rodzaju służby wywiadowcze, które śledzą, jak działają służby ro-

syjskie, dotrą do prawdy. Z pierwszych informacji, z pierwszych komentarzy wynika, że Pratasiewicz na pewno był śledzony od jakiegoś czasu. Cała ta akcja została zaaranżowana w jakiś sposób – Białoruś była przygotowana do przechwycenia tego samolotu. Wszystko wskazuje na to, że już na jego pokładzie byli funkcjonariusze jakichś służb bezpieczeństwa. Nie można wykluczyć współpracy w tej sprawie Białorusi z Putinem i jego służbami, które są przecież dużo bardziej rozwinięte i dużo sprawniejsze niż te białoruskie.

Premier Morawiecki bardzo dużo mówi o tym, co dzieje się na Białorusi, potępia działania Łukaszenki. Dlaczego w takim razie Polska nie udzieliła azylu Ra-

manowi Pratasiewiczowi, choć ten się o niego starał?

Nie wiem, nie znam tego problemu. Przecież to jeden z licznych działaczy opozycji. Polska natomiast natychmiast po sfałszowanych wyborach na Białorusi latem ubiegłego roku otworzyła swoje granice dla białoruskiej opozycji, proponowaliśmy programy leczenia dla tych wszystkich, którzy byli bici i torturowani, otworzyliśmy uczelnie, otworzyliśmy miejsca pracy dla Białorusinów. Polska jest otwarta, pomaga. Natomiast kwestia azylu politycznego to kwestia indywidualnych decyzji tego, który się o niego ubiega. Nie wiem, czy pan Pratasiewicz się o niego starał.

Ubiegał się o azyl i dostał odpowiedź odmowną.

Nie znam tej sprawy, nie wytłumaczę, dlaczego tak się stało. Należy o to pytać organy, które decydują o przyznaniu azylu politycznego. Ja z perspektywy brukselskiej takiej odpowiedzi nie mam.

Myśli pan, że Łukaszenka idzie na całość? W więzieniach siedzą tysiące ludzi, w tym także opozycjoniści. Nie ma już dla niego żadnych barier, żadnych granic?

Tak to wygląda. Łukaszenka jest przywiązany do swojej roli, do swojego stanowiska. Trudno się dziwić, po 27 latach gdzie znajduje swoje miejsce? Poza tym na Białorusi nie ma ugruntowanego zwyczaju przekazywania władzy. No bo jak się miał taki zwyczaj ugruntować, jeśli przez 27 lat nie było przekazywania władzy? Łukaszenka ma też poparcie Putina, poparcie Rosji, która chce w jakiś sposób wchłonąć Białoruś. Niekoniecznie musi to być wchłonięcie i utrata państwowości białoruskiej, ale na pewno daleko idące podporządkowanie, co do pewnego stopnia jest na rękę Łukaszence. Przypo-

mnę jeszcze, że wiele lat temu Łukaszenka, kiedy jeszcze funkcjonował z Jelcy-nem, miał wielkie ambicje, żeby tzw. ZBiR, czyli Związek Białorusi i Rosji, przekształcić się dalej w jakieś federalne państwo. Na tle nieudanego Jelcyna, Łukaszenka, który był młodszy, prężniejszy, zdobywał wtedy władzę na Białorusi, był popularny w Rosji, miał nadzieję, że stanie na czele takiego związku, na czele takiego ZBiR-u. Być może wciąż ma jakieś ciągoty, aby robić karierę w takim nowym cielem, jakim byłby związek Białorusi i Rosji.

Wiele osób uważa, że te sankcje nałożone na Białoruś jeszcze bardziej pchną ją w objęcia Putina. Pan się z tą tezą zgadza?

I tak, i nie. To zależy od tego, czy białoruska opozycja będzie w stanie zmobilizować się do tego, aby usunąć Łukaszenkę od władzy. Dotychczasowa opozycja, która istniała przed lipcem ubiegłego roku, była bardzo słaba, bardzo rozbita. Każdy z przywódców miał mniej więcej po 1 procencie poparcia. Bardziej rywalizowali ze sobą niż z Łukaszenką. Po sfałszowanych wyborach powstała silniejsza opozycja, czy raczej szerszy front opozycyjny, ale on miał bardzo ograniczone cele. Pani Ciechanowska w Parlamencie Europejskim informowała nas, że nie zmierza ku rewolucji, ku działaniom antyrosyjskim, nie kieruje tych marszy i protestów w kierunku Unii Europejskiej, ona tylko chciałaby, aby Łukaszenka ponownie zorganizował wybory. To zbyt skromny cel opozycji, nie mógł pociągnąć szerszych mas i nie pociągnął. Białoruś nie stanęła, nie było fali strajków w dużych zakładach, które doprowadziłyby do obalenia Łukaszenki. Bo, jak mówiłem, ten cel był zbyt skromny.

Chce pan powiedzieć, że brakuje na Białorusi jednego charyzmatycznego lidera opozycji, który pociągnąłby za sobą resztę opozycji i ludzi?

To może być grupa liderów, jeśli byliby zjednoczeni. Ci liderzy musieliby przedstawić ambitny cel, który uzyskałby poparcie większości społeczeństwa. Tego nie ma – i tu jest problem. Łukaszenka jest w stanie zapewnić satysfakcjonującą egzystencję dla sporej części białoruskiego społeczeństwa, pozostała jego część nie jest w stanie obalić reżimu Łukaszenki. Kiedy jako minister odwiedzałem Białoruś, rozmawiałem z opozycjonistami i pytałem, dlaczego sytuacja na Białorusi się nie zmienia, jeden z nich mi odpowiedział, że w stołówkach zakładowych kotlety wciąż są tanie.

Pani ministrze, jak pan ocenia poziom polskiej dyplomacji?

Pozwolę sobie tę ocenę zachować tylko dla siebie. Byłem członkiem tego rządu i po odejściu z rządu przyjąłem zasadę, że nie recenzuję swoich kolegów.

Ale chyba powinno panu zależeć na tym, aby Polska na arenie międzynarodowej wypadła jak najlepiej, tak czy nie?

Zależy mi oczywiście. I w miarę swoich możliwości, ponieważ wciąż jestem czynnym politykiem, również za granicą, staram się to robić. Chyba nie ma zarzutów co do mojej pracy w europarlamencie. Uzyskałem tam kilka znaczących stanowisk: jestem zastępcą przewodniczącego największej komisji spraw zagranicznych, jestem przewodniczącym parlamentarnej delegacji do współpracy z parlamentem Ukrainy, pełnię jeszcze kilka innych funkcji. Nasza nowa inicjatywa w europarlamencie to grupa przyjaciół Trójmorza. Wydajemy broszury na temat Trójmorza. W miarę swoich możliwości robię, co można na rzecz Polski. Ale, jak mówiłem, nie mogę recenzować swoich kolegów.

To może im pan grzecznie coś podpowie?

Jeśli się do mnie o to zwrócą, to tak. Nie będę tego robił poprzez media. Chociaż z przykrością muszę stwierdzić, że w poprzednich latach, kiedy byłem w rządzie, wielu moich kolegów bardzo chętnie w mediach recenzowało moją pracę.

Myśli pan, że można się było dogadać z Czechami w sprawie kopalni w Turowie? Problem nie jest przecież nowy.

W tym zawsze tkwi ambas, żeby dwoje chciało naraz. Też uważam, że nie można się tylko bić we własne piersi, bo po drugiej stronie też są problemy. Wszyscy pokazują naszą jedną kopalnię, natomiast w okolicy i Czesi, i Niemcy mają po kilka takich kopalń. Czeskie zarzuty, że nasza jedna kopalnia niszczy środowisko, moim zdaniem, są przesadzone. Czesi nie wykazali się cierpliwością, nie spojrzeli na sytuację obiektywnie.

A moim zdaniem, polski rząd nie wykazał się zdrowym rozsądkiem. Do Polski przyjechał przecież czeski minister, chciał się dogadać w sprawie kopalni w Turowie, polski rząd nie wykazał tym najmniejszego zainteresowania. Efekt? W lutym, Czechy złożyły pozew przeciwko Polsce do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w związku z rozbudową Kopalni Węgla Brunatnego Turów. Kilka dni temu unijny trybunał nakazał wstrzymać wydobywanie w kopalni Turów, to srodek tymczasowy do czasu wyroku. I czym się to wszystko skończy?

Kończy się spotkaniem premierów, którzy twierdzą, że próbują wyjaśnić tę sytuację. Mamy komunikaty, że

Rosja dzięki Nord Stream 2 będzie zdobywała środki na modernizację swojej armii, którą to armia straszy Europę

sytuacja będzie wyjaśniona. Więc odłożmy na bok historię, widzę, że w tej chwili premierzy podjęli dialog i mam nadzieję, że rozwiążą wszystkie sporne kwestie. Dobrze, żeby sprawa została rozwiązana w sposób dobrosąsiedzki, a nie stała się europejską bitwą na tle Brukseli.

Po spotkaniu premierów komunikat jest rozbieżny: Mateusz Morawiecki informował, że po rozmowach w Brukseli Czesi zgodzili się wycofać pozew w sprawie kopalni w Turowie. Premier Czech zaprzeczył tym doniesieniom i stwierdził, że nie ma mowy o wycofaniu pozwu. Jedno spotkanie, dwóch premierów, dwa różne po nim oświadczenia. Rozumie pan coś z tego?

Być może jeden premier myśli bardziej optymistycznie, a drugi zwrócił uwagę, że to proces, który ma doprowadzić do wycofania pozwu. I za jakiś czas, kiedy wyjaśni się wszystkie detale techniczne, ten pozew zostanie wycofany. Myślę, że to kwestia se-

mantyki i pewna rozbieżność w komunikacie i taktyce czeskiej. Tak, jak już powiedziałem, mam nadzieję, że sprawa zostanie wyjaśniona w ramach współpracy dobrosąsiedzkiej.

Jak pan myśli, dlaczego nie mamy w Pradze ambasadora? Czechy to nasz najbliższy sąsiad, do Pragi nie jest daleko.

Dlatego, że pracownicy ambasady polskiej w Pradze, podobnie jak kilku pracowników centrali jakiś czas temu uknuli spisek przeciw ówczesnej ambasador, która tam funkcjonowała. Chcieli się jej pozbyć i się jej pozbyli.

To może czas wysłać tam innego ambasadora?

Z tego co wiem, był pomysł, aby do Pragi pojechał jeden z wiceministrów, ale odwiedziło mu się.

Praga mu się nie podoba? Też się dziwię.

Uważa pan, że nowa ustawa, która sprawia, że każdy właściwie człowiek z ulicy może zostać ambasadorem, to dobre rozwiązanie? Pewnie wskazane, żeby ktoś taki był jeszcze przychylny władzy, ale to z profesjonalizmem nie ma raczej nic wspólnego.

To przesadna nadinterpretacja. Ta ustawa nie jest doskonała, jest w tej chwili nowelizowana, ustawodawca dostrzegł pewne problemy, co skutkowało zwolnieniem ze stanowiska dyrektora generalnego w MSZ. Ale to nie jest tak, że każdy może zostać ambasadorem, pewne kryteria zostały zachowane. Faktem jest jednak, że MSZ od dłuższego czasu był przesadnie zamknięty. Osobiście też próbowałem dokonać nowelizacji tych rozwiązań, chciałem otworzyć MSZ dla specjalistów, którzy niekoniecznie muszą zaczynać swoją karierę w ministerstwie od zera, a tak było. Więc tę ustawę należało znowelizować i zmienić. I to się dzieje. Chodzi o to, aby MSZ było otwarte na ludzi, którzy mogą przyść, jak to pani powiedziała, z ulicy, ale z wiedzą ekspercką.

A Ministerstwo Spraw Zagranicznych to jeszcze w ogóle istnieje?

Tak, podam pani adres – aleja Szucha 23.

No dobrze, a słyszał pan ostatnio jakieś wypowiedzi ministra spraw zagranicznych Zbigniewa Raua albo czytał o jego działaniach na arenie międzynarodowej? Bo ja słyszę wyłącznie o polityce zagranicznej prowadzonej przez premiera Mateusza Morawieckiego.

Słyszałem ostatnio oświadczenie ministra Zbigniewa Raua w kwestii białoruskiej. Rozumiem, że pije pani do tego, że sprawy polityki zagranicznej zostały rozdzielone między kilka instytucji. Ponad rok temu powstało główne ministerstwo spraw europejskich i ono funkcjonuje bezpośrednio przy premierze.

Dlaczego właściwie?

Dlatego, że od czasu traktatu lizbońskiego rola premierów w Radzie Europejskiej bardzo wzrosła. Premierzy muszą mieć bezpośrednie zaplecze, aby sprawnie funkcjonować. Już za czasów pani premier Beaty Szydło myśleliśmy, jak wzmocnić jej zaplecze i już wtedy powstała koncepcja, aby w Kancelarii Premiera powstał sekretariat spraw europejskich. Całą koncepcję przejął premier Morawiecki, który poszedł dalej i stworzył ministerstwo. Podobne rozwiązania funkcjonują w kilku innych krajach Unii Europejskiej. Ważne, aby dokładnie zdefiniować kompetencje poszczególnych ministerstw. I trzecia mocno dyskutowana sprawa to wzmocnienie prezydenta i jego ośrodka w sprawach zagranicznych. W Polsce tak się złożyło, że prezydent jest aktywny w kwestiach bezpieczeństwa międzynarodowego i w relacjach Polski ze Stanami Zjednoczonymi. To decyzja władz polskich. Ważne, żeby dobrze ułożyć relacje między tymi trzema ośrodkami.

Aktywności prezydenta Dudy na arenie międzynarodowej jako ostatnio specjalnie nie widać.

We wtorek był w Turcji. Wcześniej był w Bukareszcie, gdzie odbyła się duża konferencja Dziewiątki Bułgarskiej. To wianuszek państw NATO flanki wschodniej wokół Rosji. Wcześniej jeszcze były uroczystości związane z 3 maja, odwiedziło nas wtedy kilku urzędników państw NATO. To tylko trzy wydarzenia majowe. Oczywiście, w ogóle ograniczona jest działalność dyplomacji, nie tylko polskiej, ale i światowej ze względu na pandemię. Dzisiaj także Unia Europejska obraduje zdalnie, wiele wizyt jest ograniczonych albo zupełnie odwołanych. Poczekajmy, kiedy pandemia się skończy, wtedy zobaczymy, czy dyplomacja wróci do swojej normalnej aktywności.

Może wtedy Joe Biden zaprośi Andrzeja Dudę do Białego Domu.

Takie relacje, jakie mieliśmy z Donaldem Trumpem długo się nie powtórzą. Nie widzę powodu do takich uszczupliwości. Mieliśmy wyjątkową okazję napotkać bar-

dzo sprzyjającego nam prezydenta i skorzystaliśmy z tego. Byłoby nieroztropnością, żebyśmy z tego nie skorzystali. Wycisnęliśmy z Ameryki przez te cztery lata wszystko, co się dało: wojsko, sprzęt, nowe zakupy, współpracę energetyczną, być może za chwilę rozpoczniemy współpracę w dziedzinie nuklearnej, poparcie dla naszego regionu, dla Trójmorza. Mieliśmy z tego nie skorzystać? Bo co? Bo przyjedzie nowy prezydent i się na nas obrazi? Nowy prezydent nie obraził się na Polskę, już kontaktował się z prezydentem Dudą, wystąpili na wspólnej konferencji w Bukareszcie, nowi ministrowie kontaktowali się z naszym ministrem. Amerykanie są praktyczni i pragmatyczni. Łączy nas olbrzymia współpraca, wiele programów wartych miliardy dolarów, tu nie można się obrażać. Problem nie leży po naszej stronie, problem leży w nieustabilizowanej, niekonsekwentnej administracji Bidena. Biden jednego dnia mówi o Putinie, że jest kilerem, a drugiego dnia proponuje mu spotkanie. I co pani powie o relacjach Biden-Putin?

Nie wiadomo, czemu to spotkanie będzie służyć, czasami trzeba się z kilerem spotkać i spojrzeć mu w oczy.

To inna sprawa. Ale wracając do relacji polsko-amerykańskich: one są normalne, wróciły do tradycyjnego poziomu. Stosunki z prezydentem Donaldem Trumpem były wyjątkowe i powinniśmy się z nich cieszyć.

Czy są normalne, to się jeszcze okaże, przypomnę tylko słowa Joe Bidena: „Widzimy, co się dzieje, od Białorusi, przez Polskę, aż po Węgry - powstanie reżimów totalitarnych”.

To powiedział jako kandydat na prezydenta. Jako prezydent odwoływał się wyłącznie do tego, że trzeba przestrzegać demokratycznych zasad i wartości. Jako prezydent do niczego więcej się nie posunął.

A jak wygląda w tej chwili sytuacja z Nord Stream 2? Chyba nie jest dobrze, prawda?

Sytuacja wygląda źle. Prawdopodobnie ten gazociąg zostanie dokończony, nawet jeśli jakieś sankcje nałożone na firmy rosyjskie zostały utrzymane, to nie zostały utrzymane sankcje nałożone na firmę niemiecko-szwajcarską. Wydaje mi się, że w tej sprawie Joe Biden wykazał się naiwnością i niekonsekwencją, dlatego że uznał, iż największe zagrożenie dla Amerykanów stanowią Chiny i ich polityka. Założył też, że w tej polityce wobec Chin pomogą

mu Rosja i Niemcy, w związku z czym, trzeba pójść na rękę tym państwom, aby przeciągnąć je na stronę amerykańską. To naiwność. Rosji akurat rywalizacja chińsko-amerykańska jest na rękę. Rosja nie wspomógł Amerykanów w rywalizacji z Chinami, bo dlaczego miałaby to zrobić? Jeżeli ta rywalizacja by ustała, Amerykanie znowu skupiliby się na konfrontacji z Rosją. Nie zakładam również, że Niemcy poprą Amerykanów w tej rywalizacji z Chinami, bo zarabiają krocie na handlu z Pekinem. Więc Joe Biden wykazał się ogromną naiwnością w decyzjach związanych z gazociągiem. Ponadto uważam, że błędem taktycznym było to, iż zanim jeszcze spotkał się z Putinem, zaczął od takiego nieformalnego resetu z Rosją – proponował im daleko idące ustępstwa w dziedzinie rozbrojenia czy energetyki gazowej. Pytanie: za co? Joe Biden powtarza błąd Baracka Obamy: błąd resetu.

Czyli gazociągiem Nord Stream 2 popłynie gaz, pana zdaniem?

Tak, wymuszają to Niemcy i Rosjanie. A ten gazociąg to zagrożenie tak gospodarcze, jak militarne. Rosja dzięki Nord Stream 2 będzie przecież zdobywała środki na modernizację swojej armii, którą to armia straszy Europę.

I co, nie da się pan naciągnąć na ocenę polskiej dyplomacji?

Nie. Nie jestem Gowinem, nie jestem Cymańskim, nie jestem jeszcze kilkoma innymi, którzy, kiedy byłem ministrem, a pani Beata Szydło premierem, nieustannie łazili po mediach i wystawiali nam laurki, a kiedy zaczęła się akcja pod hasłem: rekonstrukcja rządu, byli pierwszymi, którzy chodzili po tym samych mediach i wymieniali tych, którzy z rządu powinni odejść. Nie mając pojęcia ani wiedzy, co się dzieje w konkretnych resortach. Wiem, jak się czują koledzy w rządzie, których krytykują ludzie z własnego obozu politycznego. I nigdy nie będę tego robił.

CV



FOT. BARTEK SYTA

WITOLD WASZCZYKOWSKI

Dyplomata, minister spraw zagranicznych w rządach Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego. Obecnie europoseł z ramienia PiS.

O tym, jak Marian Banaś rzucił rękawicę obozowi władzy

„Pancerny Marian” wyruszył na wojnę i jest nieźle uzbrojony. Od czasu, gdy media ujawniły jego związki ze światem przestępczym, otwarcie atakuje obóz władzy. Ostatnia odsłona tej walki to zawiadomienia do prokuratury wobec premiera Morawieckiego i jego ministrów

Dorota Kowalska

d.kowalska@polskatimes.pl



Polityka

Marian Banaś nie odpuszcza i nie składa bronii. Przyparty do muru, przystępuje do kontrataku. Uderza celnie. - Czarnego pasa, a szef NIK ma czarny pas w karate, nie zdobywa się panikarstwem. Ruchy Banasia są przemyślane, chociaż reaktywne - ocenia dr Jarosław Flis, politolog. Politycy, choć nieoficjalnie, nie kryją zaniepokojenia. - Banaś już się nie cofnie, będzie stwarzał kłopoty, będzie ciężko pracował na kolejny kryzys w obozie władzy. Najgorsze, że nic mu nie można zrobić - mówi jeden z nich.

Rzeczywiście, jako prezes Najwyższej Izby Kontroli, Marian Banaś wydaje się poza zasięgiem prawa. Może dlatego nie brak mu politycznej odwagi. We wtorek poinformował, że NIK skierowała do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, szefa KPRM Michała Dworczyka, ministrów Jacka Sasina i Mariusza Kamińskiego.

Wcześniej, bo w połowie maja, Marian Banaś przedstawił wyniki kontroli przeprowadzonej przez NIK, a dotyczącej przygotowań do wyborów kopertowych, które miały się odbyć 10 maja 2020 roku. O decyzji premiera Mateusza Morawieckiego, który zlecił druk kart wyborczych, mówił tak: „były pozbawione podstaw prawnych”. Najwyższa Izba Kontroli skierowała wtedy do prokuratury dwa zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa - przez zarząd Poczty Polskiej i zarząd Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. Teraz w zawiadomieniu NIK znalazły się konkretne nazwiska, wysokiej rangi urzędnicy państwowi.

Łukasz Pawełski z biura prasowego NIK tłumaczył we wtorek, że „Najwyższa Izba Kontroli stoi na stanowisku, że prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki, wydając dwie decyzje administracyjne, dokonał tego

bez podstawy prawnej”. - Decyzje te de facto powierzały przygotowanie wyborów, które miały odbyć się 10 maja 2020 roku, podmiotom do tego nieuprawnionym. W momencie wydania decyzji nie istniały żadne normy rangi ustawowej, które upoważniałyby prezesa Rady Ministrów do organizacji wyborów. Była to wyłączna kompetencja PKW - wskazywał Pawełski. - Podobne uwagi dotyczą zawiadomienia o uzasadnionym popełnieniu przestępstwa przez szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michała Dworczyka, który brał udział w procesie przygotowania i decyzji premiera Mateusza Morawieckiego z dnia 16 kwietnia 2020 roku - dodał.

NIK podczas kontroli zwróciła szczególną uwagę na opinię Prokuratury Generalnej dostępną dla premiera, zanim ten podjął decyzję o organizowaniu wyborów. - Obie opinie zwracały uwagę na brak związku pomiędzy przygotowaniem wyborów korespondencyjnych a celem w postaci ograniczenia rozwoju epidemii COVID-19 - mówił Pawełski. Opinia departamentu prawnego KPRM wskazywała „na możliwe rozwiązania”, które umożliwiłyby przeprowadzenie wyborów w innym terminie. Można było chociażby wprowadzić stan klęski żywiołowej albo stan nadzwyczajny.

Zawiadomienia wobec ministrów Sasina i Kamińskiego „dotyczą niedopełnienia obowiązków wynikających z decyzji wydanych przez pana premiera”.

Co ciekawe, z informacji przekazanych przez NIK wynika, że tylko do 30 września 2020 roku koszty magazynowania pakietów wyborczych wyniosły niemal 375 tysięcy złotych. Już wcześniej w mediach pojawiły się informacje, że same wybory kopertowe, a raczej przygotowania do nich, miały kosztować aż 133 mln zł. Zablokował je wicepremier Jarosław Gowin ku zadowoleniu opozycji.

PiS bagatelizuje jednak raport Najwyższej Izby Kontroli.

- Uważamy, że fakt, iż techniczne czynności przygotowawcze zostały podjęte przez szefa rządu i szefa jego kancelarii, jest raczej czymś pozytywnym niż nagannym. Kancelaria premiera dysponuje ekspertami praw-



Wygląda na to, że szef Najwyższej Izby Kontroli Marian Banaś nie powiedział jeszcze ostatniego słowa

nymi, które to potwierdzają. Jesteśmy tu spokojni - przekonywał wicereczenik PiS Radosław Fogiel. I dodał, że rząd nie organizował ubiegłorocznych wyborów korespondencyjnych.

- Wybory zostały zarządzane przez marszałka Sejmu, zgodnie z konstytucją, a organizowała je Państwowa Komisja Wyborcza - mówił Fogiel.

Zgoda odmiennego zdania jest opozycja. Koalicja Obywatelska ma złożyć wnioski o odwołanie ministra Jacka Sasina, Mariusza Kamińskiego oraz szefa KPRM Michała Dworczyka.

- Najwyższa Izba Kontroli zarzuca popełnienie przestępstw przez prezesa Rady Ministrów oraz trzem konstytucyjnym ministrom. W tej sytuacji, która nigdy w historii wcześniej się nie wydarzyła, Koalicja Obywatelska złoży wnioski o odwołanie ministra Jacka Sasina, o odwołanie ministra Mariusza Kamińskiego i odwołanie ministra Michała Dworczyka - oświadczył Borys Budka, szef PO. Budka podkreślił, że „nie ma możliwości, by ludzie, wobec których stawiane są zarzuty popełnienia przestępstwa, działania poza

swoimi uprawnieniami, naruszenia prawa, sprawowali dalej swoje funkcje”. I dodał, że poważne zarzuty formułowane są również wobec prezesa Rady Ministrów, ale tu procedura jest nieco inna. - Oczywiście, odpowiedzialność polityczna Mateusza Morawieckiego jest oczywista. To on wydawał bezprawne polecenia i również w stosunku do niego zostaną przewidziane odpowiednie kroki, o których będziemy informować - stwierdził polityk. Platforma ma teraz „konsultować z partnerami w opozycji przeprowadzenie ewentualnych innych kroków wobec urzędującego premiera, ale to kwestia przyszłych scenariuszy”.

Z kolei Lewica domaga się powołania komisji śledczej, która wyjaśniłaby sprawę organizacji wyborów kopertowych.

- Przygotowaliśmy projekt uchwały Sejmu Rzeczypospolitej o powołaniu komisji śledczej, dlatego że nie mamy najmniejszych wątpliwości, że upolityczniona prokuratura Zbigniewa Ziobry w tej sprawie najprawdopodobniej nie zrobi nic - mówił wiceszef klubu Le-

wicy Tomasz Trela. - Tylko komisja śledcza, która ma swoje unormowanie w konstytucji, która ma swoje uprawnienia śledcze i kontrolne, może zbadać i wyjaśnić tę sprawę - dodał.

W tym czasie Jakub Banaś, syn prezesa NIK, złożył zawiadomienie do prokuratury. Chodzi o sygnały o jego rzekomej próbie samobójczej, które 13 maja otrzymała policja, tego dnia Marian Banaś przedstawił raport NIK dotyczący organizacji wyborów kopertowych.

„Wysadzę dom, zniszczę wszelkie dowody, już nigdy go nie przeszkacie. Już nigdy nie będziecie szantażować mnie ani mojego ojca” - pisał autor maila, który trafił do policji i delegatury NIK, autor podający się za Jakuba Banasia. W kwietniu CBA przeszukało dom syna szefa NIK w związku z prowadzoną przez prokuraturę sprawą dotyczącą krakowskiej kamienicy Mariana Banasia, w której wynajmowane były pokoje na godziny. Syn prezesa NIK stanowczo zaprzeczał, by to on był nadawcą maila. Podejrzewa, że to prowokacja, za którą stoją służby.

Przepychanki, a dzisiaj już otwarta wojna między Marianem Banasiem a obozem władzy trwa już od dobrych kilkunastu miesięcy. 30 sierpnia 2019 Banaś został wybrany przez Sejm na prezesa Najwyższej Izby Kontroli, siedział w ławach rządowych, a ministrowie rządu Mateusza Morawieckiego decyzję Sejmu przyjęli oklaskami. Wśród gratulujących Banasiowi był między innymi minister Mariusz Kamiński, szef służb specjalnych, których obowiązkiem jest prześwietlenie każdego z kandydatów na taki urząd.

Niecały miesiąc później magazyn śledczy „Superwizjer” (TVN24) wyemitował reportaż sugerujący związki Mariana Banasia ze światem przestępczym.

Reportaż Bertolda Kittela był oparty na analizie oświadczeń majątkowych Mariana Banasia. Dziennikarz opisał działalność prowadzoną w należącej do Banasia kamienicy w Krakowie. Funkcjonował tam hotel wynajmujący pokoje na godziny - w reportażu zaznaczono, że takie pokoje są często wynajmowane na potrzeby usług seksualnych. Kittel poszedł tam z kobietą i wynajął pokój, nie dostał paragonu, co jest naruszeniem Kodeksu karno-skarbowego.

Po pewnym czasie reporter jeszcze raz odwiedził hotel, żeby spytać, dlaczego klientom nie są dawane tu paragony. W recepcji spotkał mężczyznę obwieszono złotą biżuterią, który nie chciał odpowiadać na pytania, także te o wynajem budynku od Mariana Banasia. Bertold Kittel człowieka z recepcji zidentyfikował jako Janusza K. pseudonimem Paolo, który z bratem prowadzi agencję towarzyskie. W 2005 roku brali udział w krwawych porachunkach gangów w krakowskiej dzielnicy Kazimierz, za co zostali skazani na półtora roku więzienia.

W materiale przypomniano też, że w 2016 roku Marian Banaś zapowiedział, że sprzeda krakowską kamienicę. Zawarł już umowę przedwstępną, nabywcą miał być Dawid O., spowinowacony z Januszem K. i prowadzący z nim hotel w tym budynku. Jednak do transakcji nie doszło.

Banaś, po emisji materiału, „zawiesił swoją działalność w NIK” do czasu zakończenia przeprowadzanej przez Centralne Biuro Antykorupcyjne kontroli jego oświadczeń majątkowych. Po wyborach parlamentarnych w 2019 roku w niektórych mediach zaczęły pojawiać się doniesienia, jakoby Banaś złożył rezygnację z pełnienia funkcji prezesa NIK, ale szybko zostały zdementowane. 17 października powrócił z bezpłatnego urlopu do wykonywania swoich obowiązków.

29 listopada 2019 Centralne Biuro Antykorupcyjne skierowało do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez Mariana Banasia. W zawiadomieniu CBA

wskazuje na podejrzenie złożenia przez Mariana Banaśa nieprawdziwych oświadczeń majątkowych, zatajenie faktycznego stanu majątkowego oraz nieudokumentowanych źródeł dochodu.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości, którzy na początku bronili Banaśa, dzisiaj wolą się na jego temat nie wypowiadać. Dla nikogo nie jest jednak tajemnicą, że Banaśowi sugerowano odejście z NIK, ale on sam nie przejął się tymi sugestiami, a tym samym, jak mówią politycy opozycji, „urwał się prezesa Kaczyńskiemu ze smyczy”.

Dzisiaj Marian Banaś, nazywany też Pancernym Marianem, mówi, że przeszkukania w domu jego syna to próba zmuszenia go do rezygnacji z funkcji i zmiany wyników niektórych kontroli. - To przypomina mi czasy bolszewickie, gdy po ogłoszeniu stanu wojennego za to, że byłem patriotą i należałem do Solidarności, zostałem aresztowany i skazany na 4 lata więzienia. Dzisiaj to samo robi obecna władza. To w czystej postaci państwo policyjne - oświadczył. - Kto się nie zgadza z obecną władzą, może w każdej chwili liczyć się z zatrzymaniem i represjami. NIK to jedyna obecnie niezależna od władzy instytucja. Będę bronił tej niezależności i żadne prowokacje ani działania służb tego nie zmienią - stwierdził.

Mocne słowa jak na kogoś związanego do niedawna z obozem władzy. Banaś poszedł nawet krok dalej i napisał list do organizacji EUROSAL, zrzeszającej europejskie organy kontroli. Skarży się w nim na aktywność służb i działania uderzające w niego i jego rodzinę. Poprosił o wsparcie ze strony europejskiej instytucji, argumentując, że „takie działania inspirowane są przez środowiska przestępcze oraz grupy interesów”.

- Banaś odkrył karty, pokaż, że są mocne. To takie wołanie: „Zostawcie mnie w spokoju!”. PiS wie, że Banaś może im przyłożyć, ale sami mu przykładają, a on im odpłaca pięknym za nadobne - mówi dr Jarosław Flis. I dodaje, że teraz wszystko w rękach ministra Zbigniewa Ziobry, który stoi przed wielką pokusą. Może dać pstryczka w nos i Jarosławowi Kaczyńskiemu, i Mateuszowi Morawieckiemu, z którym od lat prowadzi otwartą wojnę, ale to pewnie oznaczałoby opuszczenie koalicji. Z drugiej strony, jeśli prokuratura umorzy sprawę, Ziobro bierze na siebie ogromną odpowiedzialność.

- Pewnie za różne rzeczy będzie go można kiedyś oskarżyć, ale za to najłatwiej - mówi dr Jarosław Flis. I zauważa, że atmosfera w obozie władzy na chwilę się poprawiła, napięcie opadło, ale to może być bardzo zwodnie odczucie, bo trzecia fala konfliktu w Zjednoczonej Prawicy zbliża się nieuchronnie.

- Samozadowolenie nie usuwa problemów - zauważa politolog.

Skończyli ministrowie Ziobry jesteśmy, ten, póki co, uważa, że winę za wybory kopertowe, a raczej za fakt, iż się nie odbyły, ponosi opozycja, która przyjęła „skrajnie cyniczny, anarchizujący, bezprawny sposób działania”. Rząd robił zaś wszystko, „by, tak jak przewiduje konstytucja, prezydent został wybrany”. W tym samym tonie wypowiada się premier Mateusz Morawiecki.

- Uważam, że ja jako premier, szef kancelarii premiera i ministrowie zachowaliśmy się właściwie, tak jak trzeba, aby wybory zostały przeprowadzone - skomentował krótko zawiadomienie NIK. Według Mateusza Morawieckiego, gdyby on i jego ministrowie nie próbowali organizować wyborów korespondencyjnych, padłyby oskarżenia, że nic nie zrobił, aby wybrać prezydenta w konstytucyjnym terminie.

Do sprawy odniósł się nawet sam Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości. W rozmowie z tygodnikiem „Sieci” stwierdził, że decyzja o organizacji wyborów kopertowych była jego osobistą decyzją, zaś „mówienie tutaj o jakimś złamaniu prawa czy nadużyciu jest wielkim nieporozumieniem”. Prezes nie miał też wątpliwości, że Marian Banaś nie powinien być szefem NIK, bo toczą się wobec niego „poważne śledztwa”.

- Jest wielkim błędem naszego systemu prawnego, że człowiek, wobec którego toczą się poważne śledztwa, może być prezesem Najwyższej Izby Kontroli - ocenił.

Art. 205 konstytucji mówi bowiem, że prezes NIK jest powoływany przez Sejm za zgodą Senatu na sześć lat, a sytuacje, w których może być odwołany, wskazuje ustawa o NIK. Żadnej z nich Banaś obecnie nie spełnia: nie rzekł się stanowiska, nie stał się trwale niezdolny do pełnienia obowiązków na skutek choroby, nie został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo, nie złożył niezgodnego z prawdą oświadczenia lustracyjnego stwierdzonego orzeczeniem ani też Trybunał Stanu nie orzekł w stosunku do niego zakazu zajmowania kierowniczych stanowisk.

Prof. Kazimierz Kik, politolog, mówi o tym, że Banaś jest dla polityków ostrzeżeniem, bo o kadry trzeba dbać bardziej niż robi się to obecnie.

- Banaś jest dzisiaj poza polityką, trzyma go w niej jedynie urząd, który sprawuje. On pograża całe państwo, żeby się zemścić. To mały, mściwy człowiek - wzdycha prof. Kik.

Jego zdaniem, obserwujemy dzisiaj upadek polskiej klasy politycznej. - To społeczeństwo ma dzisiaj wyższy poziom ideowy niż politycy. W polityce trwają targi i handel, każdy na coś liczy. Klasa polityczna nie jest dzisiaj

Banaś uważa też, że politycy Prawa i Sprawiedliwości odwrócili się od niego, bo doszło do rozbieżności interesów

ideowa, nie jest oparta na wartościach, ale na rachunku ekonomicznym - uważa prof. Kik.

Sam Marian Banaś odrzuca oskarżenie o to, że prowadzi jakąś wendettę, czy że się na kimś mści. W programie TVN24 „Czarno na białym” został zapytany, czy tak jak w sztuce walki „zabija się jednym ciosem byka”, tak on „zabija teraz rząd Mateusza Morawieckiego”.

- Ja nikogo nie zabijam, nikogo nie grilluję, nie jestem na żadnej wojnie, wykonuję swoje ustawowe, konstytucyjne obowiązki - zapewnił.

Raport na temat wyborów kopertowych NIK przedstawiła jednak na kilka dni przed prezentacją Nowego Ładu, co, jak zauważyli dziennikarze, „wygląda jednak na grę”.

- Ja tylko reaguję na pewne czynności, które są podejmowane przeciwko mnie i mojej rodzinie. Mam tu na myśli ostatnie wydarzenia, które miały miejsce, ten słynny e-mail, który sugerował, że rzekomo mój syn chce popełnić samobójstwo. To było tuż przed konferencją. Trudno tego nie określić jako działanie, które można nazwać presją na mnie, bym się zdenerwował i tej konferencji nie zrobił - stwierdził Banaś. - Nie mszczę się, to pojęcie jest mi obce. Oddzielam sprawy prywatne od spraw służbowych - dodał szybko.

Banaś uważa też, że politycy Prawa i Sprawiedliwości odwrócili się od niego, bo doszło do rozbieżności interesów - Mariusz Kamiński, szef MSWiA, chciał mieć w NIK swojego człowieka, a on nim nie jest.

Tymczasem, oczywiście, zdaniem Banaśa, minister Kamiński „ma monopol na informację i może zbierać haki na każdego”.

- W moim przypadku tak robi, choć tych haków nie ma. Siega się do spraw sprzed kilkunastu lat - stwierdził Banaś.

Po co minister Kamiński to robi?

- Żeby się go wszyscy bali - tak odpowiedział szef NIK.

- Może taki jest styl władzy PiS? - zapytał prowadzący program. - Nie wiem, czy jest taki styl, ale na pewno został zachwiany trójpodział władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. A żeby była pełna demokracja, to muszą być te władze od siebie wzajemnie niezależne - stwierdził Banaś.

Cóż, wygląda na to, że Marian Banaś może przysporzyć obozowi władzy sporych kłopotów. W każdym razie nie zamierza, jak na właściciela czarnego pasa przystało, poddać się bez walki.

REKLAMA



RODZINNIE? GDZIE? W CENTRUM HANDLOWYM ASTRA!

bo u Nas każdy
znajdzie coś dla siebie.



W-w, ul. Horbaczewskiego 4-6
SUPERMARKET SPOŻYWCZY

pon - sob czynny w godz. 8⁰⁰ - 21⁰⁰

POZOSTAŁE CZĘŚCI OBIEKTU

pon - sob czynna w godz. 9⁰⁰ - 20⁰⁰

ASTRA w C.H. TGG ul. Słubicka 18
SUPERMARKET

pon - sob czynny w godz. 7⁰⁰ - 21⁰⁰

ZNAJDŹ NAS NA



WWW.ASTRA.WROC.PL



Grzegorz Chmielowski
g.chmielowski@gazeta.wroc.pl

Kolej

O przejazdach pociągami na terenie Wrocławia, inwestycjach i problemach na dolnośląskiej kolei rozmawiamy z TYMOTEUSZEM MYRDA, członkiem Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

Jaki jest stan gry o bilety kolejowe na terenie Wrocławia?

Do 30 czerwca sytuacja się nie zmieni. Obowiązuje aktualna umowa z Miastem Wrocław. Wrocławianie jeżdżą pociągami Kolei Dolnośląskich i Polregio posługując się Urbancard. Co dalej? Trudno mi powiedzieć, bo samorząd województwa, który reprezentuje, nie jest stroną dialogu w tej sprawie. Stronami, które prowadzą negocjacje, są Gmina Miejska Wrocław i przewoźnicy, czyli Koleje Dolnośląskie i Polregio. Pociągi jeżdżą, zgodnie z rozkładem i tak będą jeździć bez względu na to, jaki rodzaj biletu zostanie wdrożony od lipca.

Sprawa ma szerszy wymiar. We Wrocławiu działają 22 stacje i przystanki kolejowe, w ciągu kilku miesięcy dojdą kolejne i ich liczba wzrośnie do 33. Jeżeli skomplikuje się system płatności za bilety, a tym bardziej jeżeli wzrośnie cena za przejazd w stosunku do obecnej sytuacji, to istnieje obawa, że część pasażerów zrezygnuje z przejazdu pociągami. A to nie tylko problem miasta i przewoźników, ale w jakiejś mierze także samorządu województwa, który jest właścicielem Kolei Dolnośląskich. Poza tym nowe przystanki powstają nie po to, by ładnie wyglądało miasto, a po to, by zmniejszyć korki na ulicach, usprawnić komunikację, poprawić jakość powietrza...

Proponuję spojrzeć na to z innej strony. Wrocław będzie miał 33 przystanki kolejowe. Warszawa ma ich 35 i dopłaca do kolei aglomeracyjnej 300 milionów złotych. To najwyższa pora, by powstała we Wrocławiu kolej aglomeracyjna z prawdziwego zdarzenia. Czyli należy powołać organizatora przejazdów w ramach aglomeracji. Bo inne potrzeby ma pasażer kolei regionalnej, a inne wrocławianin czy osoba mieszkająca w podwrocławskich miejscowościach. Tę sytuację od paru lat wyrażnie widać. Mieszkańcy Wrocławia coraz chętniej korzystają z pociągów jako formy komunikacji zbiorowej na te-

Pora na prawdziwą kolej aglomeracyjną we Wrocławiu



Dzięki kolej do Wrocławia wjeżdża mniej aut korkujących miasto - mówi Tymoteusz Myrda

renie Wrocławia, wybierając pociąg zamiast autobusu czy tramwaju. Wygrywa najkrótszy czas dojazdu do centrum, szczególnie z osiedli znajdujących się na obrzeżach miasta. Jednocześnie w pociągach pasażerami są również mieszkańcy aglomeracji oraz innych części regionu.

Fakt, ten rozdzźwięk widać już na etapie inwestycji kolejowych. Wrocław zgłaszał potrzebę uruchomienia na terenie miasta pięciu przystanków na rewitalizowanej linii Wrocław - Sobótka - Świdnica, a samorządowi województwa, który zainicjował tę modernizację, wystarczyły dwa. I te dwa będą przygotowane...

Według posiadanej przez nas diagnozy, na potrzeby ruchu regionalnego z obecnych 22 przystanków potrzeba najwyżej pięć, może siedem. Pozostałe mają znaczenie typowo miejskie.

Ale to będzie oznaczać rozzarowanie potencja-

nych podróży. Szybkie, nowoczesne pociągi pojadą koło wielu wrocławskich osiedli bez zatrzymywania się, choć już „przed wojną” było na tej trasie więcej przystanków.

Potrzebne jest poważne podejście władz Wrocławia, aby zrozumieć, jak ważna i potrzebna dzisiaj jest dostępna kolej miejska. Rolą samorządu województwa jest organizacja kolei regionalnej, łączącej miasta na terenie całego Dolnego Śląska. Koleje Dolnośląskie mają na prawdę szybkie czasy dojazdu do Wrocławia z miast w regionie. Na przykład z Legnicy do Wrocławia jedzie się około 35 minut, z Lubina czy Bolesławca około 55 minut. Dla pasażerów jest to atrakcyjna oferta, aby wybrać pociąg, a nie samochód. Dzięki kolei do Wrocławia wjeżdża mniej aut korkujących miasto. Na tym polega nowoczesna kolej, która ma być szybka i jak najbardziej dostępna zarówno dla mieszkańców całego regionu, ale również dla tak duże-

go aglomeracyjnego miasta, jakim jest Wrocław z rozwiniętą liczbą przystanków kolejowych.

Wróćmy do kolei aglomeracyjnej. Jak mamy sobie wyobrazić ich powstanie: to będą nowe koleje z przesiadkami, konduktorami, pociągami czy jakiś nowy urząd?

Sprawa jest prosta. Mówimy o podmiocie, który, tak jak teraz urząd marszałkowski dla Dolnego Śląska, będzie organizatorem ruchu pociągów dla Wrocławia i podwrocławskich gmin. Będzie więc analizował potrzeby, zamawiał kursy, koordynował je, wpływał na rozkład

Generalnie jednak można nawet wysłać na trasy sto autobusów elektrycznych, ekologicznych, ale i tak utkną one w korkach. Pociągi to wielka szansa

jazdy pociągów, ustalać ceny biletów. Taki podmiot mogą wspólnie powołać związki samorządów, np. gmin i powiatów.

Może to robić jakiś wydział urzędu miasta?

Może, jeżeli inne gminy powierzą to zadanie Wrocławowi. To jest tylko kwestia porozumienia się między gminami tworzącymi aglomerację, które są zainteresowane rozwojem komunikacji kolejowej.

Czy marszałek podejmie się mediacji między miastem a przewoźnikami? W końcu podkreślacie, że wrocławianie to też Dolnoślązacy, poza tym urząd marszałkowski ma 14 lat doświadczenia w roli organizatora przejazdów.

Możemy się takiej roli podjąć, jeżeli urzędnikom nie uda się wypracować porozumienia z przewoźnikami. Bazując na naszym doświadczeniu, możemy pomóc też taką kolej zorganizować.

Gdzie w Polsce są najlepsze wzorce kolei aglomeracyjnej?

Wielkopolska ma system pośredni - gminy dofinansowały zamówione kursy pociągów. Najlepszy przykład to Warszawa, która - podobnie jak Wrocław - ma wielką siatkę połączeń. I tam można znaleźć rozwiązania wielu problemów, które mogą się u nas pojawić w związku z organizowaniem kolei aglomeracyjnej.

Może Wrocław nie chce tworzyć takiego modelu jak Warszawa, bo skoro tam miasto płaci 300 mln zł, a tu kilkanaście, to żaden interes cokolwiek zmieniać.

Wrocław stosował dotąd ulgi dla pasażerów wykupując u przewoźników preferencyjne przejazdy. Nie życzę wrocławianom zmiany i utraty tych preferencyjnych warunków. Ale jest pytanie, czy to poprawi, czy pogorszy sytuację komunikacyjną w mieście. Dolnośląski samorząd nie ogranicza liczby pociągów. Jedyne, co się może zmienić, to zasady korzystania z pociągów.

Pojawiła się informacja, że Wrocław uruchamia 10 nowych linii autobusów do podwrocławskich gmin. Może to jest odpowiedź na ten cały kryzys z KD i Polregio i Wrocław szykuje się na rozwój komunikacji autobusowej?

Zasadniczym elementem nowoczesnej komunikacji jest czas przejazdu. A pociąg w warunkach wrocławskich czterokrotnie skraca czas

przejazdu, co możemy na przykład zauważyć na trasie Wrocław Leśnica - centrum miasta. Autobusy muszą kursować tam, gdzie nie ma linii kolejowych. Generalnie jednak można nawet wysłać na trasy sto autobusów elektrycznych, ekologicznych, ale i tak utkną one w korkach. Na pewno szybko nie pojedą w tym wrocławskim ruchu. Pociągi to wielka szansa na unowocześnienie komunikacji we Wrocławiu.

Jak po trzeciej fali pandemii wygląda sytuacja na kolei?

Jest całkiem dobra. Jest nawet więcej połączeń niż było. To efekt rządowego wsparcia. Wypełnienie pociągów nadal jest mniejsze niż przed pandemią. Ale wciąż są przecież ograniczenia. Zauważyliśmy, że gdy tylko pojawia się komunikat o spadku zachorowań, to pasażerów przybywa. Gdy fala zachorowań rośnie - pasażerów ubywa. Otwarcie hoteli, restauracji, ośrodków kultury na pewno zaowocuje wzrostem przejazdów pasażerskich. Ale trzeba pamiętać, że nadal część uczniów, studentów czy pracowników wciąż jeszcze do pociągów nie wróciła.

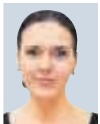
Dużo mówimy o przejmowaniu starych linii kolejowych. Co się z nimi dzieje?

Zagospodarowanie przejętych od PKP linii kolejowych postępuje. Na pewno w pierwszej kolejności uruchomimy ruch na przejętej linii Chojnów - Rokitki. Pozwoli to objąć Chojnów komunikacją na ważnym kierunku do Żagania. Drugi odcinek to rewitalizacja linii Chocianów - Duninów, która pozwoli przyłączyć do systemu sieci kolejowej miasto i gminę Chocianów. Pracujemy nad rozpoczęciem rewitalizacji kolejnych linii: z Piławy przez Łągowice do Koberzyc, Gryfów Śląski - Świeradów-Zdrój, Jelenia Góra - Mysłakowice - Karpacz, Jelenia Góra - Kowary - Kamienna Góra.

W ub. roku zaplanowano budowę kolei aglomeracyjnej w LGOM. Co w tej sprawie się dzieje?

Do końca maja zakończymy przygotowywanie dokumentów - specyfikacji - do przetargu na wykonanie dokumentacji studyjnej i środowiskowej dla systemu LGOM. Przetarg planujemy ogłosić w czerwcu. Przypominę, że chodzi m.in. o budowę nowego odcinka torów Lubin - Polkowice - Głogów (około 30 km) oraz budowę drugiego toru na linii Legnica - Lubin - Rudna Gwizdanów.

Rozmawiał Grzegorz Chmielowski

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl

Społeczeństwo

Rok pandemii poczynił prawdziwe spustoszenie w sferze relacji między ojcami a dziećmi, których miejsce zamieszkania sąd ustanowił „przy matce”. Wielu nie widywało synów czy córek miesiącami, bo matki kontakty ucinęły. W autentycznej trosce o bezpieczeństwo lub złośliwie...

Na Dzień Dziecka wielu sfrustrowanych ojców szykuje... kredę i banery. Po co? By w akcie rozpacz i desperacji, gdy wszystko inne już zawodzi (mediacja, policja, sądy), zorganizować protest w przestrzeni publicznej. Taki, jaki zorganizował rok temu Piotr Szostek z Torunia. Nie widział córki Zuzi przez blisko trzy miesiące. Matka zablokowała „widzenia” z powodu koronawirusa.

- 1 czerwca przed blokiem namalowałem więc kredą serce z napisem: „Zuzia + tata”. Przygotowałem też banery wzywające matkę do realizacji decyzji sądu w sprawie moich spotkań z dzieckiem. Artykuł w gazecie i ta akcja pomogły. Wtedy zobaczyłem córkę pierwszy raz po blisko trzymiesięcznej przerwie - wspomina Piotr Szostek.

Ojcowie: Nie jesteście tylko płatnikami

Czy po roku życie pana Piotra się odmieniło? Nie do końca. Z matką Zuzi jest w trakcie trudnego rozvodu, a spotkania z dzieckiem (w jego ocenie) nadal nie wyglądają tak jak powinny. Ubiegłoroczna akcja przysporzyła mu jednak nie tylko sympatii wielu całkiem nieznanym ludzi (nigdy wcześniej nie występował publicznie), ale i skłoniła do większego zaangażowania na rzecz praw ojców i walki z alienacją rodzicielską, czyli izolowaniem dzieci od jednego z rodziców.

Odcinani od synów i córek ojcowie coraz liczniej się w Polsce zrzeszają, formalnie i nieformalnie. Piotr Szostek np. angażuje się w działalność ruchu „Druk Senacki 63”, którego celem jest doprowadzenie do trwałych zmian w prawie, przede wszystkim precyzyjnych regulacji dotyczących opieki naprzemiennej nad dzieckiem.

- Popieram też projekt wprowadzenia kary prac społecznych za uniemożliwianie kontaktów z dzieckiem, w sytuacji gdy nakładane kary finansowe nie skutkują. Do tego dołożyłbym obowiązek wspólnej terapii obojga rodziców, takiej „do skutku”, czyli świadomego wypracowania porozumienia w sprawie dziecka - dodaje torunianin.



Piotr Szostek z Torunia przez blisko trzy miesiące nie widział córki. Powodem do ucięcia kontaktów stała się pandemia. Pomogło upublicznienie sprawy i akcja z sercem zorganizowana przed domem matki i dziecka

Ojcowie odcięci od dzieci w pandemii: Mamy tylko płacić!

„Mamy być tylko płatnikami alimentów”, „Nie jesteście bankomatami. Mamy serca i kochamy” - te słowa z ust ojców padają coraz częściej. Sytuacja na samym początku pandemii była o tyle dramatyczna, że odcięty od dzieci ojcom nie pomagały sądy, które do końca maja ub.r. zajmowały się głównie tzw. sprawami pilnymi. Realizacja kontaktów z dziećmi do katalogu takich spraw nie należała. Ojcowie nie mogli zatem liczyć na to, że sądy w kwietniu czy maju

Popieram projekt wprowadzenia kary prac społecznych za uniemożliwianie kontaktów z dzieckiem, w sytuacji gdy nakładane kary finansowe nie skutkują

Piotr Szostek

zajmą się ich skargami na utrudnianie przez matkę kontaktów. Gdy się doczekali, matki - nawet karane finansowo - niekoniecznie kwapiły się do zmiany postawy. Wielu ojców do dziś odbija się od drzwi, gdy w „swoją weekend” przychodzi po dziecko.

Matki: Koronawirus to nie żarty
Z perspektywy matek rok pandemii wygląda inaczej. Owszem, zdarzają się przypadki złośliwego wykorzystywania epidemii jako pretekstu do odcinania dziecka od ojca. Wcale nierzadko jednak matki ograniczały spotkania córki czy syna z ojcem, bo autentycznie bały się o bezpieczeństwo i zdrowie. Przykładem historia Eweliny z pewnego niewielkiego miasteczka w Kujawsko-Pomorskiem.

- Mój były mąż jest kierowcą w prywatnej firmie transportowej. Jesteśmy rok po rozwodzie. Spotkania z synkiem (niecałe pięć lat) ma przyznane w co

drugi weekend. Przed pandemią jakoś to się układało. Eks płacił też regularnie alimenty. W pandemii wszystko się posypało. Najpierw on złapał „koronę” w pracy, potem dodatni wynik testu miała moja mama, u której teraz z synkiem mieszkamy. Był lockdown i „zostań w domu”. Koronawirus to nie żarty. Czy to dziwne, że w takiej sytuacji, sama wychodząc z domu praktycznie tylko zakupy, wstrzymałam spotkania ojca z dzieckiem? - pyta Ewelina.

Matka dodaje, że ze zrozumieniem przyjęła kłopoty finansowe byłego męża i zgodziła się na niższe alimenty do połowy 2021 roku. Wiedziała, że ta sytuacja to wynik niezawiniony przez niego utraty dochodów. - W podziękowaniu byłam zasypywana przez niego esemesami i wiadomościami na Facebooku o tym, jakim jestem potworem i jaką krzywdę wyrządzam dziecku. Eks straszyl mnie też prawnikami, policją, prokura-

turą, sądem - wspomina rozgoryczona Ewelina.

Dramatycznych historii jest więcej. Dobrze je znają choćby mediatorzy rodzinni, do których takie sprawy trafiały w pandemii najpierw głównie online, a teraz już w końcu fizycznie. Napatrzyl się też na nie zwykli policjanci wzywani na interwencję przez rodzica, któremu drugi rodzic „nie chciał wydać dziecka na widzenie”.

- I co mogłem wtedy zrobić? Skuć matkę, zabrać płaczącego malucha i „wydać” ojcu żądającemu realizacji postanowienia sądu w sprawie kontaktów z dzieckiem? Nie, mogłem najwyżej sporządzić notatkę służbową i pouczyć - opowiada nam jeden z funkcjonariuszy, który przez ostatni rok uczestniczył w wielu podobnych interwencjach.

Rzecznik Praw Dziecka: konieczne są zmiany w prawie
Egoistyczne i celowe blokowanie kontaktów wciąż pozostaje problemem. 25 kwietnia, przy okazji Dnia Alienacji Rodzicielskiej, głos w sprawie zabrał Mikołaj Pawlak. W podobnie zdecydowanym tonie, jak robił to jego poprzednik rok wcześniej - Marek Michalak.

„Trudno jest zrozumieć sytuację, w których kochający rodzice, troszczący się o jak najlepsze warunki rozwoju swoich potomków, w sposób wyrachowany doprowadzają do zaburzeń więzi dzieci z drugim rodzicem, a tym samym działają destrukcyjnie na jego psychikę. Taki sposób postępowania narusza prawa dziecka” - podkreśla Mikołaj Pawlak.

W wystąpieniu do ministra Zbigniewa Ziobry rzecznik za-

znaczył, że otrzymuje wiele skarg dotyczących niewykonania lub utrudniania przez jednego rodzica drugiemu kontaktów z dzieckiem, i to wbrew decyzjom sądów. Niestety, obowiązujące przepisy umożliwiające egzekwowanie takich decyzji są wciąż nieskuteczne.

Z analizy spraw wynika, że często - niezależnie od nałożonych przez sądy kar finansowych - rodzice sprawujący pieczę nad dziećmi trwają przy swoich stanowiskach i w dalszym ciągu uniemożliwiają kontakty z drugim rodzicem przez ukrywanie się, częste zmiany adresu, odmawianie realizacji kontaktów z powoływaniem się na opór małoletnich, choroby czy właśnie epidemię koronawirusa. „Działania takie powodują, że dziecko nie ma kontaktu z drugim rodzicem często przez wiele miesięcy, a w skrajnych sytuacjach nawet kilka lat” - podkreślił rzecznik.

Według Mikołaja Pawlaka konieczne są zmiany w prawie, i to pilne. Jakże? Precyzyjne uregulowanie opieki naprzemiennej, wzmocnienie mediacji, a także surowsze egzekwowanie „realizacji kontaktów”. Projekt zakłada wręcz karę prac społecznych dla rodzica, który odcina dziecko od spotkań z drugim lub utrudnia wykonanie pieczy naprzemiennej. Brzmi groźnie? Rzecznik przypomina, że karanie rodziców utrudniających lub uniemożliwiających kontakty z dzieckiem działa w wielu krajach Europy, np. we Francji, Niemczech czy Wielkiej Brytanii, gdzie sądy nakładają na takie osoby grzywny lub nawet kary pozbawienia wolności. ©

WARTO WIEDZIEĆ

ROZBITA RODZINA

W Polsce statystycznie co trzecie małżeństwo kończy się rozводом. Co najmniej połowa małżonków w chwili rozstania ma już dzieci.

Już co trzecie dziecko przychodzi na świat poza związkiem małżeńskim, ale takie pary również się rozstają.

W efekcie już co czwarte dziecko wychowywane jest w Polsce tylko przez jednego rodzica.

W sądzie i poza nim, przy okazji rozstania, partnerzy muszą nie tylko podzielić majątek, ale przede wszystkim - podzielić się opieką nad dziećmi. Epoka, w której do wychowywania poczuwały się głównie matki, dawno minęła. Tymczasem polski Kodeks rodzinny i opiekuńczy to akt prawny z 1964 r. Owszem, wielokrotnie wprowadzono doń zmiany, ale do obecnych realiów i potrzeb coraz mniej przystaje.

Bartłomiej Romanek
bartlomiej.romanek
@polskapress.pl



Pielgrzymki

Jasna Góra po pandemicznej przerwie znów szykuje się na pielgrzymów. Ruch pątniczy w ostatnich miesiącach z powodu pandemii koronawirusa niemal zamarł. W tym roku sanktuarium powinno jednak odwiedzić znacznie więcej wiernych. Liczba zakażeń maleje, a dzięki temu Główny Inspektor Sanitarny złuszczył część obostrzeń, zaś organizacja pielgrzymek w ścisłym reżimie sanitarnym jest możliwa.

Ponad 4,4 miliona pielgrzymów w 2019 roku i zaledwie około miliona rok później. Te liczby najlepiej obrazują, jak duży wpływ na ruch pątniczy, podobnie jak na inne dziedziny naszego życia, miała pandemia.

W 2019 r. na Jasną Górę przyszło 300 pieszych pielgrzymek, a w nich 133 tys. osób. - To wzrost o 45 pielgrzymek i 9 tys. pielgrzymów - informowało Biuro Prasowe sanktuarium na Jasnej Górze. W 2019 roku w 190 ogólnopolskich pielgrzymkach do Częstochowy wzięło udział 752 tys. 360 osób. Nikt nie spodziewał się, że te wysokie statystyki rok temu znacznie spadną z powodu pandemii koronawirusa.

W ubiegłym roku na Jasną Górę przybyło tylko 120 ogólnopolskich pielgrzymek. Zaledwie część z nich odbyła się w sposób tradycyjny, natomiast w okresie obostrzeń wiosennych i jesiennych związanych z pandemią COVID-19, w pielgrzymkach brali udział jedynie reprezentanci wiernych, a reszta - online.

W pandemicznych czasach tylko dwa wydarzenia przyciągnęły większą liczbę wiernych. Pierwszą z nich była lipcowa Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja, która odbyła się w momencie, kiedy liczba zakażeń w Polsce była najniższa od miesięcy. Warto dodać, że w tej autobusowej pielgrzymce uczestniczyło w tym roku zaledwie kilkanaście tysięcy osób. Zaledwie, bo z reguły była ona największą w roku, a na błoniach i w parkach jasnogórskich odbyło się nawet sto tysięcy wiernych. Większe kontrowersje wywołała pielgrzymka motocyklistów z kwietnia 2021 roku, kiedy liczba zakażeń w Polsce rosła. Miał wzięć w niej udział 2 tysiące motocyklistów, ale na błonia przyjechało ich kilka razy więcej, czego organizatorzy nie przewidzieli.

Symbolem czasów stała się ubiegłoroczna Łowicka Pielgrzymka, której wejście na Jasną Górę każdego roku jest traktowane w Częstochowie jako początek sezonu pieszych pielgrzymek. Mieszkańcy Łowicza wędrują nieprzerwanie od 1656 r.



W niedzielę odbyła się Pielgrzymka Pracowników Służby Zdrowia, w następnych tygodniach na Jasną Górę dotrą kolejne pielgrzymi, którzy skorzystają z poluzowania obostrzeń

Wielkie pielgrzymki po roku znów dotrą na Jasną Górę

W ubiegłym roku również ruszyli do Częstochowy, ale pod drodze pielgrzymka dwukrotnie została rozwiązana przez policję. Wszystko przez obostrzenia pandemiczne, które w maju 2020 roku były bardziej restrykcyjne niż obecnie. Pielgrzymi otrzymali wtedy nakaz powrotu do domów. Część pątników posłuchała policji, ale część kontynuowała pochód. Ostatecznie pielgrzymka powróciła na szlak, ale odbywała się w innej formie. Ks. Wiesław Frelek, przewodnik pielgrzymki, dostał pozwolenie na przemarsz 5 osób. Jego podopieczni w końcu dotarli do klasztoru i podtrzymali wieloletnią tradycję.

W tegorocznej pielgrzymce z Łowicza do Częstochowy udział wzięć mogło już 150 piechurów. Cały dystans pokonywany był w grupach 25-osobowych. Każda z nich miała do przejścia około 40 km. Na ostatniej prostej w dotarciu do klasztoru przeszkadzał pątnikom ulewny deszcz, ale gdy już dotarli do centrum miasta, rozpogodziło się, a opady ustały.

Główną intencją tegorocznej pielgrzymki łowickiej było ustanie pandemii. - Przyszliśmy do Maryi z własnymi troskami i prośbami, ale główną, która nam przyświecała, było zakończenie trwającej pandemii. Cieszę się, że mogłam choć w części uczestniczyć w tegorocznej podróży - mówiła nam jedna z pątniczek.

Liczba pątników z Łowicza nie imponuje, ale to pierwsza „jaskółka” i znak, że jest szansa na to, aby w tym roku Jasną Górę odwiedziło znacznie więcej ludzi. Tym bardziej że w ślad za pielgrzymką z Łowicza zorganizowano w miniony weekend kolejne, m.in. Pielgrzymkę Kobiet i Pielgrzymkę Pracowników Służby Zdrowia, którzy przyszli na Jasną Górę ze szczególną intencją.

- Powoli wychodzimy z trudnej sytuacji, ale wychodzimy poturbowani, bo to ogromny wysiłek, by ratować życie innych. Wielu naszych kolegów i koleżanek też się zakaziło - mówił ks. Arkadiusz Zawistowski, krajowy duszpasterz Służby Zdrowia, który zaznaczył, że na skutek covidu zmarło 222 lekarzy i 161 pielgniarek.



W poprzednich latach na Jasną Górę przychodzili pielgrzymi liczące nawet kilka tysięcy osób

Podczas pielgrzymki modlono się także w ich intencji.

Na szczęście malejąca liczba zakażeń wskazuje na to, że w tym roku do Częstochowy dotrą znacznie więcej pieszych pielgrzymek i nie będą im tym razem towarzyszyły kontrowersje. Tym bardziej że Główny Inspektor Sanitarny poluzował obostrzenia.

Rada Konferencji Episkopatu Polski ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek w specjalnym komunikacie zwróciła się do organizatorów pielgrzymek o dostosowanie swoich planów organizacyjnych do wytycznych Głównego Inspektora Sanitarnego, z wykorzystaniem ubiegłorocznych doświadczeń bezpiecznej logistyki w warunkach pandemii.

Rada przypomniła, że sytuacja w Polsce pozwala zwiększyć

liczbę uczestników jednej pielgrzymki do 300, nie licząc osób zaszczepionych. - Zagwarantowanie bezpieczeństwa jest możliwe pod warunkiem uczciwego przestrzegania procedur sanitarnych i funkcjonowania mobilnego, profesjonalnego personelu medycznego. W imię miłości bliźniego trzeba pamiętać o innych pątnikach i wielu ludziach goszczących pątników na trasie. Przestrzeganie uciążliwych przepisów i niewygody z tym związane są też pewną formą głębszej pokuty - czytamy w Informacji Rady KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek.

- Zagwarantowanie bezpieczeństwa jest możliwe pod warunkiem uczciwego przestrzegania procedur sanitarnych i funkcjonowania mobilnego, profesjonalnego personelu medycznego. W imię miłości bliźniego trzeba pamiętać o innych pątnikach i wielu ludziach goszczących pątników na trasie. Przestrzeganie uciążliwych przepisów i niewygody z tym związane są też pewną formą głębszej pokuty - podkreśla bp Krzysztof Zadarko, przewodniczący Rady KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek.

Według wytycznych Głównego Inspektora Sanitarnego w pielgrzymce mogą uczestniczyć tylko osoby zdrowe, nie manifestujące jakichkolwiek objawów wskazujących na zakażenie SARS-CoV-2, które nie zamieszkują z osobą przebywającą w izolacji w warunkach domowych

i nie miały kontaktu z osobą podejrzaną o zakażenie w okresie 10 dni przez rozpoczęciem pielgrzymki. GIS nie rekomenduje wykonywania obowiązkowych testów w kierunku zakażenia SARS-CoV-2 wśród wszystkich osób chcących wziąć udział w pielgrzymce. Testy co do zasady wykonywane są u osób wykazujących objawy mogące świadczyć o zakażeniu koronawirusem lub osób mających kontakt z osobą chora. Rekomenduje się, aby maksymalna liczba pątników biorących udział w pielgrzymce wynosiła 300 osób. Do zalecanego limitu osób biorących udział w pielgrzymce nie wlicza się osób, które otrzymały pełny cykl szczepień przeciwko COVID-19 szczepionką zarejestrowaną w Unii Europejskiej.

Wszyscy uczestnicy pielgrzymki muszą posiadać stosowne identyfikatory. Organizator pielgrzymki zgłasza organizację pielgrzymki (w tym datę, liczbę uczestników oraz trasę pielgrzymki) do właściwego Urzędu Wojewódzkiego, nie później niż na 30 dni przed planowanym terminem pielgrzymki.

Urzędy Wojewódzkie przekazują informacje na temat planowanych pielgrzymek do właściwej Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Pielgrzymka odbywa się w sposób tradycyjny, trasą uzgodnioną z właściwymi władzami. Zaleca się jednak, aby grupy pielgrzymów w miarę możliwości nie mieszały się. Szczegółowe przepisy regulują kwestie noclegów, wyżywienia i dostępu do środków czystości.

- Czekamy na pielgrzymów - mówi o. Michał Legan, rzecznik prasowy Jasnej Góry. Trzeba jednak pamiętać, że na terenie klasztoru obowiązują obostrzenia takie jak we wszystkich świątyniach. Dlatego wszyscy wierni muszą się liczyć z tym, że oile dotarcie do samego sanktuarium będzie zdecydowanie łatwiejsze, o tyle wejście do jasnogórskiej bazyliki lub kaplicy Cudownego Obrazu może się wiązać z koniecznością czekania w kolejce.

Na przyjęcie pielgrzymów gotowe będą również służby miejskie. Prezydent Krzysztof Matyjaszczyk zapraszał rok temu wszystkich pielgrzymów na 2021 rok, apelując, aby odložyli przyjazd do Częstochowy ze względu na zagrożenie epidemiologiczne.

- Jak zwykle przygotowujemy plan zabezpieczenia pielgrzymek. Będziemy mieli pomoc ze strony straży miejskiej i służb medycznych - mówi Włodzimierz Tutaj, rzecznik prasowy UM w Częstochowie.

Na pielgrzymów czekają również właściciele restauracji w III alei NMP, którzy liczą, że tego lata ruch będzie na podobnym poziomie, co w poprzednich latach. Zwiększenie liczby pielgrzymek to szansa na większą liczbę klientów i ożywienie alei, która w pandemii wyglądała wyjątkowo smutno.

©©

Czym była szkoła bez pełnych korytarzy

Edukacja

Rozmowa z Dorotą Smagą, dyrektorem II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, nauczycielką matematyki.

Jak rozbudzić w uczniach zainteresowanie przedmiotem?

Samemu go kochać. Bez względu na to, czy uczymy matematyki, geografii czy biologii - w tym wszystkim chodzi o pasję. Bez niej nie da się przekonać ucznia do jakiegokolwiek przedmiotu. Uważam, że nauczyciel, który jest z natury malkontentem; jest smutny, nudny, bez wigoru - to jest po prostu zły nauczyciel i być może minął się z powołaniem. Tylko pedagog, który ma w sobie prawdziwą pasję i potrafi przekazać ją w sposób atrakcyjny, dostosowany do wieku uczniów, do czasów, w jakich żyjemy, do mody - jest w stanie rozbudzić fantazję młodych ludzi. Świat się zmienia, taka jest prawda i, co oczywiste, zmieniają się także formy edukacji.

Nie wszyscy nauczyciele to zauważają?

Niestety, odnoszę takie wrażenie. Nie mówię o swojej szkole, mamy fantastyczną kadrę. Wiem jednak, że nie wszędzie tak jest. A kiepski nauczyciel potrafi zrazić ucznia do danej dziedziny na resztę życia. Trzeba zdawać sobie sprawę z tej odpowiedzialności.

Co jeszcze panią razi?

To że traktują klasę jako jeden, zbiorowy podmiot. A w każdej klasie jest przecież ponad 30 młodych ludzi - każdy z nich jest inny, ma inny charakter, zainteresowania, zwyczaj, marzenia.

A co jeszcze?

Wychowanie.

Czyli nie da sobie wejść na głowę?

Wypracować granice, których uczeń nie może przekraczać, to oczywiste. Ale też nauczyciel musi być dla ucznia wsparciem. Równie ważne, jak dyscyplina, jest więc pomaganie młodym ludziom.

Ile lat pracuje pani w zawodzie?

27.

Czy w tym czasie problemy młodych się pogłębiły?

Wydaje mi się, że tak. Młodzi mają coraz więcej pokus - internet stwarza wspaniałe możliwości, ale niesie za sobą również całe mnóstwo zagrożeń. A z drugiej strony my, rodzice - mówię tak, bo też jestem matką, teraz już nawet babcią - mamy dla naszych

dzieci mniej czasu, świat jest zabiegany, wszędzie trzeba się spieszyć, załatwiać mnóstwo spraw. Czasem brakuje uwagi.

Pani uważa, że szkoła może załatać dziury w relacjach młodzieży z rodzicami?

Nie tyle załatać dziury, co być tym miejscem, w którym uczeń otwarcie i szczerzej będzie sygnalizował swoje potrzeby i problemy. Czasem dziecko nie porozmawia z matką, nie porozmawia z tatą, ale otworzy się przed kimś z zewnątrz. Często jest to nauczyciel. Uczniowie przychodzą i dzielą się różnymi problemami. Nasi uczniowie zawsze podkreślają, że „Zielona Buda” - bo tak w Sączu mówi się na II Liceum Ogólnokształcące - to ich drugi dom. Nie zdarza się, żeby uczeń przyszedł do nauczyciela z jakimś problemem i usłyszał: „nie mam czasu” albo „to nie mój kłopot, poszukaj pomocy gdzieś indziej”. Poza tym mamy też w szkole bardzo dobrą pomoc psychologiczną i pedagogiczną. To niezwykle potrzebne, a tym bardziej teraz, kiedy mamy pandemię, uczniowie przez wiele miesięcy byli zamknięci w domach.

A co, jeśli problem, z którym przychodzi uczeń, jest zbyt poważny na szkolny gabinet?

Rozmawiamy o tym. Jeśli uznamy, że sytuacja wymaga głębszej interwencji, to prosimy na rozmowę rodziców. Nas oczywiście obowiązuje tajemnica, ale staramy się komunikować z uczniem w taki sposób, żeby uzyskać od niego zgodę na kontakt z rodzicami. Zapraszamy mamę czy tatę na spotkanie wspólnie z dzieckiem lub - jeśli uczeń woli, rozmawiamy z rodzicami sami - bez niego.

Starsi lubią narzekać, że dzisiejsza młodzież „jest gorsza niż kiedyś”. To prawda?

U nas w szkole mamy naprawdę dobrą młodzież. Nie ma beczelności, chamstwa. Nasi uczniowie są szczerzy, lojalni, ambitni. I niezwykle pracowici. Wiedzą, po co przychodzą do liceum - chcą się uczyć, żeby jak najlepiej przygotować się do matury i dostać na wymarzone studia.

Właśnie skończyły się matury. Znów pandemiczne.

Biedni ci maturzyści. Bardzo mi ich żal. Liceum to wyjątkowy czas w życiu człowieka. Każdy rok odebrany z tego okresu jest wielką stratą. W liceum człowiek się kształtuje, zmienia się z dziecka w dorosłego. To w tym czasie rodzi się najczęściej przyjaźni na długie lata. Oczywiście, staraliśmy się, żeby zajęcia online były na najwyższym poziomie...

No tak, ale o ile w wymiarze edukacyjnym można kombinować, tak w społecznym trudno zastąpić szkołę.

Tak, chociaż muszę powiedzieć, że młodzież i tak jest dzielna. Potrafiła mi w tej sytuacji zaimponować. Wzruszyć. Oni chętnie wymyślali różne inicjatywy - akcje charytatywne, spotkania online, wydarzenia kulturalne. Ale nie będę ukrywać: nauczanie w dobie pandemii nie było łatwe. Brakowało osobistego kontaktu, tej codzienności, przelotnych spotkań na korytarzu. Realnej

obecności, bo inaczej pisze się sprawdzian w sali lekcyjnej, a inaczej - przed komputerem.

Uczniowie mają natychmiastowy dostęp do całej wiedzy zawartej w internecie...

Zgadza się. Chociaż staraliśmy się wtak ustalać zasady sprawdzianów, żeby maksymalnie ukrócić proceder ściągania czy oszukiwania.

Z drugiej strony w społeczeństwach bardziej dojrzałych uczniów i studentów ponoć nie trzeba pilnować,

żeby nie ściągali. Nie kombinują i tyle.

Wiadomo, skąd u nas wziął się dryg do kombinowania. Zaszłości historyczne. Natomiast ja już od dekady obserwuję zmianę w podejściu uczniów. Wcześniej dbało się o to, żeby świadectwo było „doskonałe”, najlepiej z paskiem. Dziś nie wszystkim uczniom zależy na tym, żeby na świadectwie były same piątki. Są przekonani, że nie to jest najważniejsze. Mocno stawiają na przedmioty, które będą im potrzebne w dalszej edukacji.



FOT. ANINA KACZMARZ

Dorota Smaga, dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, od 27 lat w zawodzie nauczycielskim

REKLAMA

0010160366

POSZUKUJEMY FIRM REMONTOWO-WYKOŃCZENIOWYCH

Westminster Immobilien GmbH – właściciel nieruchomości mieszkaniowych w Niemczech z przeznaczeniem na najem długoterminowy podejmie bezpośrednią współpracę z solidną i rzetelną firmą remontowo-wykończeniową. Do wykonania są prace w podstawowym zakresie (bez prac instalacyjnych).

Zapewniamy bezpłatny nocleg na miejscu.

ZE WZGLĘDU NA DUŻĄ ILOŚĆ MIESZKAŃ WYMAGAJĄCYCH REMONTU JESTEŚMY ZAINTERESOWANI PODJĘCIEM WSPÓŁPRACY DŁUGOTERMINOWEJ.

Remonty do wykonania i ich lokalizacje:

Gera Aga	5 mieszkań
Gera	60 mieszkań
Fürstenwalde	2 mieszkania
Annaberg-Buchholz	24 mieszkania
Halle	7 mieszkań
Lauchhammer	4 mieszkania
Forst	6 mieszkań

Zlecimy realizację remontu także pojedynczych mieszkań.

Więcej informacji pod numerem telefonu: +48 570 886 663

Email: dariusz.lewandowski@westminster.pl



Hanna Wiczeorek
h.wiczeorek@gazeta.wroc.pl



Środowisko naturalne

Stawy Milickie to dolnośląski skarb. Bo i karpia na święta dostarczają, i są domem dla tysięcy ptaków, i miejscem turystycznych pielgrzymek. Piękne widoki, woda, ryby, ptaki, cisza i spokój. Istny raj dla zmęczonych hałasem mieszczuchów. Tyle że dla mieszkańców miejscowości położonych w Dolinie Baryczy turyści są błogosławieństwem i przekleństwem zarazem.

Park Krajobrazowy Dolina Baryczy położony jest w województwach dolnośląskim i wielkopolskim, między Żmigrodem i Przygodzicami. Ciągnie się wzdłuż rzeki Baryczy. Park jest jedną z najważniejszych ostoj ornitologicznych w Polsce i Europie. Można tu spotkać ptaki 276 różnych gatunków! Wśród perkozów, kaczek, czapli, bocianów czy mew czasem mignie nawet pelikan różowy. Trudno się dziwić, że w każdy weekend Dolina Baryczy zapelnia się turystami. Tym bardziej, że z myślą o nich przygotowano ścieżki edukacyjne, trasy rowerowe, kajakowe.

- Sami turyści nie spodziewają się chyba, że będą takie tłumy - mówi Krystyna Patalas, sołtys Rudy Milickiej. Jednego z centrów turystycznych Doliny Baryczy. - Kiedy zbliża się weekend, człowiek myśli sobie czasem: „A żeby tak popadało w sobotę i niedzielę...”. Bo słoneczny weekend to dla nas horror.

Jesteśmy w stanie obłędu

Ruda Milicka to niewielka wieś niedaleko Milicza, liczy sobie około 200 osób. Mieszkańcy sami zbudowali sobie plac rekreacyjno-sportowy z ogródkiem jordanowskim, siłownią na świeżym powietrzu i... wrocławskim tramwajem z biblioteką w środku.

- Spacer groblą jest obowiązkowy - uśmiecha mieszkanka Rudy. - Takich widoków się nie zapomina. Tylko nie w weekendy, bo w słoneczną sobotę i niedzielę widać jedynie turystów. Czasem człowiek ma ochotę wziąć strzelbę i strzelać!

Pani sołtys swoją wieś zna doskonale. Opowiada, że Ruda Milicka jest trochę nietypowa. Przy głównej szosie domy mają starzy mieszkańcy, którzy tu zawsze byli. A w drugiej linii pobiudowały się ich dzieci i wnuki. I tak naprawdę obcych, którzy nie pochodzą z Rudy, jest niewiele. Tu mieszkają przede wszystkim klany rodzinne.

- Kiedy powstał projekt budowy parkingu, ścieżek edukacyjnych, byłam zachwycona - opowiada. - Myślałam sobie, że tu jest tak pięknie, że warto się



Ruda Sułowska. Tutaj zadbano o infrastrukturę dla turystów



Ruda Milicka. Parking jest za mały, więc auta stoją gdzie się da

Weekend w Dolinie Baryczy. „Ach, żeby tak... popadało...”

tym podzielić z innymi. Większość wspierała ten pomysł, choć było kilku, którzy niechętnie patrzyli na tę inwestycję. Bo nic nie zostanie z tej błogosławionej ciszy i spokoju. Może mieli rację? Dzisiaj w każdy słoneczny weekend jesteśmy w stanie obłędu. Na grobli, naszej głównej atrakcji turystycznej, tłoczą się piesi, a wśród nich śmigają rowerzyści, motocykliści i quady! Słychać tylko nawoływania, żeby uważać, bo coś jedzie.

Krystyna Patalas wyjaśnia, że oczywiście mieszkańcy Rudy Milickiej rozumieją ludzi, którzy podczas pandemii wysiedzieli się w mieszkaniach, szczególnie tych z bloków, którzy często nie mają nawet balkonów. Ale oni w sytuacji najazdu turystów są pozostawieni sami sobie, bez żadnego wsparcia. Choćby ze strony gminy, choć przecież są jej częścią.

Miejsce piękne, ale gdzie ta infrastruktura?

I wylicza problemy: brak miejsc parkingowych, toalet, pomocy w sprzątaniu.

Na parkingu za wsią, w słoneczny weekend, już przed południem nie ma miejsca. Kierowcy próbują więc parkować gdzie indziej, wykorzystując każdy wolny skrawek, a trzaskanie samochodowymi drzwiczkami zaczyna się już o siódmej rano.

- Wyczytałam niedawno w lokalnej gazecie, że rada gminy może zrobić miejsca po-

stojowe bliżej grobli, no ale oni tak zastanawiają się już osiem lat, a ja tylko pokazuję, gdzie te miejsca można zrobić - mówi pani sołtys.

Z toaletami jest jeszcze gorzej. Turyści mogą skorzystać tylko z jednej, na parkingu za wsią. Wygodki nie ma też na końcu grobli, przy najbardziej uczęszczanym szlaku turystycznym.

- Parking jest pozostałością po projekcie - tłumaczy Krystyna Patalas. - Dopóki trwał, były dwie toalety: jedna, która została, i druga dla niepełnosprawnych. Kiedy termin projektu się skończył, drugą toaletę gmina zabrała. My mamy jeszcze jedną toaletę, na placu sołeckim. Chcieliśmy ją udostępnić turystom, planowaliśmy, że zamontujemy zamek wrzutowy, ale skarbnik powiedział, że nie da się tego zaksięgować.

Wzdycha, że pieniądze z toalety można byłoby wydać na środki czystości i utrzymanie placu. - Sami zbudowaliśmy plac, z niewielką pomocą finansową poprzedniego burmistrza - opowiada pani sołtys. - Sami go utrzymujemy, ale nie mamy tam wstępu od piątkowego popołudnia. Dla nas pozostaje poniedziałek po weekendzie i wielkie sprzątanie. Dwa duże dwa kubły na śmieci, połamane ławki, powyciągany bruk spod wiat. Dla nas to jest horror. Robię dokumentację, którą przedstawię radnym i burmistrzowi, niech oni decydują co dalej.

60 tysięcy ptaków

- Trzeba czerpać korzyści z tego, że mamy tutaj piękne tereny, turyści powinni przyjeżdżać tutaj i zwiedzać Rezerwat „Stawy Milickie”, bo jest wyjątkowy na skalę światową - przekonuje Damian Żuber ze spółki „Stawy Milickie”. - Ptaki przylatują tu w tysiącach! Dosłownie. W czasie jesiennych przylotów pojawia się ich od 60 do 80 tysięcy. No ale bez rybactwa nie byłoby tego ptasiego raj...

„Stawy Milickie”, spółka należąca do samorządu województwa, ma siedzibę w Rudzie Sułowskiej. Założona w 2011 roku nie tylko prowadzi gospodarkę rybacką, ale również prowadzi działalność turystyczną. Stanisław Szocik, sołtys Rudy Sułowskiej, śmieje się, że do turystów jest już przyzwyczajony. - Dużo ludzi do nas przyjeżdża - mówi. - Cieszymy się, że chcą nas odwiedzać, spacerować, zwiedzać, podziwiać przyrodę. Przede wszystkim przyroda jest tutaj ważna. Stawy, szlaki, którymi wędrują i wypoczywają.

W Rudzie Sułowskiej problemów z turystami nie ma. Bo spółka „Stawy Milickie” prowadzi gospodę „8 ryb” i hotel Naturum.

- I to do niej głównie turyści przyjeżdżają - tłumaczy sołtys. - Na smażoną rybkę. Czasem kolejni są takie, że trzeba godzinę, albo i dłużej czekać na posiłek. No, ale od kiedy złuzowali pandemiczne obostrzenia i można usiąść na tarasie, jest już lepiej.

Co jest za szlabanem

W Rudzie Sułowskiej nie ma też problemu z miejscem do parkowania, bo dwa parkingi (jeden na starym boisku sportowym) prowadzi spółka „Stawy Milickie”. A toalety są w hotelu, gospodzie i dodatkowo przy placu zabaw.

- Spółka też sprząta i w poniedziałek rano jest czysto, śladu nie ma po weekendowych turystach - mówi Stanisław Szocik. - Tylko niech pani napisze, że drogę do Rudy Sułowskiej trzeba wyremontować, bo jest w fatalnym stanie - przypomina.

- Nasze zadanie to przede wszystkim informowanie turystów, gdzie można jechać, co można zobaczyć i edukowanie - mówi Damian Żuber. - Oczywiście sprzątam, ale tylko na naszym terenie. A ten jest rozległy, bo liczy sobie prawie 8 tysięcy hektarów! Zresztą nie tylko sprzątam, lepiej powiedzieć, że utrzymujemy w porządku, na przykład kosimy, naprawiamy i tak dalej.

Turystyka, obok gospodarki rybackiej, to ważna sfera działalności „Stawów Milickich”. Ale z turystami bywają też problemy.

Damian Żuber niechętnie mówi o kłopotach, w końcu przyznaje, że największy problem jest z przestrzeganiem zasad.

- W całym rezerwacie są ustawione szlabany i tablice informujące, że w te miejsca

nie wolno wejść, a turyści jakby ich nie zauważali - tłumaczy. - To nie jest tak, że to my jako spółka wymyśliliśmy sobie, że zabraniamy wstępu w niektóre miejsca, przecież to są tereny prawnie chronione i niewiele mamy tu do powiedzenia. Zresztą w Dolinie Baryczy mamy około 1500 km ogólnodostępnych szlaków turystycznych.

Turystyka niewątpliwie przyczynia się do rozwoju tego regionu. Damian Żuber wylicza: gastronomia, wypożyczalnie rowerów czy kajaków, gospodarstwa agroturystyczne.

W regionie jest tego sporo. W Rudzie Sułowskiej, jak mówi Stanisław Szocik, właśnie otwiera podwoje kolejna agroturystyka.

Krystyna Patalas jest mniej entuzjastyczna. Bo w Rudzie Milickiej mieszkają albo starsi ludzie, którym nie w głowie działalność gospodarcza, albo młodzi, którzy zarabiają na czym innym.

- Ale cieszymy się, że niedawno pewna energiczna pani kupiła podupadające gospodarstwo i będzie tam sprzedawać lokalne wyroby - mówi pani Krystyna. - Może problemem jest to, że turyści koncentrują się w dwóch miejscach: Rudzie Sułowskiej i Rudzie Milickiej? - zastanawia się Damian Żuber. - To są dwa najpopularniejsze kierunki do zwiedzania Doliny Baryczy i tam infrastruktura jest najbardziej rozwinięta.

Król i królowa lumpeksów na używanych ciuchach zbijają fortunę

Olga Goździewska
olga.gozdziewska
@polskapress.pl



Ludzie

Wiktoria Trojan i Daniel Olander z Białegostoku to królowie lumpeksów. Zarabiają ok. 20 tys. zł miesięcznie sprzedając używane, znalezione w białostockich second handach ubrania. Jedwabna suknia Louis Vuitton, ślubna kreacja Diora, kolekcjonerskie koszulki piłkarskie, bluza Burberry, sweter Armani - to tylko kilka perełek, które mają w swojej kolekcji. Zapłacili za nie gorzej.

Jak zaczęła się wasza przygoda z „lumpowaniem”?

Wiktoria Trojan: Od dziecka chodziłam „na lumpey”. Mama zabierała mnie do sklepu Fatałaszek przy białostockim dworcu PKP. To outlet, w którym robiłyśmy regularnie zakupy. Później poznałam Daniela. To było dwa lata temu. Zupełnie przypadkiem zgadaliśmy się, że oboje lubimy chodzić do second handów. Mieliśmy razem szczęście, bo podczas naszej pierwszej, wspólnej wyprawy na lumpey, w sklepie Retro znaleźliśmy pięć koszulek Diora. Od ręki je sprzedaliśmy za 300 zł od sztuki. Dla nas to były wtedy kolosalne pieniądze (śmiech). Od tego czasu zaczęliśmy chodzić do second handów regularnie.

Daniel Olander: I zaczęliśmy wystawiać ubrania na aukcjach w sieci. Początkowo w Polsce, z czasem przenieśliśmy się na zagraniczny rynek. Sprzedajemy głównie za pośrednictwem platformy Grailed. Tam klient jest w stanie zapłacić więcej za rzeczy vintage. I to był strzał w dziesiątkę. Dziś lumpeksowanie to nasza praca i pasja. Spędzamy ze sobą praktycznie całą dobę (śmiech). I lubimy swoją pracę. Daje nam niezależność i przynosi dobre dochody.

Jak znaleźć w lumpeksach takie perełki, na których można zarobić?

Wiktoria: Warto poznać projektantów i materiały. Trzeba umieć rozpoznać jedwab czy wełnę. Ja potrafię ocenić rzecz po dotyku, a dopiero później patrzę na metkę. Zdarza się oczywiście, że



Daniel Olander i Wiktoria Trojan: Lumpeksowanie daje nam niezależność i przynosi dobre dochody. Miesięcznie zarabiamy pięciocyfrowe kwoty

metka jest wycięta. Wtedy warto poszukać tzw. washa, czyli metki z informacjami dotyczącymi prania. Dzięki niej może się okazać, że ubranie faktycznie jest bardzo dobrej jakości. Możemy skupić się też na detalach, takich jak np. guziki. One dużo mówią o pochodzeniu ubrania.

Daniel: Istotne jest również, by w sklepie przeglądać rzecz po rzeczy. Jeśli skaczymy „po wieszakach”, marnujemy tylko czas i zmniejszamy swoje szanse. Jeśli szukamy ubrań, by je sprzedać, musimy w lumpeksie cierpliwie przejrzeć całą aktualną dostawę.

Zdecydowaliście się na założenie firmy. Dlaczego?

Daniel: Założyliśmy firmę, kiedy zaczęliśmy zarabiać nie w setkach, ale w tysiącach złotych. To był oczywisty krok - pracujesz, to płacisz podatki. Nie wyobrażam sobie oszukiwania państwa i innych, którzy uczciwie odprawiają podatki. My zdecydowaliśmy się na ryczałt, płacimy więc niski podatek. To trzy procenty od całości, plus składki zdrowotne. Przy naszych zarobkach nie jest to odczuwalne. Uważam, że w Polsce przedsiębiorcy prowadzący handel mają naprawdę dobre warunki.

Jak się kształtują wasze zarobki? Ile potraficie zarobić jednego dnia?

Daniel: Pamiętam pewien wyjątkowy dzień. Mieliśmy wtedy do zapłacenia składkę ZUS, ale też chcieliśmy sobie coś kupić i zamówić wieczorem sushi, a tymczasem na koncie mieliśmy tylko 20 zł. U nas jednak nie ma czekania do pierwszego. Poszliśmy do naszego magazynu, zrobiliśmy zdjęcia i wystawiliśmy rzeczy do sprzedaży w innych krajach. I tak w jeden wieczór zarobiliśmy 8,5 tys. zł. Pieniądze wpadły od razu i było sushi (śmiech). Miesięcznie zarabiamy pięciocyfrowe kwoty. Przy czym ponosimy koszty - w lumpeksach wydajemy miesięcznie od dwóch do nawet ośmiu tysięcy złotych. W dalszym ciągu kupujemy więcej niż sprzedajemy. Sporo inwestujemy w towar, mimo że moglibyśmy przez kilka miesięcy nie chodzić do lumpeksów i wystawiać na aukcje to, co już mamy.

A jaki jest wasz najbardziej wartościowy łup?

Wiktoria: Pod względem wartości jest to sukienka ślubna Christiana Diora. Znaleźliśmy ją w zupełnie niepozornym lumpeksie. Kreacja wisiała na manekinie i zwróciła naszą uwagę. Ma długi tren i rękaw-

wiczki do kompletu. Ale co najlepsze, nie kupiliśmy jej od razu, bo to były początki naszej działalności. Dopiero późniejszy research w sieci przekonał nas o jej wartości i po nią wróciliśmy.

Daniel: Cudem znalazłem numer do tego lumpeksu, zadzwoniłem i poprosiłem o odłożenie sukni. Mało tego, stargowałem jeszcze cenę z 40 na 30 złotych (śmiech)! Tę suknię sprzedamy za około 10 tys. zł, gdy przyjdzie odpowiedni czas. Trzymamy ją zabezpieczoną poza magazynem, bo jest zbyt wiele warta.

Jak sobie poradziście w czasie pandemii, gdy sklepy były zamknięte?

Wiktoria: Mieliśmy w końcu urlop (śmiech). Nie mogliśmy się „zatowarować”, ale mieliśmy co sprzedawać. Mamy bowiem naprawdę porządne zapasy. Gdyby teraz zamknęli nam lumpeksy, to też mielibyśmy co robić. W zasa-

Poszliśmy do naszego magazynu, zrobiliśmy zdjęcia i wystawiliśmy rzeczy do sprzedaży. W jeden wieczór zarobiliśmy 8,5 tys. zł

dzie w czasie lockdownu cieszyliśmy się z tego, że możemy się skupić tylko na sprzedaży i nie stresowaliśmy się zamknięciem sklepów.

A jak wygląda wasza codzienna praca? Każdego dnia ruszacie do lumpeksów na „polowanie”?

Daniel: Urok naszej pracy jest taki, że jednego dnia możemy pójść do sklepów, a innego odpocząć i nic nie robić. Wszystko zależy od nas. Ustaliśmy sobie, że nie chodzimy do lumpeksów w weekendy. Działamy tylko w tygodniu, w dni powszednie. Chodzimy zarówno na wyprzedaże, jak i na dostawy towaru. Jeśli chodzimy po sklepach np. od godziny 9 do godziny 18, to zawsze udaje nam się znaleźć coś wartościowego. Przez jakiś czas sprzedawaliśmy wyłącznie męską odzież, ale teraz przeglądamy również dział damski.

Dlaczego wcześniej wybieraliście tylko męskie działy?

Daniel: Damskie ubrania luksusowych marek zbieramy od jakiegoś czasu i część sprzedajemy w większych paczkach. Zostawiamy tylko perełki, które czekają na wystawienie. Sprzedaż damskiej odzieży wymaga więcej wysiłku. Trzeba zrobić dobre

zdjęcia z użyciem dodatkowego oświetlenia, najlepiej na manekinie, pokazać produkt w atrakcyjny dla oka sposób. Męskich ciuchów często nie trzeba nawet prasować (śmiech). Wystarczy zrobić zdjęcie na wieszaku i wystawić. Chętnych do zakupu nie brakuje. Poza tym, penetrując tylko męskie działy, oszczędzaliśmy czas spędzany w sklepach, bo męskich wieszaków jest zawsze zdecydowanie mniej niż damskich.

Zazwyczaj przed lumpeksami - w dniu dostawy towaru - tworzą się ogromne kolejki. Ludzie pchają się do środka jeden przez drugiego, a później szybko ściągają rzeczy do koszyków. Jak sobie radzicie w tej „lumpeksowej dżungli”?

Daniel: W dniu dostawy trzeba być przed sklepem odpowiednio wcześniej, przynajmniej 30-40 minut! Mówimy oczywiście o sieciówkach, bo w mniejszych lumpeksach nie ma takiej potrzeby. Osoby, które chodzą na dostawy, już nas znają i traktują z szacunkiem. Dawno już nie było takiej kolejki, gdzie by ktoś kogoś - biegnąc do sklepu - strącał (śmiech). Staramy się zachowywać wobec siebie w porządku. ©©

Cybernadawca, czyli Marek Krajewski nadaje z Gdańska – miasta szpiegów

Marek Krajewski, znakomity wrocławski pisarz, opowiada o swojej najnowszej książce z Edwardem Popielskim w roli głównej zatytułowanej „Miasto szpiegów”. Rozmawia z nim Robert Migdał

Robert Migdał

robert.migdal@gazeta.wroc.pl



Rozmowa

Rok 1933. Edward Popielski podejmuje się kolejnej misji. To już pana trzecia powieść szpiegowska.

Jestem wierny mojemu cyklowi, w którym Edward Popielski jest nie policjantem, ale funkcjonariuszem tajnych służb II Rzeczypospolitej. W „Mieście szpiegów” zostaje wysłany do Wolnego Miasta Gdańska, ponieważ szefostwo wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, czyli legendarnej Dwójki, dochodzi do wniosku, że trzeba podjąć pewne akcje odwetowe przeciwko Niemcom, hitlerowcom, którzy niekiedy stosują brutalną przemoc wobec Polaków mieszkających w Gdańsku.

Gdańsk nazwany jest „miastem szpiegów” – tak byłby rzeczywiście określany, czy też pan sam to wymyślił?

Ja to wymyśliłem, ale to miano ma oczywiście swoje podstawy. Wolne Miasto Gdańsk było obszarem pod zwierzchnictwem Ligi Narodów. Przedstawicielem Ligi – przynajmniej na papierze – i włodarzem miasta był Wysoki Komisarz Ligi Narodów. Jeśli zaś chodziło o cło, o stosunki handlowe, o politykę zagraniczną, to Wolne Miasto Gdańsk i słynny ze swego kasyna Sopot – bo w czasach kiedy hazard i kasyna były nielegalne, to w owym bałtyckim, jakby eksterytorialnym Monte Carlo toczyło się życie nocne i hazardowe – należały do Rzeczypospolitej Polskiej. W Gdańsku służby specjalne działały bardzo intensywnie. W portowym mieście krzyżują się drogi bardzo różnych ludzi, którzy mają różne informacje. Przypływają statki, które wiozą na pokładzie rozmaite towary, często towary niemiłe widziane przez dane państwo, na przykład broń. W takim mieście nie tylko działały intensywnie wywiady wojskowe Związku Radzieckiego, słynne OGPU czy niemiecka Abwehra, która robiła to nielegalnie, bo w myśl traktatu wersalskiego oficjalnie nie mogła. No i oczywiście polska

Dwójka. Oprócz tego było mnóstwo małych agencji wywiadowczych, prywatnych, które zdobywały informacje i sprzedawały temu, kto da więcej.

Informacja – bardzo cenny towar.

Cenny, bo bardzo trudny do zdobycia. Nierzadko deficytowy, ponieważ funkcjonariusze tych różnych wywiadów byli często naciskani przez swoich szefów, żeby takie informacje dostarczać, bo niekiedy pomagały one organizować niezwykle akcje wywiadowcze. * W najnowszej powieści wrogami Edwarda Popielskiego nie są towarzysze ze Wschodu, ale wróg z Zachodu. – Po napisaniu dwóch książek, Pomocnika kata i Dziewczyny o czterech palcach, w których Popielski walczył na froncie wywiadowczym z sowieckimi służbami specjalnymi, postanowiłem przebiec Edwarda na zachód i sprawić, żeby stawiał czoła niemieckiemu wywiadowi wojskowemu. I pamiętam, że kiedy zastanawiałem się nad fabułą tej książki, to przede wszystkim musiałem dokonać jednego podstawowego wyboru. Gdzie ma się rozgrywać akcja? Z jednej strony kusił mnie Toruń – w tym mieście mieszkała spora mniejszość niemiecka, z drugiej strony Bydgoszcz – ponieważ tu mieściła się siedziba Ekspozytury nr 3 II Sztabu Głównego, czyli centrala do walki wywiadowczej z Niemcami. Jej szefem był legendarny, niezwykle człowiek – dziwię się, że jeszcze nie powstał o nim żaden film – kapitan, a potem major, Jan Henryk Żychoń. Był on znienawidzony przez niemiecką Abwehrę. I w końcu doszedłem do wniosku, że – jeśli terenem większości akcji organizowanych przez Żychonia był Gdańsk – to akcja książki powinna dziać się właśnie w tym mieście. Żychoń swoimi akcjami doprowadzał do furii gdańską Abwehrę, która działała tam pod zwierzchnictwem owianego złą sławą Oscara Reilego. To spowodowało, że Gdańsk uznałem za szczególnie kuszącą scenę literacką.

Lwów i rodzinny Wrocław na pan bardzo dobrze. A Gdańsk?



Marek Krajewski: - Gdańsk znam dość dobrze, bo od dziecka spędzałem tam lato – na koloniach, albo na wczasach z rodzicami

Lepiej na pewno niż Bydgoszcz czy Toruń, choć w tych miastach też bywałem. Gdańsk znam dość dobrze, bo z tym miastem łączy mnie pewien sentyment, który bierze się jeszcze z czasów dzieciństwa. Bo ja od dziecka spędzałem tam lato – albo na koloniach, albo na wczasach z rodzicami. Byłem w tym mieście po raz pierwszy jako dziecko: mieszkaliśmy we Wrzeszczu, jeździliśmy na plażę do Jelitkowa, wtedy po raz pierwszy zobaczyłem pomnik Neptuna, słynny gdański Żuraw, Dwór Artusa.

Czyli ten Gdańsk nie jest panu obcy.

Nie był obcy sentymentalnie, natomiast jako scenariusz powieści Gdańsk nastroczał sporo kłopotów, które wynikały z tego, że jest daleko od Wrocławia: musiałbym jeździć, sprawdzać. Mówię „musiałbym”, ale to w czasach przed internetem (uśmiech).

W czasach dzisiejszych można miasto, które się trochę zna, przewędrować w cyberprzeżyciu.

Google Maps? Google Street View?

Tak jest: włączam Google i spaceruję po Gdańsku konkretnymi ulicami. Prócz Google istnieją strony ilustrowane tak sprytnymi zdjęciami, że na współczesnej fotografii jest suwak i po jego przesunięciu można zobaczyć to samo miejsce, ale już na starym zdjęciu sprzed wielu lat... Te materiały w internecie były znakomite,

W Gdańsku służby specjalne działały bardzo intensywnie. W portowym mieście krzyżują się drogi bardzo różnych ludzi, którzy mają różne informacje.

ale przede wszystkim służył mi wielką pomocą mój eksplorator i współpracownik Mikołaj Kołyszko z Wydawnictwa Znak, który wszelkie informacje dla mnie zdobywał, a dodatkowo tak się dobrze złożyło, że jego bliski znajomy pan Grzegorz Krzyżowski jest pasjonatem historii Gdańska. Bardzo wiele mu zawdzięczam.

Co na przykład?

Informacje o zwyczajach gdańskich. Na przykład o zwyczajach biesiadnych. Jest taka scena w mojej książce, kiedy panowie piją gdańską wódkę, a w tej wódce w kieliszku pływa sobie śliwka. Oni tę śliwkę zjadają, wypływają pestkę, po czym łamią na pestce wykałaczkę, która była wbita w owoc. To była gra towarzyska: „łamanie masztów”. Wygrywa i dostaje nagrodę ten, czyja wykałaczka po złamaniu będzie najdłuższa.

W „Mieście szpiegów” na zwycięzcę czeka wyjątkowa nagroda.

Ale tego, co nią było, nie zdradzimy (uśmiech). Pan Grzegorz dostarczył mi też na przykład informacji, jak wyglądała gdańska wigilia i co wtedy jedzono. Zwyczaje były odmienne od naszych polskich. Najbardziej zasadniczą różnicą było to, że w czasie kolacji nie przygotowywano pustego talerza i sztuczków dla nieoczekiwanego gościa.

To jest pana trzecia powieść szpiegowska. Czyje się pan już dobrze w tym gatunku? Lepiej niż w kryminałach?

Coraz pewniej. Różnica pomiędzy powieścią szpiegowską a policyjną, kryminalną jest różnie definiowana, ale z praktycznego punktu widzenia nie jest ona zbyt duża. I tu, i tu mamy jakąś tajemnicę. I tu, i tu mamy poszukiwanie czegoś, kogoś. W powieści kryminalnej – sprawcy morderstwa, w powieści szpiegowskiej – bohater poszukuje odpowiednich okoliczności do przeprowadzenia jakichś akcji wywiadowczych. I tu, i tu mamy do czynienia z powieścią poszukiwawczą, powieścią tajemnic. Są oczywiście elementy, które nie występują w powieści szpiegowskiej, a które są charakterystyczne dla kryminału – na przykład

narady policyjne, nieustanne dyskusje. Ja tych scen w powieściach kryminalnych nie lubię. I z radością przechodzę od powieści kryminalnej w wypadku Popielskiego do powieści szpiegowskiej, jeśli zaś chodzi o Mocka – bo wciąż o nim piszę – pozostaję wierny policyjnej profesji mojego bohatera i tym wszystkim okolicznościom, które muszę opisywać, przedstawiając pracę policjantów. W przypadku Popielskiego odszedłem w stronę działań wywiadowczych, szpiegowskich i powiem panu, że podoba mi się ten wybór. Dobrze w tym gatunku czuję. Mam nadzieję, że czytelnicy docenią tę moją wolę literacką. Muszę w moim pisarskim życiu trochę urozmaicać to i owo. Nie mogę cały czas pozostawać wierny jednemu sztafelowi – czy to policyjnemu, czy innemu. Nie da się cały czas powtarzać tych samych motywów, bo to w końcu czytelników znudzi.

Musi pan też trochę lawirować, bo czytelnicy pragną pewnych stałych punktów odniesienia w pana książkach – na przykład opisów kulinariów. Albo nadużywania alkoholu przez pana bohaterów.

Tak, to są pewne stałe punkty w mojej twórczości, których niektórzy czytelnicy pragną. Ale niekiedy od nich odchodzę. Na przykład opisy alkoholowych libacji sprawiają, że czuję pewien dyskomfort, bo sam jestem abstynentem i w związku z tym, kiedy mam kolejny raz unurzać mojego bohatera w alkoholowym piekle, to czuję pewną psychiczną niewygodę.

Ale kulinariom jest pan wierny.

Tak, bo wiem, że moi czytelnicy, a szczególnie czytelniczki – bo to kobiety stanowią większość moich czytelników – na spotkaniach autorskich bardzo często zadają mi pytania o kulinarię.

W „Mieście szpiegów” opisów kulinarnych jest sporo. Aż mi niekiedy ślinka ciekła, gdy czytałem o tych wspólnie przyrządzanych rybach. Skąd pan bierze te wszystkie potrawy?

Kiedyś korzystałem z przedwojennych książek ku-

charskich. Teraz te potrawy wyszukuje dla mnie mój współpracownik. Tak było w przypadku tych ryb, o których pan mówi - rozmaite ryby w różnych konfiguracjach smakowych, w różnych postaciach. Tego rodzaju potrawy często jedzono w nadmorskim mieście, co jest oczywiste, ale nie znałem dokładnie ich składu, ich wyglądu, w związku z czym poprosiłem pana Mikołaja Kołyszskę o to, żeby sprawdził, jak by na przykład wyglądała wykwintha uczta przy wykwinthny raut w gdańskim salonie w okresie międzywojennym. Parę dni czekałem i dostawałem ekspertyzę.

I w książkach o Mocku, i o Popielskim opisuje pan wiele potraw. Nie myślał pan, żeby wydać książkę kucharską z kuchnią Breslau, z kuchnią przedwojennego Lwowa, Gdańska? Zestółu Popielskiego i Mocka...

Takie propozycje otrzymałem, ale zawsze odpowiadałem „nie”. I to z prostego powodu: nie mam na to czasu. Dwie powieści rocznie to szalone tempo, zwłaszcza dwie powieści, które wymagają drobiazgowych poszukiwań, do których muszę robić bardzo precyzyjny plan, a nawet dwa plany. Przy tak wielu książkach muszę uważać na niebezpieczeństwo powielania własnych pomysłów. Robię wiele, aby opinie typu „Uuu, Krajewski idzie na ilość, nie na jakość” nie pojawiały się zbyt często. Za każdym razem więc staram się być jak najbardziej oryginalny - i wobec siebie, wobec moich wcześniejszych książek, i wobec innych autorów. W takim wypadku wymyślenie powieści, fabuły - a to jest dla mnie najbardziej katorżnicza praca - trwa miesiąc, półtora miesiąca, i kosztuje mnie to wiele trudu.

W serialach telewizyjnych popularne jest rozbudowywanie wątków pobocznych, tworzenie nowego serialu z bohatera, który w był bohaterem drugoplanowym. To tak zwane spin-offy...

- I ja też miałem takie propozycje, na przykład żeby napisać książki Wrocław Eberharda Mocka i po kolei opowiedzieć o wszystkich miejscach, w których był, urzędował, pracował Mock. I żeby dołożyć swoje wspomnienia, jakie się z tymi miejscami wiązały. Zawsze konsekwentnie odmawiałem, bo staram się, żeby moje książki były jak najwyższej jakości i dlatego nie mogę się rozdrabniać. Mam to szczęście, że w przeciwieństwie do niektórych autorów nie muszę poza książkami nic innego publikować: felietonów, artykułów do gazet... Żyję z pisania książ-

zek i na szczęście tylko tym mogę się skupić.

Myślałem, że powieści szpiegowskie będą mniej brutalne niż kryminały, które pan napisał. A w „Mieście szpiegów” aż roi się od porwań, okaleczeń, są pobite dzieci, tortury, morderstwa.

Może trochę ich jest (uśmiech), ale wydaje mi się, że ja z każdą powieścią łagodniej, że tej makabry w moich książkach jest coraz mniej. Bo kiedy sięgam do moich wcześniejszych książek o Mocku, Dżumy w Breslau, Widm w mieście Breslau, czy Festung Breslau, znajduję mnóstwo makabry, detalicznych straszliwych opisów, wstrząsających dla niektórych. Albo w Głowie Minotaura - w tej to książce opisuję zamordowanego chłopca, którego zwłoki zostają znalezione w kloace we Lwowie. To są mocne sceny.

A teraz „tylko” porwanie, okaleczenie...To opisy bardzo działające na emocje, zwłaszcza opis pobicia dzieci.

Dwie dziewczynki, Polki, zostają pobite, bo mówiły po polsku w gdańskim pociągu podmiejskim. To jest fakt, to się rzeczywiście wydarzyło. Rozzuchwaleni dojściem Hitlera do władzy Niemcy napadali w Wolnym Mieście Gdańsk na Polaków tylko dlatego, że ci mówili po polsku. Upokarzali naszych rodaków, bili, zabijali. Nie ponosili za to prawie żadnej odpowiedzialności: po wyjątkowo brutalnym morderstwie pewien niemiecki siepacz, który zasztyletował Polaka, został po jakimś czasie awansowany na inspektora do spraw ogrodów w Wolnym Mieście Gdańsk. Polskie władze protestowały, ale to były protesty nikłe, dyplomatyczne, niewiele wnoszące. Senat Gdański, w którym większość stanowili nacjonalisci, zuchwale albo negował tego typu skargi, albo na nie nie odpowiadał, albo tuszował sprawę, albo mówił, że wina leży po stronie Polaka, który rozzuchwalał dobrych chłopców Hitlera. Kiedy czytałem te historie, to budził się we mnie pewien odruch buntu - zastanawiałem się, dlaczego władze polskie adekwatnie nie reagowały. I wtedy narodził mi się pomysł: jeśli w rzeczywistości nie reagowano metodami pozaparlamentarnymi: oko za oko, ząb za ząb, wet za wet, to jest to pole do popisu dla mnie, dla pisarza. Stąd wpadłem na pomysł, żeby dominantą powieści były akcje odwetowe polskiego wywiadu i kontrwywiadu. A tu właściwym człowiekiem na właściwym miejscu do takich zadań był Edward Popielski.

Wielu osobom pana książki kojarzą się z silnymi mężczyznami - z Mockiem, z Popielskim. A w Mieście szpiegów są też silne kobiety.

- O tak...

Jest piękna Irena, a i Leokadia, kuzynka Edwarda Popielskiego, pokazuje swoje drugie oblicze. Nie jest już tylko wytworną damą, która grana fortepianie, siedzi w salonie i słucha płyt.

Trudno sobie wyobrazić, żeby w powieściach szpiegowskich nie występowały kobiety. Mata Hari to jest postać emblematiczna dla historii wywiadu. Piękne kobiety manipulujące mężczyznami, osiągały swoje cele w wyniku całej gamy rozmaitych metod, to stały topos powieści szpiegowskich. U mnie występuje taka kobieta - Irena Arendarska, mocna kobieta, choć skrzywdzona przez los. Jest zdecydowana i potrafi do swych celów wykorzystywać różnych mężczyzn, którzy ulegają jej urokowi. W mieście szpiegów prowadzi własną agencję wywiadow-

Rozzuchwaleni dojściem Hitlera do władzy Niemcy napadali w Wolnym Mieście Gdańsk na Polaków tylko dlatego, że ci mówili po polsku.

czą, która efektywnie działa. Taką osobą, która też wychodzi trochę z dawnego cienia, jest Leokadia - przestaje być tylko i wyłącznie towarzyszką życia Popielskiego, towarzyszką - dodajmy - platoniczną, bo jest jego kuzynką, wychowują wspólnie córkę Edwarda, jako że żona Popielskiego umarła przy porodzie. Jest to zatem wielka miłość, ale rodzinna - nie ma tutaj mowy o żadnym erotycznym związku, choć cały Lwów plotkuje, że Łyssy ze swoją kuzynką żyją „na wiaderku”.

Na wiaderku?

Czyli „na kocią łapę” (uśmiech). Leokadia podejmuje własne decyzje, podejmuje swoją grę, która jest bardzo istotna i prowadzi do nieoczekiwanych zdarzeń.

I głośno, jako kobieta, mówi o swoich potrzebach.

Jest wykształconą kobietą, absolwentką Uniwersytetu Jana Kazimierza, jedną z pierwszych absolwentek romanistyki, uwielbia racjonalizm, czyta w oryginale Kartezjusza, gra w brydża, jest ironiczna, małomówna, przenikliwa, inteligentna - idealna osoba do powieści szpiegowskiej. Nie obiecuję, że w kolejnej po-

wieści będzie główną bohaterką, ale będzie odgrywała sporą rolę, czego przedsmak można już mieć czytając powieść „Miasto szpiegów”.

Oprócz Gdańska, jest też w książce wątek lwowski. I są też postaci historyczne, jak profesor Rudolf Weigl.

- Otóż to. Karmiciele wszy i laboratorium profesora Weigla we Lwowie. To świetny literacki motyw do wykorzystania: niezwykle, unikalne prace naukowe człowieka, który otarł się od Nagrody Nobla i tylko przez przypadek jej nie otrzymał. Weigl to wybitny naukowiec, który przez władze komunistyczne został oskarżony o kolaborację, a to człowiek, który uratował wiele istnień ludzkich, który dał ludziom utrzymanie podczas wojny, kiedy różni, często poszukiwani przez władze sowieckie władze, czy później niemieckie, przedstawiciele elity lwowskiej karmili wszy w laboratorium Weigla. To jest świetny motyw wykorzystany w filmie Andrzeja Żuławskiego „Trzecia część nocy”, ale w literaturze nie był nadmiernie eksponowany. I postanowiłem to wykorzystać - nie zdradzę jednak w jaki sposób.

Pisanie książek Markowi Krajewskiemu nie wystarcza. Zajął się pan nową działalnością, czyli tworzeniem podcastów - jak je pan ładnie nazywa - cyberaudycjami”. Marek Krajewski został cybernadawcą. To bardzo cenne źródło informacji dodatkowej o pana książkach, o kulisach pracy nad nimi.

Nazwa cyberaudycja ma szlachetne pochodzenie - grecko-rzymskie: pierwszy człon „cyber” pochodzi od greckiego „kybernao” - kieruję, rządzą. A „audycja” - od „audio” - słucham. Muszę się przyznać, że nie mogę się obyć bez pewnego rodzaju działalności medialnej. W dzisiejszych czasach pisarz nie może żyć w zamknięty w wieży z kości słoniowej i nie utrzymywać kontaktu ze światem zewnętrznym. Działam w internecie, jestem aktywny na Facebooku - tego wymagają moje czasy, w jakich żyjemy. Muszę mieć kontakt z czytelnikami, bo chcę ich na bieżąco informować o wielu kwestiach - dzięki temu mocniej zawiązuje się więź pomiędzy autorem, a czytelnikami. A na tej więzi mi bardzo zależy. W związku z tym, że natura obdarzyła mnie nienajgorszym głosem, postanowiłem znaleźć swoje miejsce w tej sferze i publikować cyberaudycje. **Podcast nazywa się „Zeznania literackiego kryminalisty”.** Zamierzam w ten sposób in-

formować moich czytelników o różnych okolicznościach związanych z pisaniem moich książek. Te audycje będą jednokrotnie zawierać wyznania moich błędów, które popełniłem albo popełniłbym, gdyby nie właściwa interwencja redaktorów, czytelników... Ale żeby nie nudzić, będę oczywiście opisywał różne problemy, z jakimi zetknąłem się podczas pisania moich powieści, różne rafały, na jakie natrafiałem, i również będę zapraszał gości do tych moich audycji - wtedy będą one znacznie dłuższe niż są. Bo jeśli mówię sam, to zwykle liczy ona 15-20 minut, dłuższe nagrywanie mnie nudzi (uśmiech). Bardzo lubię słuchać cyberaudycji przy gołębieniu, a gołę się - ponieważ mam duże powierzchnie twarzy i głowy do golenia - około 20 minut. Czyli tyle, żeby przesłuchać jedną audycję.

Bardzo mi się spodobało w tych cyberaudycjach, że odsyła pan do literatury, podając tytuły, dzięki którym można poszerzyć wiedzę na temat danego wydarzenia opisywanego w książce albo czasów, kiedy rozgrywa się akcja. To cenne dla wnikliwego czytelnika.

Tak, dzięki temu czytelnicy wiedzą, jak Krajewski pracuje, do jakiej literatury sięga. Na przykład sporo mówię w jednej z audycji o książce Mariusza Urbanka „Profesor Weigl i karmiciele wszy” - to była dla mnie podstawowa praca przy opisywaniu laboratorium Weigla, bo Urbanek bardzo precyzyjnie to przedstawił. Mam nadzieję, że moje cyberaudycje będą ciekawe i że nie zanudzę moich słuchaczy.

Najnowsza powieść z Popielskim w roli głównej trafiła do czytelników, a kryminał z Eberhardem Mockiem, który ujrzy światło dzienne jesienią, jest już w głowie Marka Krajewskiego poukładany?

- Już jego część jest na papierze! Bardzo intensywnie pracowałem przez cały miniony tydzień i napisałem dwa prologi i dwa epilogi nowej powieści o Mocku. Jak pan wie, uwielbiam kompozycję klamrową: jest prolog i jest epilog. One ze sobą korespondują, łączą się, a między nimi jest główny nurt powieści. I tak właśnie jest w nowej powieści o Eberhardzie, którą teraz piszę -- nie zdradzę jeszcze tytułu, bo nie wiem, czy on się utrzyma. A napisałem prologi i epilogi, bo... tego najbardziej nie lubię. Zawsze miałem taką zasadę, że najpierw robię to, czego nie lubię, żeby mieć to z głowy, a potem rzeczy przyjemne. Robiłem tak nawet wtedy,

kiedy pracowałem na uczelni - najbardziej lubiłem zajęcia dydaktyczne ze studentami, w mniejszym stopniu prace badawcze, naukowe, a najbardziej nie znosiłem administracji. I dlatego te zajęcia administracyjne zawsze załatwiałem na początku, bo do nich podchodziłem z wielką niechęcią.

Prologi i epilogi są najtrudniejsze, bo...

... najtrudniej jest zacząć, zwłaszcza kiedy jest się po urlopie, a ja w kwietniu miałem wolne: czytałem książki, napawałem się przyrodą, słuchałem muzyki, a tu nagle musiałem wejść do literackiej rzeki i zacząć pisanie powieści. Ale już to mam za sobą (uśmiech). W przyszłym tygodniu zaczynam pisać główny nurt powieści o Mocku, która ukaże się w październiku.

O czym będzie?

Eberhard Mock zostaje dziwnym zbiegiem okoliczności opiekunem pewnego autystycznego chłopca, który to chłopiec jest obiektem poszukiwań pewnych złych ludzi. I Mock musi tym ludziom stać się zło...

Akcja rozgrywa się w Breslau?

Tak we Wrocławiu, w roku 1934. Po dojściu Hitlera do władzy Mock coraz bardziej obco czuje się w prezydium policji, które jest infiltrowane przez hitlerowskie kanale, przez gestapowców i już powoli zaczyna szukać jakiegos innego miejsca w swoim życiu i jak wiemy z innej powieści, trafia do Abwehry, do wywiadu wojskowego.

Wakacje w tym roku spędzi pan w Gdańsku?

Nie, drugi urlop, wrześniowy, będę spędzał w tym samym miejscu co w kwietniu - w lasach blisko Wrocławia. Nie znoszę dalekich podróży...

Rozmawiał Robert Migdał

NOWOŚĆ



„MIASTO SZPIEGÓW”

Książka Marka Krajewskiego opowiada o przygodach Edwarda Popielskiego, który w Gdańsku prowadzi akcje odwetowe na hitlerowcach.

FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Gwiazda

Po zwycięstwie w ostatniej edycji „The Voice Kids” wszyscy okrzyknęli ją „polską Whitney Houston”. Dziś 12-letnia Sara Egwu-James opowiada nam o swym udziale w popularnym show, o tym, jak zaczęła śpiewać i jakie ma marzenia.

Miesiąc temu wygrałaś tegoroczną edycję „The Voice Kids”. Ochłonęłaś już po tym sukcesie?

Ochłonęłam. Ale dalej nie mogę w niego uwierzyć. To dla mnie wielkie zaskoczenie.

Dlaczego?

Nie spodziewałam się, że wygram. Miałam bardzo wymagającą konkurencję. Dlatego to był dla mnie szok.

Która piosenka z finału była dla ciebie najtrudniejsza?

„Czas nas uczy pogody” Grażyny Łobaszewskiej. Bo to była polska piosenka. Ja zazwyczaj śpiewam po angielsku, stąd musiałam poświęcić opracowaniu interpretacji tego utworu dosyć dużo czasu. Ale kiedy już obeznałam się z nim, to bardzo mi się spodobał.

Będziesz teraz częściej śpiewała po polsku?

Myślę, że tak. Oswoiłam się ostatnio bardziej ze śpiewaniem w języku polskim. Chociaż muszę przyznać, że nie jest to łatwe.

Dlatego częściej śpiewasz po angielsku?

Angielski jest w muzyce częściej wykorzystywany. Poza tym, kiedy byłam mała, często rozmawiałam z tatą po angielsku. Potem oglądałam w internecie teledyski i filmy w tym języku. Teraz w szkole uczę się angielskiego.

Dlaczego wybrałaś na trenerów Tomsona i Barona?

Kiedy byłam mała i oglądałam w telewizji poprzednie edycje „The Voice Kids”, zawsze chciałam wybrać ich drużynę. Oni są świetnymi trenerami. Podobało mi się też kilka kawałków ich zespołu Afromental. Teraz może mniej słucham tej muzyki, ale od początku czułam z nimi kontakt i wiedziałam, że będziemy się mogli ze sobą dogadać.

Jakimi nauczycielami okazali się Tomson i Baron?

Byli cudowni. Wiele się od nich nauczyłam. Przede wszystkim opanowania i spokoju na scenie. Pomogli mi też poprawić technikę śpiewania.

To wszystko bardzo mi się przydało.

Jak to się stało, że zgłosiłaś się do „The Voice Kids”?

To było moje drugie zgłoszenie do tego programu. Pierwszy raz próbowałam dwa lata temu. Pojechałam na casting, ale się nie udało. Teraz wydaje mi się, że wtedy to nie był „ten” moment, więc lepiej, że tak się stało.

Nie podcięło ci to skrzydeł?

Przeciwnie: zaczęłam jeszcze więcej ćwiczyć i robiłam duży progres wokalny przez te dwa lata. I mama zobaczyła ogłoszenie o naborze do czwartej edycji programu. Ze względu na pandemię tym razem odbywało się to internetowo. Wysłała moje zgłoszenie i udało się.

Jak ci się spodobał ten program od środka?

To zupełnie coś innego niż to, co widzi się w telewizorze. Wydaje się, że wszystko jest proste, a to nie do końca prawda. Trzeba być bardzo skupionym i ułożonym. „Produkcja” jednak bardzo pomaga. To cudowni ludzie.

Twój tata również jest wokalistą. Korzystałaś z jego rad podczas programu?

Tak. Wiele razy. Tata brał udział w podobnych programach, dlatego wiedział, jak to wygląda. Stosowałam się więc do jego rad i wyszło mi to na dobre.

Reszta twojej rodziny też jest taka muzyczna?

Tak. Wszyscy mają coś wspólnego z muzyką. Mój dziadek gra na akordeonie i saksofonie, a wujek jest di-dżejem. Babcia śpiewała, mama też śpiewa. To dlatego poszłam w ich ślady.

Bliscy wspierali cię podczas programu?

Bardzo. Myślę, że w dużym stopniu dzięki temu udało mi się wygrać. To jest bardzo ważne. Kiedy nie ma wokół nas osób, które nam sprzyjają, musi być bardzo ciężko.

Podobno mama jest twoją najwierniejszą fanką.

Od zawsze jest przy mnie. Pokazywała mi, jaką ścieżką powinienam iść. Odkąd pamię-

Sara Egwu-James: Hejt? Ja skupiam się na tym, co ważne



Sara Egwu-James: Postaram się być sobą. Jeśli będę miała przy sobie rodziców i przyjaciół, to będę wiedziała, co jest dobre, a co złe. I nie zmienię się na gorsze

tam, wozi mnie na różne zajęcia i do szkoły muzycznej. Dzięki niej jestem tu, gdzie jestem.

Wygrałaś w „The Voice Kids” 50 tysięcy złotych. Na co je przeznaczysz?

Jeszcze nie wiem. Nie zastanawiałam się nad tym. Zostawię je chyba rodzicom, niech oni zdecydują. Ja jestem taka zakrecona, że zaraz bym wszystko wydała. (śmiech)

Drugą nagrodą jest kontrakt z Universalem na płytę. Chciałabyś ją nagrać już teraz, czy wolisz poczekać, aż będziesz bardziej dojrzała?

Nagranie płyty wiąże się z dużą dojrzałością. To nie jest

Nagranie płyty wiąże się z dużą dojrzałością. To nie jest prosta rzecz. Na pewno teraz chciałabym nagrać singla, potem? Czas pokaże

once czy Erykah Badu. A z polskiej muzyki moim ulubionym artystą jest Dawid Podsiadło.

Kto pierwszy zauważył w tobie wokalny talent?

Mama. Kiedy byłam mała, miałam lalkę, którą kiedy się przyciskało, to śpiewała: „Zuzia, lalka nieduża”. Śpiewałam więc razem z nią. Mama to zauważyła i pomyślała: „Sara śpiewa naprawdę czysto”. Zapisła mnie do szkoły muzycznej i tak się zaczęło.

Gdzie obecnie uczysz się śpiewu?

W domu kultury w Ślubicach. Ćwiczę co tydzień z moją trenerką wokalną - panią Edytą Kręgiel. Ale dużo też śpiewam w domu, choćby z mamą. Nigdy nie przepadałam za rozśpiewywaniem się. Nie wiem dlaczego. Dlatego od razu sięgam po wymagające piosenki. I dobrze mi idzie.

Uczysz się też gry na fortepianie.

Najbardziej lubię grać na pianinie i śpiewać. Czasem nagrywam takie wykonania i wrzucam na Instagrama. Tam można je obejrzeć.

Wszystkie te ćwiczenia zajmują ci dużo czasu. Nie żał ci, że twoi koledzy i koleżanki mogą się bawić, a ty musisz w tym czasie trenować?

Wiadomo, że czasem wolałabym się spotkać ze znajomymi. Ale zawsze mam z tyłu głowy, że te ćwiczenia wyjdą mi na dobre i nie zmarnuję czasu. Potem widzę tego efektu. Trenuję wokale tyle lat - i jestem tu, gdzie jestem.

Jak twoi znajomi ze szkoły przyjęli twoje zwycięstwo w „The Voice Kids”?

Są ze mnie dumni. Cieszą się z moich sukcesów. Bardzo mnie wspierają. Mam dwoje najbliższych przyjaciół: Zuzię i Szymka. I oni są zawsze ze mną. Na każdym kroku mogę na nich liczyć.

Spotkałaś się czasem z zazdrością ze strony rówieśników?

Kiedy ktoś staje się rozpoznawalny, zawsze pojawia się hejt. Też się z tym spotkałam.

W szkole?

Zdarzały się takie sytuacje. Ale raczej na rasistowskim tle. Większość hejtu jest jednak w internecie, bo łatwiej jest coś napisać anonimowo, niż komuś powiedzieć to w twarz.

Jak sobie z tym radzisz?

Nie czytam tego. Hejt był, jest i będzie. Dlatego trzeba to odłożyć na bok i skupić się na tym, co jest najważniejsze.

Jak nauczyciele podchodzą do twojej wokalne kariery?

Wspierają mnie. Kiedy mam jakieś aktywności związane ze śpiewaniem, a akurat wypada sprawdzian czy kartkówka, to pozwalają mi napisać w innym terminie.

Niemal cały rok miałaś naukę zdalną. Brakowało ci prawdziwej szkoły?

Tak. Tęskniłam za spotkaniami z kolegami i koleżankami. Nauka w szkole jest też prostsza, bo można zapytać nauczyciela i on wytłumaczy, jak coś jest trudnego.

Pandemia cię nie przygnębia?

Radzę sobie z tym. Wiadomo - można robić mniej rzeczy. Ale nie jest źle. Może dlatego że mam swoją pasję i mogę się jej mimo wszystko poświęcać.

Co planujesz po szkole podstawowej?

Na pewno iść do liceum. Myślałam nawet, aby wyjechać do innego miasta. Zastanawiałam się nad Poznaniem, Warszawą albo Krakowem.

Nie bałabyś się sama wyruszyć w świat?

Może nie byłabym sama. Moja przyjaciółka też gra na pianinie i śpiewa. Pojechałybyśmy więc razem. Na razie jestem w siódmej klasie, mam czas do zastanowienia.

Mieszkasz w małej miejscowości Ośno Lubuskie. Lubisz swoje miasteczko?

Bardzo. Kiedy jeżdżę do jakiegos dużego miasta, to cieszę się, kiedy potem wracam do Ośna, bo jest tutaj bardzo bezpiecznie. Wszyscy się znają. Sama okolica jest urocza. Mamy piękne jezioro.

Możesz wyjść spokojnie na ulicę po programie?

Tak. Czasem tylko ktoś podejdzie i poprosi o zdjęcie lub autograf. Ale to jest bardzo przyjemne. Nie wiedziałam, że coś takiego może dawać tyle radości.

Chciałabyś mimo sukcesów pozostać sobą?

Popularność na pewno trochę mnie zmieni. Postaram się być sobą. Jeśli będę miała przy sobie rodziców i przyjaciół, to będę wiedziała, co jest dobre, a co złe. I nie zmienię się na gorsze.

MOIM ZDANIEM

Wielkie ambicje rozbite z racji prostej przyczyny

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



W poniedziałek 31 maja będzie 110. rocznica zwodowania Titanica. Statku, którego nazwa jest znana jako symbol technicznych aspiracji, dumnych ambicji i bezprzykładnej tragedii. Zapewne widzieliście Państwo wspaniały - nagrodzony 11 Oscarami! - film „Titanic” Jamesa Camerona z 1997 roku, więc o samej tragedii pisać nie będę, bo wszyscy wszystko wiedzą. Ale korzystając z tej rocznicy chciałbym napisać o Titanicu z punktu widzenia techniki, bo jestem wszak inżynierem (choć nie okrętowym).

Koncepcja budowy trzech ogromnych i superluksusowych statków do kursowania pomiędzy Europą i Ameryką powstała w 1907 roku. Linie żeglowne White Star Line musiały się wtedy pogodzić z faktem, że „Błękitną Wstęgę Atlantyku” zdobył parowiec Mauretania należący do floty Cunarda, a linie White Star nie miały szans na zbudowanie szybszego statku. Postanowiono więc zbudować statek wprawdzie nie szybszy, ale większy. Przyjęto, że nowy liniowiec będzie o sto stóp dłuższy od konkurentów i bardziej komfortowy. Budowę powierzono stoczni Harland & Wolff. Głównym konstruktorem statku był Thomas A. Andrews.

Titanic był drugim z serii owych ogromnych luksusowych statków. Wcześniej zbudowano bliźniaczy o nazwie Olympic, a następny był budo-

wany Gigantic, którego po katastrofie Titanica nazwano skromniej Britannic i nigdy nie ukończono.

O tym, dlaczego za późno zobaczono górę lodową, z którą statek się zderzył, napisano całe tomy. O tym, jak źle ewakuowano pasażerów też łatwo przeczytać. Ale o tym, że powód zatonięcia związany był z zastosowaną technologią - mało kto wie. Spróbuję więc przybliżyć Państwu te szczegóły, bo warto o tym ważnym wydarzeniu wiedzieć coś więcej, niż to, co wiedzą wszyscy.

Kadłub Titanica budowany był z płyt z miękkiej stali. Miały one w większości roz-

Każdy nit był wbijany przez 4 robotników. Byli oni opłacani w zależności od liczby wbitych nitów. I dlatego kowale pracujący przy Titanicu wykonali nity ze stali o większej zawartości węgla. Takie nity były łatwiejsze do zakuwania, ale słabe i kruche

miary 1,8 x 10,4 m i były łączone nitami, których użyto w sumie ponad 3 mln. Płyty te wygięły się, gdy statek uderzył burtą o górę lodową, ale wytrzymały. Natomiast nity pękły, przez co w kadłubie powstał otwór.

Wąska szczelina, a nie ogromna dziura, jak początkowo sądzono! Szczelina ta miała zaledwie 1 cm szerokości, ale aż 90 m długości. Ta długość zadecydowała o tragedii, bo woda wdarła się aż do 6 prze-

działów wodoszczelnych. Przy zalaniu 4 przedziałów, dzięki posiadaniu pomiędzy przedziałami grodzi wodoszczelnych, Titanic pozostałby na powierzchni. Z tego powodu firma Stone & Lloyd, która wyprodukowała owe grodzie wodoszczelne, ogłaszała w prasie, że Titanic jest „niezatapialny”. Konstruktor statku, wspomniany wyżej Thomas A. Andrews, znał jednak prawdę. Gdy się dowiedział, że woda wdziera się do 6 przedziałów, powiedział kapitanowi Smithowi, że statek zatoni. Dzięki temu w porę wysłano radiem sygnał SOS, który spowodował statek Carpathia ratujący pasażerów rozpoczęło wcześniej. Niestety, sam Andrews zginął na tonącym statku.

Ale czemu pękły nity? Otóż z powodu systemu wynagradzania pracowników stoczni zajmujących się nitowaniem.

Każdy nit był wbijany przez 4 robotników: podgrzewacza, który go rozżarzał, chwytacza, który go umieszczał w otworze wywierconym w obu łączonych płytach, trzymacza, który trzymał główkę nitu oraz grzmociarza, który zakuwał nit po drugiej stronie. Byli oni opłacani w zależności od liczby wbitych nitów. W celu zwiększenia ich liczby kowale pracujący przy Titanicu wykonali nity ze stali o większej zawartości węgla, którą uzyskali dodając żużel do czystej stali. Takie nity były łatwiejsze do zakuwania, ale słabe i kruche w niskich temperaturach.

No i skończyło się tak, jak się skończyło.

Tak to drobiazgi decydują czasem o rzeczach wielkich!

HUMOR

....
Jasiu wpada spóźniony do szkoły. Na schodach stoi dyrektor i woła:
- Dziesięć minut spóźnienia!
- Ja też! - stwierdza Jasiu ze zrozumieniem.

....
Na bazarze:
- Panie, te ryby to aby świeże?
- Panie, rybak, co mi je sprzedał, jeszcze nie zdążył wytrzeźwieć.

....
- Doktorze, żona bardzo źle się czuje!
- Pijawki nie pomagają?
- Nie. Trzy zjadła, więcej nie chce.

....
Dwie babce oglądają walkę bokserką w telewizji. Po serii ciosów jeden z zawodników pada na deski. Sędzia zaczyna liczyć, tłum szaleje.

Wstanie!?! Nie wstanie!?! Wstanie!?! Nie wstanie!?!
- Nie wstanie - komentuje jedna z babć. - Znam chłama z tramwaju.

....
Żona kłóci się z mężem:
- Wydaję nasze pieniądze na potrzeby rodziny!
- Ale tu jest jakiś balsam, płatki kosmetyczne i butelka wina ...
- Ta rodzina potrzebuje pięknej i szczęśliwej kobiety.

....
Rozmawiają dwie psiapsioły o życiu i o chorobach. Jedna się żali na swoje dolegliwości, na co druga proponuje:

- Ty zapisz się do doktora Kowalskiego.
- Mowy nie ma, to fatalny lekarz.
- Dlaczego?
- Wczoraj widziałam go w sklepie. Sam sobie kupował koniak.

....
W pewnym wrocławskim szpitalu:
- Czy operacja się udała Panie Doktorze??

- Oczywiście! Jest pan od wczoraj stuprocentową kobietą!
- Ale ja miałem mieć wyrostek robaczkowy usunięty!
- No masz. Babie nigdy nie dogodzisz!

....
- Wpadnij do mnie...
- Masz coś do żarcia?
- Rodziców nie ma w domu.
- Wróć z żarciem?

NASZE SMAKI



FOT. A. LUKANIO

Kuchnia

Wiosna to dobry czas na przygotowanie ogórków małosolnych. To ogórki gruntowe, które kisi się bardzo szybko: najwyżej trzy-cztery dni. Klasyczne czy kiszzone „na sucho”? Wybór nie jest prosty!

Ogórki małosolne kiszzone „na sucho”

Składniki
1 kg ogórków
4 łyżki gotowej przyprawy do kiszenia ogórków
2 łyżeczki drobnej morskiej soli
garść liści aronii, winogrona, dębu, porzeczki czarnej, chrzanu, orzecha włoskiego, wiśni, gałązka lubczyku, łodyga kopru, łodyga kopru włoskiego
torebka 3-5 l na mrożonki

Ogórki wymoczyć w wodzie przez 12 godzin. Następnie wysuszyć i obciąć końcówki, ponieważ wtedy tracą goryczkę i wytworzy się wilgoć, która rozpuści sól. Ogórki włożyć do torby, dodać gotową przyprawę do kiszenia ogórków oraz pozostałe składniki. Wszystko to posypać równo solą. Szczelnie zamknąć torebkę, potrząsnąć nią, lekko ugnieść (z wyczuciem, aby jej nie podziurawić). Torebkę z zawartością włożyć na 8 godzin do lodówki. Następnie trzymać ją dobę w temperaturze pokojowej. Ogórki są gotowe! Przechowywać w lodówce.

Przepis Andrzeja Łukański

Ogórki małosolne ukiszone w jeden dzień

Składniki
ogórki gruntowe
czosnek, koper
barszcz
woda, sól

Ogórki wypłukać w zimnej wodzie, obciąć im z obu stron czubki i ułożyć szelnie w dużym garnku. Dodać ząbek czosnku, przykryć wiązką kopru, zalać trzema częściami dobrze osolonej letniej i przegotowanej wody, a czwartą częścią barszczu żynnego. Postawić w ciepłym miejscu. Po 24 godzinach będą ukiszone.

Przepis Marii Szymczak

Ogórki klasyczne

Składniki
małe ogórki gruntowe
koper
czosnek
chrzan (opcjonalnie)
na jeden litr przegotowanej wody - 1 łyżka soli

Ogórki wymoczyć w zimnej wodzie. Do dużego słoja dać obrane ząbki czosnku i koper. Na kilogram ogórków wychodzi 5-6 ząbków czosnku i 2-3 baldachimy kopru. Można dodać mały kawałek chrzanu. W dużym garnku zagotować wodę z solą. Ciepłą zalewą zalać ogórki, obciążyć, np. talerzykiem i trzymać w ciepłym miejscu 3-4 dni.

Przepis Justyny Kalemby (MAD)
Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

PAŃSTWO POZNAŃSCY



rys. GRZEGORZ BAKOWSKI

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

**Karol Strashburger Podziwia żonę**

Prezenter popularnej „Familiady” opowiedział o tym, że jest pełen uznania dla swej żony jako mamy ich półtorarocznej córeczki. - Macie rzyrstwo to oprócz radości także wielkie poświęcenie. Czasami jak przyglądałem się nocnym pobudkom, gdzie Małgosia była już na resztkach sił, to zawsze widziałem na jej twarzy uśmiech. Budzi mój ogromny podziw, że dźwiga ciężar wychowania Laury. Ja, gdy zostaję z córką sam, to po kilku godzinach jestem wykończony, a ona ma to przez 24/h. Dbą o wszystko i chce dla naszej córeczki jak najlepiej - mówi w „Super Expressie”.

Ewa Bem**Wraca na scenę**

Cztery lata temu zmarła córka słynnej piosenkarki - 39-letnia Pamela. Osierociła dwoje dzieci. To załamało Ewę Bem. Od tamtej pory piosenkarka nigdzie nie występowała. - W momencie, kiedy Pamela odeszła, ja odeszłam razem z nią. Udałam, że żyję, choć mnie nie było. Nie miałam zainteresowania sprawami zawodowymi. Czekalam, kiedy Pamela da mi znak - wyznała rok temu na antenie Radia Jazz. Teraz okazuje się, że wokalistka da pierwszy koncert - w lipcu na festiwalu Ladies' Jazz w Gdyni. - Dedykując ten koncert moim córkom, odzyskam radość - twierdzi piosenkarka.

Halina Mlynkova Wyjdzie za mąż?

Pod koniec 2020 r. popularna piosenkarka rozwiódła się z mężem - czeskim producentem Leszkiem Wronką. Wróciła do Warszawy i tam od razu zakochała się w polskim producencie - Marcinie Kindli. Niedawno potwierdziła na swym Instagramie, że jest w ciąży. To jednak nie jedyna radosna nowina w jej życiu. Ceniona projektantka mody Viola Piekut wrzuciła do internetu zdjęcie z Mlynkovą, na którym widać jak gwiazda przymierza suknię ślubną. „Wokalistka postawiła na białą sukienkę spowitą brokatowymi elementami. Ładne rękawy, głęboki dekol, ale dopasowany dół świetnie okalają jej ciążową sylwetkę” - opisuje Wirtualna Polska.

Anna Lewandowska**Ma utalentowaną mamę**

Niedawno celebrytka pokazała na InstaStories wyjątkowe prezenty, jakie jej mama podarowała

swym wnuczkom. To dwie ikony - Chrystusa Pankreatora i świętej Laury z Kordoby. Okazuje się, że nie są one pierwszymi, jakie Maria Stachurska stworzyła. Osiem lat temu zapisała się na specjalny kurs u jezuitów i od tego czasu tworzy ikony dla najbliższych i na sprzedaż. Wiele jej prac trafiło do różnych krajów - od Niemiec po Brazylię. Stachurska jest też pisarką i reżyserką. W zeszłym roku zrealizowała dokumentalny film „Położna”, w którym opowiedziała o bohaterkiej akuszerce z Auschwitz.

Paulina Mlynarska Wynajmuje willę

Dziennikarka już kilka lat temu zrezygnowała z pracy w telewizji i przeprowadziła się do Grecji. Mieszka tam w willi położonej w malowniczej okolicy. Teraz poinformowała, że chce wynająć znajdujące się w niej trzypokojowe mieszkanie. „Apartament znajduje się 300 metrów od pustej plaży. Wokół uroczą okolicą, w pobliżu cudne tawerny i niewielkie sklepiki” - zachwala w internecie. Do dyspozycji gości są również dwa tarasy - jeden z nich z widokiem na morze, drugi z widokiem na góry. Ceny: wiosną - 110 euro za dobę, latem - 200 euro, a jesienią i zimą - 70 euro.

Edyta Pazura Miała depresję

Kiedy Cezary Pazura ożenił się z młodszą od siebie o 26 lat krakowianką, media nie wróżyły temu związkowi przyszłości. Mimo to para doczekała się dzieci i jest ze sobą 11 lat. W ich życiu nie zawsze bywał jednak różowo. Teraz Edyta Pazura przyznała na Instagramie, że zachorowała na depresję. „Dokładnie rok temu cztery ściany sypialni były całym moim światem. Każde wyjście na zewnątrz wiązało się z niebotycznym wysiłkiem, niczym wyprawa na Kilimandżaro. To był jeden z gorszych momentów w moim życiu” - napisała. Depresja nie trwała długo. Dziś celebrytka chwali się różnymi projektami zawodowymi. „Obecnie jestem w najlepszym momencie mojego życia” - podsumowała.

Tomasz Karolak Nie ma romansu

Związek znanego aktora z Violą Kołakowską jest niezwykle: para co chwile rozstaje się i schodzi. Nic więc dziwnego, że kiedy niedawno Karolak zamieścił na Instagramie swoje zdjęcie z dziećmi, które zrobiła mu koleżanka po fachu - Joanna Niemirska - w internecie zaroilo się od plotek, że jest ona jego nową partnerką. Tymczasem nic z tego. „Dobry Tydzień” wyjaśnia, że Karolak i Kołakowska od lat przyjaź-

nią się z Niemirską i jej partnerem Łukaszem Kosem. Obie pary lubią spędzać razem czas wraz z ich rodzinami. - Joanna i Łukasz mają trójkę fantastycznych dzieci: syna Ezrę oraz córki, Remę i Ninel. Wychowują je, podobnie jak my, blisko teatru, sztuki - wyznał Karolak w rozmowie z tygodnikiem.

Edyta Górniak**Doczekała się pochwał**

Z okazji Dnia Matki swego pierwszego wywiadu udzielił Allan - syn Edyty Górniak. Opowiedział w „Super Expressie”, że w okresie dorastania dostał od niej wiele wolności. - Dzięki czemu szybko się usamodzielniałem i ukształtowałem dzisiaj siebie - twierdzi. Zapytany o najmilsze wspomnienia związane z mamą, powiedział, że dotyczą one wspólnych wyjazdów do Tajlandii. - Jako młodszy dzieciak lubiłem wyjeżdżać tam z mamą, bo wiedziałem, że może sobie w spokoju odpocząć od chaosu pracy i po prostu być sobą - stwierdził 17-latek.

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 8.

POZIOMO: 2) język z grotu. 5) osobicie puść z torbami innych graczy. 8) bo w Eli. 11) strzelecki gołąb. 13) pasuje (w liczbie mnogiej) do ballad. 15) płacziwa w porządku doryckim. 16) nie wpuści pod pociąg. 19) byk w Nowym Jorku. 22) dla sprintera w samochodzie. 23) wojak uciszający fetę. 25) naczynie ze spótką. 27) jeden z mierzających siły. 28) spod znaku Jolly Rogera. 29) ląka. w 5/7 do kąpieli. 30) wybitni twórcy sprzętu oświetleniowego. 31) nakarmić lub zaatakować.

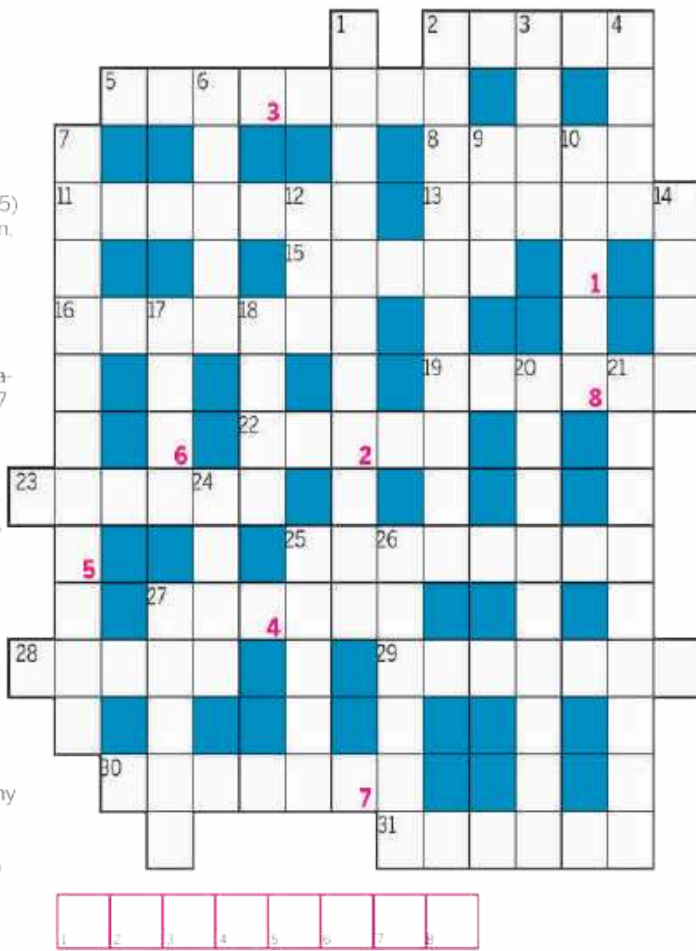
PIONOWO: 1) karetka w podarunku. 2) adwokat do kieliszka. 3) piorunujący żołnierz. 4) tłuszc z rantu. 6) zoologiczny fragment klawiatury. 7) powinność gospodarza wobec przybysza. 9) ozdobny dusiciel. 10) Iza Łęcka z koleżankami. 12) przywózowe, wywózowe itd.. 14) kwoty wymarzone przez wędkarzy. 17) późniejsze uzupełnienie aktorki Kwiatkowskiej. 18) znany z placzu. 20) z niewolnikami i bawełną. 21) nie wpadaj z jednej w drugą, podobną. 24) marzenie bezrobotnego. 25) mów do Jasiów. 26) 16 werszków w Raszynie. 27) w paszy na ciężkie czasy.

Rozwiązanie z dnia 14.05.2021 r. Hasło: Meg Ryan. Poziomo: przewodniczka, żartacz, zęb. urdu, szpak, elew, oczereży, kromka, landara, aut. szwarc, cokół, jubel, Tamiza, regent, Łańcut, kaganek. Pionowo: Inczuczuna, karbowy, reżyser, wełna, zazule, dermatologia, pomazaniec, koalicjant, Etna, kryształ, duce, głupek, Burda.



Edyta Pazura rok temu zapadła na depresję. Dziś jednak jest już zdrowa i - jak twierdzi - przeżywa najlepszy okres w swym życiu

FOT. SYLVIA DĄBROWA



HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Czeka Cię poważna rozmowa z osobą, która ma dla Ciebie pewną propozycję. Horoskop dzienny radzi starannie się do niej przygotować i bronić swojego zdania.

Ryby (19.02-20.03)

Okaże się dzisiaj, że w pewnych sytuacjach jesteś osobą niezwykle wybredną. Horoskop na dziś radzi nie przesadzać z krytyką, bo narazisz się tym swoim bliskim...

Baran (21.03-19.04)

Postaraj się wygospodarować trochę czasu na odpoczynek na świeżym powietrzu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że „ładowanie akumulatorów” jest Ci konieczne.

Byk (20.04-20.05)

Nie spodziewaj się dzisiaj nieoczekiwanych zwrotów akcji czy przygód, które zapamiętasz na całe życie. Horoskop dzienny mówi, że czeka Cię dzień osnuty nudą.

Bliznięta (21.05-21.06)

Nie będziesz ostoją spokoju. Horoskop na dziś wróży, że z równowagi będą Cię wyprowadzać nawet małe spięcia, niewielki bałagan czy leżący na podłodze przedmiot.

Rak (22.06-22.07)

Ktoś z Twojego najbliższego otoczenia przekona się, że w trudnych sytuacjach zawsze można na Ciebie liczyć. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wywiązesz się wzorowo.

Lew (23.07-22.08)

Raczej nie nastawiaj się dzisiaj na rozwiązanie zagadki, która nurtuje Cię od dłuższego czasu. Horoskop dzienny to wskazówka, by poszukać innych tropów...

Panna (23.08-22.09)

Regularnie czytaj maile i SMS-y, bo prawdopodobnie tą drogą przyjdzie do Ciebie bardzo ważna wiadomość. Horoskop na dziś wróży, że jej treść bardzo Cię ucieszy.

Waga (23.09-22.10)

Staniesz przed trudnym wyborem. Horoskop dzienny na piątek mówi, że musisz zdecydować, czy kosztem czasu dla najbliższych warto rozwijać swoje pasje.

Skorpion (23.10-21.11)

Powzięte przez Ciebie plany mogą przybrać niepomyślny obrót. Horoskop dzienny ostrzega, że przyczyni się do tego osoba, którą z Tobą nie przepada.

Strzelec (22.11-21.12)

Pogodą wiosna nas nie rozpieszcza, ale w Twoim sercu mają zagości na całego. Horoskop na dziś zapowiada, że będziesz w bardzo dobrym nastroju przez cały dzień.

Koziorożec (22.12-19.01)

Będzie można dzisiaj odnieść wrażenie, że cały świat kręci się wokół Ciebie. Horoskop dzienny na piątek bardzo wyraźnie zapowiada, że żadna poważna decyzja nie zostanie podjęta bez Twojego udziału.

Gazeta
WROCŁAWSKA
www.gazetawroclawska.pl

REDAKCJA ul. św. Antoniego 2/4 (wejście C 1 p.),
50-073 Wrocław, tel. 71 37 48 151
redakcja@gazeta.wroc.pl

Redaktor naczelny Arkadiusz Franas, tel. 71 37 48 151,
arkadiusz.franas@gazeta.wroc.pl

Zespół redakcyjny Grzegorz Chmielowski, tel. 502 499 811,
502 499 812, grzegorz.chmielowski@gazeta.wroc.pl, Cyprian

Dmowski, tel. 502 499 832, cyprian.dmowski@gazeta.wroc.pl, Janusz Michalczyk, tel. 71 37 48 170,
janusz.michalczyk@gazeta.wroc.pl, Robert Migdał, tel. 502 499 812, robert.migdal@gazeta.wroc.pl

Wrocław Jerzy Wójcik, tel. 514 800 846, jerzywoj-cik@gazeta.wroc.pl
Redakcja online tel. 797 607 885, 500 324 146,
internet@gazeta.wroc.pl

Sport Jakub Guder, tel. 502 499 795,
jakub.guder@gazeta.wroc.pl,
Piotr Janas, tel. 502 499 829,
piotr.janas@gazeta.wroc.pl

Poradniki i dodatki Bożena Korciżal, tel. 502 499 811,
bozena.konczal@gazeta.wroc.pl

REDAKCJE LOKALNE:
Głogów ul. Śłodowa 8, Grażyna Szyska, tel. 502 499 804, grazyna.szyska@gazeta.wroc.pl;
Młodzież Damian Bednarz, tel. 502 499 821, damian.bednarz@gazeta.wroc.pl;
Legnica Mateusz Różański, tel. 514 800 962, mateusz.rozanski@gazeta.wroc.pl;
Wałbrzych Rynek 13, Adrianna Szurman, tel. 502 499 309, adrianna.szurman@gazeta.wroc.pl;
Oleśnica Karolina Jurek-Burgła, tel. 502 499 837, karolina.jurek@gazeta.wroc.pl;
Syców Beata Samulska, tel. 797 607 881, beata.samulska@gazeta.wroc.pl;
Świdnica Małgorzata Popek-Moczulska, tel. 502 499 826, malgorzata.moczulska@gazeta.wroc.pl;
Zgorzelec Paulina Gadomska, tel. 502 499 319, wojewodzka@gazeta.wroc.pl

Polska Press Sp. z o.o. Oddział we Wrocławiu,
ul. św. Antoniego 2/4, 50-073 Wrocław,
tel. 71 37 48 100

Prezes oddziału Grzegorz Widenka

Reklama i ogłoszenia Dyrektor Biura Reklamy
Karolina Michalak, tel. 502 499 323,
karolina.michalak@polskapress.pl

Promocja Anna Bijak-Bednarska, tel. 502 499 313,
anna.bijak@gazeta.wroc.pl

Prenumerata 7172 76 237
Ogłoszenia, nekrologi: tel. 505 280 626, 505 280 625,
698 635 638 Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych.

DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia,
ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Miłowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzysczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazeta-wroclawska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Cytelnictwa
PBC
Polskie Badania Cytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

BAŁAŁA LITERTYSTYKALNY
SIECIOWY KONTROLA ISTRYKOWY

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domanińska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Tomasz Przybek
Członek Zarządu Dorota Kania

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

ROZWIĄZANIE: TEN, KTO IDZIE POWOLI, NIE RANI NOG.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Świętego Antoniego 2/4

tel. 71/37-48-249, 71/37-48-292, 71/37-48-132

Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00



BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853

Kłodzko, tel. 502 499 983

Legnica, ul. Rynek 5/6,

tel. 514 800 870

Syców, tel. 696 420 332

Lubin, tel. 514 800 870

Wałbrzych, ul. Rynek 13,
tel. 502 499 983

Głogów, ul. Słodowa 8,
tel. 798 751 830

Oleśnica, tel. 696 420 332

Świdnica, tel. 502 499 983

Zgorzelec, ul. Kościuszki 64a,
tel. 75 771 33 33

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel.71/341-23-53

DAMAK’S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

GOTÓWKA za mieszkanie, tel. 504-358-452.

KUPIĘ kawalerkę lub mieszkanie 2 -pok.do remontu, 609-499-555.

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA, Śródmieście, umeblowane, tel. 665-561-708.

KAWALERKĘ pilnie, 511-589-233.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania, pokoju we Wrocławiu 504-358-452.

DOMY - KUPIĘ

KAMIENICĘ we Wrocławiu- zdecydowanie kupię 793-747-447

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA 5ha-zagorze35.pl,, 691-607-227

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

POSZUKUJEMY działkę inwestycyjną o pow. 6000 PUM, tel. 793-747-447

GARAŻE

Garaże blaszane wzmacniane, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 71/718-32-25, 74/660-65-17, 77/550-70-11, 509-574-644, [www.konstal-garaze.pl](#)

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, [www.partnerstal.pl](#)

POŚREDNICTWO

POSZUKUJEMY działkę inwestycyjną pod MW oraz kamienicę 793-747-447

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie - kupię, 660-532-696.

FOTO, KSIĄŻKI

KSIAŻKI i płyty - kupię, 502-386-065

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ koparkę lub minikoparkę, 609-499-555.

KUPIĘ wiertarkę stołową, kowadło, tel. 577-075-312.

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY stolarskie, kupno-sprzedaż, 602-459-611.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

Nissan Serena, wóz 691-086-225.

OSOBOWE KUPIĘ

KUPIĘ każde auto całe lub uszkodzone, gotówka od ręki, tel. 723-035-022.

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki hamulcowe - wymiana okładzin. Świdnica. [www.metalowiec.com](#) Tel. 728-493-565.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

0110126643

KONSOLIDACJA KREDYTÓW ZMNIJSZYM TWOJE RATY!!!

ZADZWOŃ
502 11 46 07
CENTRUM KREDYTOWE

USŁUGI FINANSOWE

POZYCZKI POD ZASTAW NIERUCHOMOŚCI TEL: 666-691-321

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KURS pracownika ochrony. Praca, tel.696-249-709

Praca

ZATRUDNIĘ

Cieśli, zbrojarzy. Dobre zarobki! Wrocław, tel. 501-151-262.

DO myjni samochodowej, ręcznej, 601-217-743.

DORYWCZA praca w ogrodzie. Lokalizacja Żerniki Wrocławskie. 668-170-173.

EKSPORTOWA Spółka Eurokomfort zatrudni murarzy i cieśli. Praca: Niemcy (10-12 Euro/h) 690-133-042

ELEKTRYK/ Pomocnik Elektryka-praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774010561. +48 662 012 789.

Elektryków z uprawnieniami, na własnej działalności. Budowy w Niemczech. Tel. 601-282-217, e-mail: stelektro@int.pl

INSPEKTORA nadzoru/prac. marketingu z prawem jazdy kat. B. CV na: kadry@robot1.pl lub wrzucić do skrzynki ul. Pomorska 42, W-w.

JESTEŚ OPIEKUNEM SENIORÓW? Praca w Niemczech i Polsce. Sentium gwarantuje legalne zatrudnienie i wysokie wynagrodzenie. Sprawdź oferty pracy na [www.sentium.pl](#) lub zadzwoń tel. 505 440 380.

MALOWANIE, szpachlowanie, tynki - praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774270543, +48 662 187 368.

MALOWANIE/TAPETOWANIE/Ocieplenia - Niemcy. Darmowa kwatery + auto. Tel: 784 632 506, 668 906 836.

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzystów, dźwigowych. Tel: 882 064 600

NIEMCY- murarze, cieśle, malarze, spawacze, elektrycy 601-218-955

OCHRONA lub SPRZĄTANIE Krajów - Wrocław 604-630-556

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

Poszukujemy Pracowników Ochrony. Zadania: kontrola towarów wchodzących i wychodzących, pomoc klientom, pomoc w ujęciach. Miejsca pracy do wyboru: Mirków, Wrocław ul. Krakowska oraz Graniczna! Praca od zaraz! Telefon: 71/784-63-50 lub 510-013-455.

PRACA-HOLANDIA tel. 530-159-169 790-202-829

PRACOWNIKÓW do sortowania warzyw i owoców w Holandii, kontakt: +31 614955112, +31 614752408

PRACOWNIKÓW do sortowania warzyw i owoców w Holandii, kontakt: +31 614955112, +31 614752408

SPRZĄTANIE nowych klatek schodowych z windami w centrum Wrocławia - tel. 570.950.063

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561, 774260543. Cert. 20983

TAPETOWANIE / Ocieplenia / Malowanie - tel. 774010561, +48 662 187 368. Cert. 20983

ZLECĘ budowę domu 793-501-150

ŻEGLARZY jachtowych, sterników, instruktorów żeglarsstwa, 502-655-522

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA lodówki, zamrażarki, lody, montaż klimatyzacji, 792-016-323.

PRALKA. Roczna gwarancja, 606-169-583.

AGD- pralka, lodówka, odkurzacz, mikrofalówki,W-w, 501-210-657.

Domowa naprawa telewizorów plazma LCD: 71/351-60-02, 502-175-735.

KUCHENKI gazowe, elektryczne - piekarniki. Naprawa, podłączanie, gwarancja, 888-750-960.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z malowanie 4 zł/m². 517-067-530.

CYKLINA bezpył! Tanio! 514-330-860.

CYKLINOWANIE bezpyłowe 606-697-554.

DACHY - papa, solidnie 602-114-080.

DRZWI tel. 71/341-83-03.

El. instalacja. Montaż. Pomiary. 71/351-15-15, 603-867-128.

Elektryczne pogotowie 71/351-15-15, 603-867-128.

GIPSOGLĄDZIE, malowanie, glazura, tapetowanie, panele, 609-735-830.

GIPSOGLĄDZIE, malowanie, płyty g/k, panele, glazura, 539-266-523.

GLAZURA, hydr. 501-294-332.

GLĄDZIE, malowanie, 794-174-679

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772

OKNA, rolety, 71/341-83-03.

Co masz zlecić – zleć to nam

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Wrocławia
ul. św. Antoniego 2/4, 71 374 82 49
reklama.wroclaw@polskapress.pl

REKLAMA

0010159888



TAURON Dystrybucja S.A.
Oddział we Wrocławiu
zawiadamia, że w dniu
03.06.2021 r.

na terenie jego działania
planowych przerw w dostawie energii
elektrycznej nie przewiduje się.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery. Montaż, produkcja, naprawa, 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

1 h Antena Canal+
Montaż, naprawy NC+ Polsat
601-519-700, 71/351-97-00.

Antena absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

ANTENY, montaż od 69 zł, 603-103-232.

ELEKTRYKA, 513-830-248.

HYDRAULICY wszystko, 500-890-180.

HYDRAULIK, awarie 24h, 505-982-689

HYDRAULIK, tanio 606-986-618.

INSTALACJE fotowoltaiczne, sprzedaż, montaż. Najlepsze ceny - 798 651 220

PORZĄDKOWE

DIWANY kanapy - pranie 535-679-346

SPRZĄTANIE mieszkań i opieka nad starszą osobą, 536-769-164.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

MEBLE na wymiar, szafy, 606-393-067.

Stolarstwo-wszystko 691-086-225.

Tapicerstwo tanio 71/302-83-17.

TRANSPORTOWE

KONTENER 1.5; 2; 3; 5; 7 m³ na gruz, śmieci, tel. 71/316-46-47.

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis drzwi izraelskich, Gerda, innych 501-104-158.

ZAMKI awarie montaż 601-774-386

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL - Lubin tel. 603 123 112

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, [www.lasermedic.pl](#)

GINEKOLOGIA

1/0H 888434888 ginekolog

PSYCHIATRIA

Kulaszewski, psychiatra, gabinet, wizyty domowe, 602-503-644.

Psychiatra Przemysław Pacan. Gabinet, wizyty domowe, 604-592-152.

STOMATOLOGIA

PORADENTIC - stomatolog NFZ laboratorium protetyczne, ekspresowa naprawa protez, 506-967-637. Protetyka. Chirurgia -ósemki.

Protezy na NFZ, 507-650-105.

PROTEZY NFZ 692-495-293

PRZYCHODNIE, KLINIKI

NOWOŚĆ! Książka „**Jak uniknąć operacji chirurgicznej?**” pomoże Ci rozwiązać Twoje problemy zdrowotne.

ZABIEGI

990 zł turnus reha. Morze 598-109-275

REHABILT. po COVID19, 598-149-951

REKLAMA

0010120894

Stacja demontażu pojazdów

ZŁOMUJGRATA.PL



KASACJA POJAZDÓW



500 545 500

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 7 dni od 600zł z 30% dofi dla emer/rent, zaszczep. Po covid-19 Możliwy dowóz 501642492

KRAJ - JEZIORA

O.W. k.Gniezna-Wczasy, 502-382-135 614245736 www.jankowodolne.com.pl

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

GRZYBOWO k.Kołobrzegu, wczasy V - 75 zł, VI i IX - 80 zł, VII-VIII - 90 zł, z wyżywieniem, pokoje TV, internet, łazienka: 519-720-659, 609-381-140.

JAROSŁAWIEC- pokoje nad morzem. Tel. 505-662-717

KARWIA - pokoje do wynajęcia nad morzem, 602-474-929

KOŁOBRZEGDOMKI.PL, 512-268-595

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

KOŁOBRZEG, pokoje 881-091-400

ŁĘBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

REWAL-MORZE-50 m.Wczasy 502-550-864,91/386-26-11. www.tedi.pl

Trzęsacz 200 m do morza domki z wygodami. Tel. 694-959-390.

USTKA- ośrodek wypoczynkowy. Promocje! Wczasy! Wielkanoc! 604-486-413, www.morski101.pl

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, maj - czerwiec, doba z wyżywieniem od 84 zł/os, 94\351-54-86, 601-585-510 www.danaustronie.pl

USTRONIE MORSKIE. Pokoje z łazienkami.Promocja ! 503-936-581.

Matrymonialne

BIURO "Elza", 71/784-31-82, 693-698-270, www.elza.wroc.pl

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP odsadków i bydła rzeźnego. Gotówka. 721-102-689

Towarzyskie

48 - latka prywatnie, 661-442-830.

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki granitowe. Całkowity koszt z montażem 1.500 zł. tel 691-883-105

REKLAMA 0010157451

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ ŚRODY ŚLĄSKIEJ

informuje o ogłoszeniu pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność gminy Środa Śląska

1. Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości gruntowe niezabudowane: położone we wsi Juszczyń przetrzazczone pod zabudowę mieszaną – mieszkaniową oraz usługowo-gospodarczą

– działka nr 51/3 AM-1 o pow. 0,1063 ha, cena wywoławcza **58.465,00 zł** podatek VAT w wysokości 23%, wysokość wadium **5.000 zł**

– działka nr 51/4 AM-1 o pow. 0,1150 ha, cena wywoławcza **62.000,00 zł** podatek VAT w wysokości 23%, wysokość wadium **5.000 zł**

– działka nr 51/5 AM-1 o pow. 0,1207 ha, cena wywoławcza **62.500,00 zł** podatek VAT w wysokości 23%, wysokość wadium **5.000 zł**

– działka nr 51/6 AM-1 o pow. 0,1177 ha, cena wywoławcza **63.450,00 zł** podatek VAT w wysokości 23%, wysokość wadium **5.000 zł**

dla których Sąd Rejonowy w Środzie Śląskiej prowadzi księgę wieczystą WR1S/00040246/5.

Dział I księgi wieczystej nr WR1S/00040246/5 nie jest zgodny z rzeczywistym stanem prawnym, gdyż mocą ostatecznej Decyzji Burmistrza Środy Śląskiej nr GNA.6831.2.46.2020 z dnia 10 listopada 2020 r. zatwierdzony został podział działki nr 51/2 AM-1 o pow. 0,9392 ha, na działki nr 51/3 o pow. 0,1063 ha, nr 51/4 o pow. 0,1150 ha, nr 51/5 o pow. 0,1207 ha, nr 51/6 o pow. 0,1177 ha, nr 51/7 o pow. 0,1207 ha, nr 51/8 o pow. 0,1170 ha, nr 51/9 o pow. 0,1206 ha, nr 51/10 o pow. 0,1163 ha, nr 51/11 o pow. 0,0049 ha.

Wadium należy wpłacić **do dnia 29.06.2021 r.** na konto Urzędu Miejskiego Środa Śląska **PKO BP SA Oddział Środa Śląska nr 79 1020 5242 0000 2802 0158 7898.**

2. Termin i miejsce przetargu: Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Środzie Śląskiej (ratusz) pl. Wolności 1 w dniu **6.07.2021 r. o godz. 12.00.**

3. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
– na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Środzie Śląskiej przy pl. Wolności 5,
– na stronach internetowych: www.srodaslaska.pl oraz bip.srodaslaska.pl

4. Szczegółowe informacje o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Architektury, pok. nr A-6, tel. 71 39 60 732, 71 39 60 746.

REKLAMA 0010161186

TAURON Dystrybucja S.A. Oddział w Wałbrzychu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przeciwdziałania awariom infrastruktury energetycznej **TAURON** Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.



Prace zostaną przeprowadzone na obszarze:

REGION WAŁBRZYCH
28.05.2021

Godz. 8:00 – 15:00
Miejsce: Olszany dz. 887/9, 887/12, 887/1, 788.

Godz. 9:00 – 12:00
Miejsce: Mieroszów ulice: Leśna 17, 19, 20, 21, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 14a, Powstańców 24, 25, 26, 27, Wysoka 19, 21, 22, 25.

3.06.2021
Brak planowych wyłączeń

REGION DZIERŻONIÓW
28.05.2021

Godz. 9:00 – 14:00
Miejsce: Niemcza, ul.: Chrobrego od nr 25 do 54, działka nr 403,

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawy stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewni komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

REKLAMA

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA JELENIEJ GÓRY

o konkursie na kandydata na stanowisko
DYREKTORA MUZEUM PRZYRODNICZEGO W JELENIEJ GÓRZE
ul. Cieplicka 11A, 58-560 Jelenia Góra



1. Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące kryteria:

- wykształcenie wyższe magisterskie, preferowane w dziedzinie związanej z działalnością statutową muzeum,
- pożądane studia podyplomowe, szkolenia, kursy z zarządzania instytucją kultury, związane z zakresem gromadzonej w muzeum zbiorów,
- dorobek zawodowy w zakresie wskazanym w art. 2 ustawy z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach (Dz. U. z 2020 r. poz. 902), osiągnięty w muzeum działającym w rozumieniu ustawy o muzeach,
- co najmniej trzyletnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym w publicznej instytucji kultury,
- brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo popełnione umyślnie,
- kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi,
- stan zdrowia pozwalający na wykonywanie pracy na stanowisku kierowniczym,
- zdolności organizacyjne i menedżerskie, pozwalające na zarządzanie zespołem oraz koordynację projektów kulturalnych,
- znajomość zasad funkcjonowania instytucji kultury, w tym przepisów prawa,
- znajomość zagadnień pozyskiwania i rozliczania środków zewnętrznych, w tym funduszy unijnych, środków z budżetu państwa,
- pożądane doświadczenie w realizacji remontów i inwestycji,
- znajomość przynajmniej jednego języka obcego w stopniu komunikatywnym w mowie i piśmie; preferowany język angielski, niemiecki, czeski.

2. Oferty składane przez kandydatów muszą zawierać:

- życiorys (CV),
- wniosek o przystąpienie do konkursu zawierający motywację do kandydowania na stanowisko Dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze,
- oświadczenie o posiadaniu obywatelstwa polskiego,
- kopie dokumentów potwierdzających wykształcenie (kserokopia dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz studiów podyplomowych),
- kopie dokumentów potwierdzających doświadczenie zawodowe (kserokopie świadectw pracy, zaświadczeń oraz innych umów), kserokopie ukończonych kursów, szkoleń, certyfikatów,
- opinie i referencje z poprzednich miejsc pracy,
- zgodę na przetwarzanie danych osobowych o treści: „1. Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez administratora danych Miasto Jelenia Góra, plac Ratuszowy 58, 58-500 Jelenia Góra, w celu wzięcia udziału w konkursie na stanowisko Dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze. 2. Podaję dane osobowe dobrowolnie i oświadczam, że są one zgodne z prawdą. 3. Zapoznałam/tem się z treścią klauzuli informacyjnej, w tym z informacją o celu i sposobach przetwarzania danych osobowych oraz prawie dostępu do treści swoich danych i prawie ich poprawiania”,
- pisemną, autorską koncepcję funkcjonowania (programowa/plan rozwoju, organizacyjna i finansowa, w tym alternatywne źródła finansowania) Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, na okres obejmujący trzy lata począwszy od 1 sierpnia 2021 r., uwzględniająca pozyskiwanie środków zewnętrznych,

REKLAMA 0010159943

INFORMACJA



BURMISTRZA MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

o zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Chocianów:

www.chocianow.pl
<http://chocianow.bip.pbbox.pl>

WYKAZ z dnia 5 maja 2021 r. w celu sprzedaży nieruchomości gruntowej w Chocianowie przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

WYKAZ z dnia 17 maja 2021 r. w celu sprzedaży nieruchomości gruntowej w Chocianowie przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

WYKAZY nieruchomości gruntowych przeznaczonych do oddania w najem i dzierżawę.

0010156643

- 9) wykaz zrealizowanych projektów ze środków zewnętrznych, w tym funduszy unijnych, środków z budżetu państwa, z podaniem wysokości i źródeł finansowania,
- 10) wykaz zrealizowanych remontów i inwestycji,
- 11) zaświadczenie lekarskie o aktualnym stanie zdrowia potwierdzające brak przeciwwskazań do pracy na stanowisku kierowniczym,
- 12) oświadczenie „Posiadam pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzystam w pełni z praw publicznych, nie byłam (byłem) skazana (skazany) prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe”,
- 13) oświadczenie kandydata, że nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289, z późn. zm.),
- 14) wszelkie sporządzone przez kandydata dokumenty powinny być własnoręcznie podpisane.

3. Zastrzega się możliwość weryfikacji informacji zawartych w ofercie.
4. Informacji na temat warunków organizacyjno-finansowych działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze udziela Wydział Kultury Urzędu Miasta Jelenia Góra, 58-500 Jelenia Góra, plac Ratuszowy 58, pokój 308, tel. 75 75-46-178, aczechowska@jeleniagora.pl.
5. Projekt umowy w sprawie warunków organizacyjno-finansowych działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze dostępny na bip. jeleniagora.pl „Ogłoszenia Prezydenta Miasta Jeleniej Góry”.
6. Wniosek o przystąpienie do konkursu oraz wymagane dokumenty należy złożyć w Urzędzie Miasta Jelenia Góra, Wydział Kultury, 58-500 Jelenia Góra, plac Ratuszowy 58, pokój 308; w terminie **do 30 czerwca 2021 r. do godz. 15.30;** w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Konkurs na Dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze” oraz imieniem i nazwiskiem kandydata, dokładnym adresem do korespondencji, e-mailem i/lub numerem telefonu kontaktowego; za datę złożenia uważa się datę wpływu do Wydziału Kultury Urzędu Miasta Jelenia Góra; oferty które wpłyną po terminie nie będą poddane procedurze konkursowej i zostaną odesłane.
7. Do przeprowadzenia konkursu Prezydent Miasta Jeleniej Góry powoła komisję konkursową zgodnie z art. 16 ust. 4 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 2020 r. poz. 194, z późn. zm.) i określi tryb jej pracy.
8. Konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach: I etap - sprawdzenie ofert pod względem spełniania warunków określonych w ogłoszeniu o konkursie bez udziału kandydatów; II etap - rozmowa kwalifikacyjna. O terminie i miejscu przeprowadzenia rozmów kwalifikacyjnych kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.
9. Przewidywany termin rozpatrzenia wniosków o przystąpienie do konkursu nastąpi do dnia 23 lipca 2021 r.
10. Kandydat wyłoniony w konkursie zostanie powołany na stanowisko Dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze na okres trzech lat.

Prezydent Miasta
Jeleniej Góry
(---)
Jerzy Łuźniak

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA

Zrobili to! Górnik Polkowice po 9 latach przerwy wraca na zaplecze ekstraklasy

Pilka nożna

Piotr Janas

piotr.janas@gazeta.wroc.pl

Piłkarze Górnika Polkowice wygrali zaległy mecz 28. kolejki eWinner 2 ligi ze Zniczem Pruszków na wyjeździe (1:0) i zapewnili sobie bezpośredni awans do Fortuna 1 ligi. Na trzy kolejki przed końcem sezonu nikt już nie zepchnie podopiecznych trenera Janusza Niedźwiedzia z jednego z dwóch pierwszych miejsc.

Piłkarze z Polkowic do Pruszkowa jechali w roli zdecydowanego faworyta, ale ciążyła na nich ogromna presja. Wygrana gwarantowała awans na trzy kolejki przed zakończeniem sezonu. Wprawdzie drugi w tabeli GKS Katowice tracił do ekipy z Dolnego Śląska tylko cztery punkty, a trzecia Chojniczanka pięć, ale oba te zespoły miały rozegrane o jedno spotkanie więcej, a na dodatek zmierzają się ze sobą w kolejnej serii gier.

Wszystko co najważniejsze w Pruszkowie wydarzyło się w drugiej połowie. Na przerwę oba zespoły schodziły przy bezbramkowym remisie, który był całkiem niezłym wynikiem dla walczących o utrzymanie gospodarzy. W drugiej połowie zwycięskiego jak się później okazało gola zdobył Maciej Bancewicz i gdy sędzia Jacek Lis zagwizdał po raz ostatni, na ławce gości wybuchła euforia. Zielono-Czarni wracają na zaplecze ekstraklasy po dziewięcioletniej przerwie,



Piłkarze Górnika Polkowice mają co świętować. Wracają na drugi poziom rozgrywkowy w Polsce po 9 latach przerwy. Będą rywalizować m.in. z Miedzią Legnica (jeśli ta nie awansuje) i Chrobrym Głogów

choć jeszcze sezon temu byli beniaminkiem II ligi.

- Serce waliło mi do ostatnich minut, ale kiedy w 94 min nasz bramkarz Jakub Szymański

Kiedy w 94 min nasz bramkarz obronił w niezwykle trudnej sytuacji byłem spokojny, że szczęście jest przy nas

Janusz Niedźwiedź, trener Górnika

obronił w niezwykle trudnej sytuacji byłem spokojny, że szczęście jest przy nas - mówił po zakończeniu spotkania trener Niedźwiedź.

- Ciśnienie jest już mniejsze, ale przed nami jeszcze trzy spotkania. Mamy fajną serię 12 spotkań z rzędu bez porażki i czemu by jej nie podtrzymać do końca sezonu i wejść do pierwszej ligi jako mistrz drugiej? To czego udało nam się dokonać już teraz jest piękne, ale nie możemy osiągnąć na laurach. Dzisiaj się cieszymy, ale musimy też zadbać

o odpowiednią regenerację, bo już w sobotę trudne spotkanie z Motorem w Lublinie - dodał szkoleniowiec Górnika.

Tego awansu nie byłoby bez liderów zespołu, a takowymi byli przede wszystkim gracze doświadczeni jak 30-letni Mariusz Szuszkiewicz (11 bramek i 11 asyst), 36-letni Mateusz Piątkowski (12 bramek i asysta) czy 34-letni Kamil Waclawczyk (4 gole). Najlepszym strzelcem zespołu był 24-letni wychowanek Zagłębia Lubin Eryk Sobków (13 goli, 3 asysty).

Zaległy mecz 28. kolejki eWinner 2 ligi

Znicz Pruszków - Górnik Polkowice 0:1 (0:0)
Bramka: Bancewicz 56.

Znicz: Misztal - Bochenek, Wichtowski, Baran, Grudziński - Tabara (70. Grabowski), Pomorski, Kaliniec (62. Gabrych), Machalski, Janco (57. Bonyanga) - Firlej.

Górnik: Szymański - Radziński, Kowalski - Haberek, Magdziak, Fryzowicz (84. Ratajczak) - Terpilowski (77. Baranowski), Żołędz, Wacławczyk, Szuszkiewicz (81. Baszak), Bancewicz (77. Karmelita) - Piątkowski (81. Kucharczyk).

35. kolejka eWinner 2 ligi

Dziś: Chojniczanka Chojnice - GKS Katowice (godz. 18:45), Stal Rzeszów - Hutnik Kraków (g. 19:44).

Jutro: Śląsk II Wrocław - Znicz Pruszków (g. 12), Wigry Suwałki - Pogon Siedlce (g. 16), Garbarnia Kraków - Olimpia Elbląg (g. 17), Skra Częstochowa - Błękitni Stargard (g. 17:30), Bytovia Bytów - Lech II Poznań (g. 18), Motor Lublin - Górnik Polkowice (g. 18), KKS 1925 Kalisz - Olimpia Grudziądz (g. 18).

Październik: Błękitni Stargard.

1. Górnik Polkowice	33	71	64-28
2. GKS Katowice	33	64	58-37
3. Chojniczanka Chojnice	33	63	60-29
4. Wigry Suwałki	33	59	46-31
5. Skra Częstochowa	34	50	46-37
6. KKS 1925 Kalisz	33	50	46-38
7. Stal Rzeszów	33	50	55-51
8. Garbarnia Kraków	33	50	43-43
9. Śląsk II Wrocław	33	46	52-54
10. Motor Lublin	33	45	40-39
11. Hutnik Kraków	34	42	43-57
12. Pogoń Siedlce	33	41	53-52
13. Sokół Ostroda	34	40	45-53
14. Olimpia Grudziądz	33	35	37-58
15. Znicz Pruszków	33	34	36-53
16. Błękitni Stargard	33	34	34-60
17. Lech II Poznań	33	34	42-55
18. Olimpia Elbląg	33	33	34-45
19. Bytovia Bytów	33	31	41-55

© P

Konkurs jedenastek, który przeszedł do historii Ligi Europy

Pilka nożna

Paweł Stankiewicz

sport@gazeta.wroc.pl

Finał z Manchesterem United na stadionie w Gdańsku zakończył się remisem 1:1 i decydowały rzuty karne. Przez dziesięć serii wszyscy strzelali pewnie i dopiero w jedenastej pomylił się David de Gea. Villarreal wygrał rzuty karne 11:10 i sięgnął po puchar Ligi Europy.

Finał Ligi Europy w Gdańsku mogło obejrzeć blisko dziesięć tysięcy widzów, choć zdobycie biletu graniczyło z cudem.

Święto futbolu z ulic miasta przeniosło się na stadion, gdzie zaczęły się piłkarskie emocje w decydującej walce o zwycięstwo w LE. Nie było to wielkie widowisko pod względem sportowym. Manchester United grał twardo, w swoim stylu, a piłkarze hiszpańskieg



Piłkarze Villarreal CF nie będą źle wspominać finału w Polsce

pierwszej połowie dogrywki nieoczekiwanie to piłkarze Villarreal przejęli inicjatywę. Próbowali Gerard Moreno i Alberto Moreno, ale bez efektu. W drugiej części dogrywki znowu źle

zachował się Lindelof, który stracił piłkę, ale gracze Żółtej Łodzi Podwodnej nie wykorzystali tej szansy.

Hiszpański zespół do końca walczył o zwycięskiego gola,

a pod koniec dogrywki sędziowie analizowali jeszcze, czy po zagranu ręką przed Fredą w polu karnym powinien być rzut karny. Ostatecznie nic się już nie zmieniło i o zwycięstwie w Lidze Europy musiały decydować rzuty karne.

Pięć serii rzutów karnych i żaden z piłkarzy się nie pomylił. Emocje sięgały zenitu. Po ośmiu seriach było 8:8, a siedzący obok z jednej strony hiszpańscy dziennikarze, a z drugiej kibice co chwilę łapali się za głowy i przeżywali to, co dzieje się na murawie. W jedenastej serii do karnych podeszli bramkarze. Gero Rulli strzelił pewnie, a za chwilę obronił strzał Davida De Gei i to Villarreal wygrał Ligę Europy po niesamowitych rzutach karnych. Hiszpańscy dziennikarze i kibice tańczyli z radości o zespole bardzo mądrze się bronili. Zastanawiano się przed meczem, kto może

być gwiazdą tego finału i najczęściej padały nazwiska Bruno Fernandes, Marcusa Rashforda albo Paulo Pogby, ale żaden z tych piłkarzy nie błysnął. Wicemistrzowie Anglii zdecydowanie dłużej utrzymywali się przy piłce, ale nie potrafili sforsować defensywy Villarrealu. Trener Unai Emery potrafił grę obronną zespołu dopracować do perfekcji. © P

Villarreal - Manchester United 1:1

(dogrywka 0:0, karny 11:10)

Bramki: Gerard Moreno 29 - Edinson Cavani 55.

Sędziował: Clement Turpin (Francja)

Widzów: 9500

Villarreal: Rulli - Foyth (88. Gaspar), Albiol, Torres, Pedraza (88. A. Moreno, Parejo, Capoue (124. Raba), Trigueros (77. Gomez), G. Moreno, Bacca (60. Coquelin), Yeremy (77. Alcarer).
Manchester: De Gea - Wan-Bissaka (120+3. Mata), Lindelof, Bailly (116. Tuanzebe), Shaw, Pogba (116. James), McTominay (120+3. Telles), Fernandes, Greenwood (100. Fred), Cavani, Rashford.

Pilka nożna

Jan Urban został nowym trenerem Górnika Zabrze

Jan Urban przejmie stery w Górniku Zabrze. Jako piłkarz sięgnął z nim po trzy tytuły mistrza Polski i raz po Superpuchar, po czym wyjechał do hiszpańskiej Osasuny. Na stanowisku zastąpił Marcina Brosza, który nie przedłużył kontraktu i odszedł po pięciu latach. Urban w maju skończył 59 lat. Z Górnikiem podpisał roczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny sezon. Jako trener nie miał okazji prowadzić Górnika. W CV ma wpisaną pracę w Lechu Poznań, Legii Warszawa, Osasunie, Zagłębiu Lubin, reprezentacji Polski (jako asystent Leo Beenhakera), Polonii Bytom, a ostatnio w Śląsku Wrocław. Urban wraca do polskiej piłki po blisko trzech latach przerwy. Z Górnikiem spróbuje powalczyć o czołowe miejsca. W zakończonym sezonie zabranie uplasowali się dopiero na dziesiątej lokacie. Odebrano to jako porażkę Brosza. (AIP)

Pilka nożna

Marcin Kamiński nie wraca do ekstraklasy

Marcin Kamiński po wypełnieniu kontraktu w VfB Stuttgart został piłkarzem spadkowiczą z Bundesligi, Schalke 04 Gelsenkirchen. Wychowanek Lecha Poznań podpisał dwuletni kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny sezon. - Nie zastanawiałem się, kiedy przysła oferta z Schalke. Chciałem stać się częścią nowego zespołu, który ma dać kibicom lepsze czasy. Żeby tak się stało, musimy skoncentrować się od pierwszego dnia naszej pracy - mówi Kamiński. W styczniu Kamiński skończył 29 lat. Dla VfB Stuttgart występował od połowy 2016 roku z przerwą na grę dla Fortuny Düsseldorf. Tego lata był łączonym m.in. z Lechem Poznań i Śląskiem Wrocław. (AIP, P)

Pilka nożna

Zinedine Zidane oficjalnie odchodzi z Realu Madryt

Zinedine Zidane odszedł z Realu Madryt. O decyzji francuskiego trenera poinformowali m.in. hiszpański dziennik AS czy Włoch Fabrizio Romano. Wczoraj po godzinie dwunastej potwierdził to sam klub. Faworytami do zastąpienia go są Włosi Massimiliano Allegri i Antonio Conte. (AIP)

LOTTO

ŚRODA, 26.05

MULTI MULTI - GODZ. 21.40

1, 8, 12, 18, 19, 20, [22], 32, 38, 43, 44, 47, 50, 53, 55, 56, 62, 71, 74, 79

MINI LOTTO

15, 16, 20, 24, 25

KASKADA - GODZ. 21.40

1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 13, 15, 17, 22, 23

EKSTRA PENSJA: 3, 4, 10, 21, 30 +3

EKSTRA PREMIA: 11, 12, 31, 32, 35 +1

SUPER SZANSA - GODZ. 21.40

8 11 5 5 8 7

CZWARTEK, 27.05

MULTI MULTI - GODZ. 14.00

5, 6, 7, 11, 14, 16, 25, 34, 35, 38, 43, 44, 46, 60, 62, 65, [70], 75, 77, 78

KASKADA - GODZ. 14.00

6, 7, 9, 10, 12, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 23

SUPER SZANSA - GODZ. 14.00

2 6 7 1 0 7 8

Manchester City i klątwa szamana, Chelsea jak United w 2008 roku?

Bolesław Groszek
redakcja@polskatimes.pl

Piłka nożna

W sobotę o godzinie 21 Manchester City zagra z Chelsea w finale Ligi Mistrzów. Kto wygra piłkarski pojedynek szachowców arcymistrzów w Porto?

Już w sobotę zostanie rozegrany najważniejszy mecz sezonu w klubowej piłce nożnej, który domknie kampanię 2020/2021. W „angielskim” finale Ligi Mistrzów Manchester City zagra z Chelsea w spotkaniu pełnym podtekstów i smaczków. Niezależnie od zwycięzcy, będzie to święto futbolu, bo na trybunach zasiądzie prawie 17 tysięcy fanów, piłka nożna powoli wraca więc do normalności.

Już dziś znany jest natomiast „przeegrany”, choć w tej sytuacji być może bardziej „poszkodowany”. Jest to oczywiście Stamford, który drugi rok z rzędu miał być miastem gospodarzem finału, a z powodu pandemii koronawirusa znów musiał obejść się smakiem. UEFA zdecydowała o przeniesieniu spotkania do Porto - na Estadio de Dragao, gdzie od tygodnia zjeżdżają się już fani z Londynu i Manchesteru. W sobotni wieczór zwycięzcy będą bawić się w dzielnicy Ribera, popijając lokalne porto, a przegrani nucić melancholijne rytmy pieśni Fado.

Zdaniem bukmacherów faworytem do wygrania Champions League jest Manchester City, czyli debiutant w meczu na tym etapie. Co ciekawe, rozgrywek nigdy nie wygrała drużyna, która po raz pierwszy znalazła się w finale, ale The Citizens

mają wszystko, by zakończyć tę pechową serię. Świeżo upieczony mistrz Anglii od lat pod wodzą Pepa Guardioli stara sięgnąć po najważniejsze europejskie trofeum, ale odpadał przez pecha, kombinatorstwo trenera lub po prostu wyższość rywala. Tym razem, gdy został już tylko jeden, ostatni krok, Obywatele muszą być bezwzględni, tak jak przyzwyczaili do tego swoich ligowych rywali.

A może nad Etihad Stadium wisi fatum? „Afrykańscy szamani nie pozwolą Guardioli wygrać Ligi Mistrzów. To będzie afrykańska klątwa. Życie pokaże, czy miałem rację” - powiedział kiedyś agent Yaya Touré, a jego

Guardiola był obsesją Abramowicza, ale nigdy nie trafił do Chelsea. The Blues w trzech finałach Ligi Mistrzów prowadzili za to trenerzy zastępcy

wizja przez lata się sprawdzała. Z drugiej strony sobotni mecz będzie ostatnim w błękitnych barwach Sergio Aguero, który oznajmił niedługo, że odejdzie z klubu, dopóki ten nie zatrumfuje w Champions League. Czy sen Argentczyka wreszcie się spełni?

Ambicje obecnego mistrza Anglii dziś przypominają te, które w poprzednim dziesięcioleciu kierowały Chelsea. Puchar Ligi Mistrzów był marzeniem, ale i zmorem Romana Abramowicza. Rosjanin wydawał przecież miliony euro na największe piłkarskie gwiazdy, jednak przez prawie dekadę nie zobaczył swojej drużyny na europejskim szczyście. Kiedy The Blues byli najbliżej triumfu, to w Moskwie



Pep Guardiola ma lepszy bilans bezpośrednich spotkań z Thomasem Tuchelem, ale od kiedy Niemiec prowadzi Chelsea, to pokonał Hiszpana już dwa razy. Który taktyk wygra tym razem?

zatrzymał ligowy rywal - Manchester United. Ciekawe, czy tym razem historia się powtórzy, ale to klub ze stolicy Anglii przeszkodził debiutantowi z północy.

To, co różni sposób budowania klubu przez szejka Mansoura bin Zayed al-Nahyana i Abramowicza, to bez wątpienia podejście do trenerów. Szefem sportowego projektu City od 2016 roku jest Pep Guardiola, a na Stamford Bridge przy większości najdroższych potknięć menedżer tracił głowę. Wystarczy powiedzieć, że to trzeci finał Ligi Mistrzów w historii The Blues i w każdym z nich drużyna grała z trenerem zatrudnionym w czasie sezonu, bo poprzednik został zwolniony. Ciekawe, jak w tym

kontekście wyglądałaby kariera Guardioli na Stamford Bridge - powszechnie wiadomo, że Abramowicz miał wręcz obsesję na punkcie Hiszpana i kilka razy chciał go zatrudnić w swoim klubie, ale za każdym razem spotykał się z odmową.

Dziś za sterami drużyny stoi Thomas Tuchel, który zastąpił w styczniu Franka Lamparda. Niemiec sam ma niewyrównane rachunki w Lidze Mistrzów, bo w ubiegłym sezonie prowadzone przez niego Paris Saint-Germain przegrało w finale z Bayernem Monachium - los przyniósł mu drugą szansę szybciej niż można się było tego spodziewać. Mimo kilku zasług kadencji „Super Franka”, to na po-

czątku roku The Blues byli drugą rozbitą. Były trener Borussia Dortmund odmienił ich grę, a wygrane z Liverpoolem, Tottenhamem, Atletico Madryt, Realem Madryt i wreszcie z Manchesterem City pozwalają wierzyć wciąż też w korzystny wynik w Porto.

Trudno powiedzieć, komu przewagę daje bilans ostatnich starć obu ekip, ale z pewnością po obu stronach tkwi mocna zadra co do wyników z przeszłości. W 2019 roku Chelsea przegrała wszystkie trzy starcia z City, w tym finał Pucharu Ligi po rzutach karnych, czy pamiętny mecz na Etihad, gdzie gospodarze strzelili aż sześć goli - to była najwyższa przegrana CFC w erze

Romana Abramowicza. Od tego czasu oba zespoły zagrały ze sobą cztery razy i aż trzykrotnie zwyciężała Chelsea: w maju The Blues pokonali Obywateli w lidze, a w kwietniu wyrzucili ich z półfinału FA Cup.

„Zatargi” Guardioli z Chelsea sięgają jednak bardziej zamierzonych czasów. Hiszpan kierował Barceloną, gdy w 2009 roku Andreas Iniesta odprowadził The Blues z półfinału Ligi Mistrzów, ale przeżywał też odpadnięcie swojej ekipy na tym samym etapie w 2012 roku, kiedy gwóźdź do trumny Dumy Katalonii wbił Fernando Torres. Rok później Pep wziął odwet na londyńczykach już w barwach Bayernu Monachium, gdy sięgnął po swoje pierwsze trofeum z Bawarczykami, wygrywając Superpuchar po rzutach karnych. Właśnie wtedy w Bundeslidze doszło też do pierwszych meczów dwóch obecnych menedżerów finalistów Ligi Mistrzów, których do dziś odbyło się siedem: cztery razy wygrywał Guardiola, a dwa razy, oba w barwach Chelsea, Tuchel.

Dziś media w Anglii sobotni finał zapowiadają jako starcie szachowych arcymistrzów, bo to niekonwencjonalne podejście do taktyki jest kluczem do ich sukcesu. Czy kibice zobaczą ofensywny „gambit londyński” z zabójczymi, szybkimi atakami Chelsea? A może wysoko „obronę manchesterską” z szybkim rozwojem figur, kontrolą centrum, ale bez klasycznego napastnika? Przed finałem pytań jest wiele, ale można być pewnym, że obie drużyny zagwarantują emocje na najwyższym poziomie.

Początek meczu w sobotę o godzinie 21, transmisja w TVP 1 i w Polsacie Sport Premium 1.

©

Rusza siatkarska Liga Narodów. Polacy liczą na pierwsze złoto, kupują ekspres i budują siłownię

Siatkówka
Wojciech Wrona
redakcja@polskapress.pl

W piątek reprezentacja Biało-Czerwonych rozpocznie zmagania podczas siatkarskiej Ligi Narodów. Pierwszym rywalem podopiecznych Vitalyego Heynena będą gospodarze turnieju Włochy.

Tegoroczna edycja Ligi Narodów będzie dopiero trzecią w historii. Turniej powstał w 2018 roku, za-

stępując ówczesną Ligę Światową, ale w zeszłym roku rozgrywki nie odbyły się powodu Covid-19.

W rozegranych do tej pory dwóch edycjach triumfowali Rosjanie. Amerykanie zdobyli srebrny (2019) i brązowy (2018) medal, Francuzi srebrny (2018), a Polacy brązowy (2019).

W fazie grupowej udział bierze szesnaście reprezentacji narodowych podzielonych na dwie kategorie - stałych uczestników oraz drużyn pretendujących.

Stali uczestnicy mają zapewnić udział w rozgrywkach w kolejnym roku niezależnie od osiągniętego wyniku, natomiast pretendenci będą zagrożeni spadkiem. W tym roku pretendentami są Bułgarzy, Australijczycy, Kanadyjczycy i Słowacy.

Rywalizacja w fazie grupowej będzie toczyć się przez pięć tygodni. Reprezentacje rozegrają między sobą po jednym spotkaniu w ramach turniejów grupowych. W każdym tygodniu będą się od-

bywać dwa turnieje w dwóch halach w Rimini. Łącznie odbędzie się 10 turniejów. Po rozegraniu wszystkich 120 spotkań fazy grupowej cztery najwyższe notowane zespoły z tabeli uzyskają awans do turnieju finałowego, a najgorszy zespół spośród pretendentów traci miejsce w Lidze Narodów na rzecz zwycięzcy Challenger Cup.

Biało-Czerwoni dotarli do bazy treningowej w Cervii na początku tego tygodnia. Polaków czekała od razu

dwunasto-godzinna kwarantanna. Obostrzenia związane z pandemią zmusiły Polaków do... zakupu własnego ekspresu do kawy czy nawet do zbudowania własnej siłowni.

- We wtorek wiele zmieniło się na lepsze. Pozwolono nam wychodzić na plażę przez cały dzień. Poza tym dostaliśmy zezwolenie na zbudowanie własnej siłowni na zewnątrz, co też zrobiliśmy - wskazał Heynen w rozmowie dla TVP Sport.

- Jeśli chodzi o bankę, to różnica między zasadami a rzeczywistością jest spora. Jedyne pytania, które się nasuwają to to, co stanie się, jeśli pojawi się przypadek zakażenia. Wszystkie drużyny poruszają się bardzo blisko

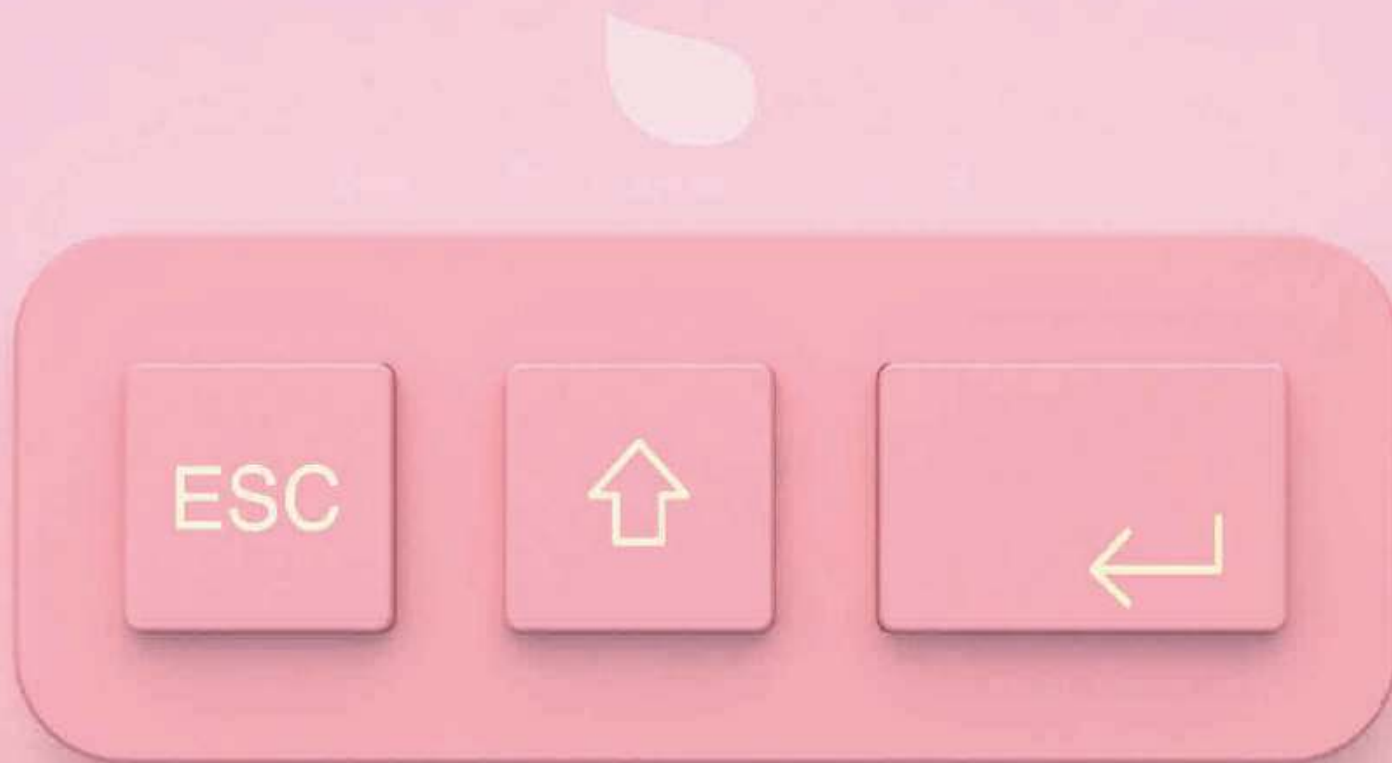
siebie. Mam wątpliwości, czy bańka działa, ale to nie jest dla mnie problemem, bo najważniejsze, żeby zawodnicy dobrze się czuli. A wszystko jest ok - dodał.

Trener Polaków dał również do zrozumienia, że w początkowych fazach turnieju będzie starał się skorzystać ze wszystkich zawodników. Dopiero w kolejnej fazie zawęzi rotację.

Skład: Fabian Drzyzga, Grzegorz Łomacz, Marcin Janusz, Piotr Nowakowski, Mateusz Bieniek, Jakub Kochanowski, Karol Kłos, Bartosz Kurek, Maciej Muzaj, Łukasz Kaczmarek, Michał Kubiak, Wilfredo Leon, Tomasz Fornal, Bartosz Bednorz, Aleksander Śliwka, Kamil Semeniuk, Paweł Zatorski, Damian Wojtaszek

pestka

2021



XII
międzynarodowy **festiwal teatrów**
i kultury awangardowej / idiom: **razem! dokąd?**
internationales festival des theaters und der avantgardekultur
idiom: **zusammen! wohin? www.festivalpestka.pl**

28/04
30/06
jelenia góra



Projekt „RAZEM W PRZYSZŁOŚĆ” jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Współpracy INTERREG Polska-Saksonia 2014-2020.
Das Projekt „Zusammen in die Zukunft!” wird durch die Europäische Union aus den Mitteln des Europäischen Fonds für regionale Entwicklung im Rahmen des Operationellen Programms der grenzübergreifenden Zusammenarbeit Polen-Sachsen 2014-2020 gefördert.